NAUKA TAJEMNA

H.P.BŁAWATSKA

SPIS TREŚCI

Rozdział I
SYMBOLIZM I IDEOGRAFIA

Symbol jest zawsze dla tego, kto ma oczy ku widzeniu, mniej lub bardziej jasnym objawieniem tego, co jest Bogu podobne... We wszystkim przebłyska coś z Myśli Bożej...

Carlyle

Badanie ukrytego znaczenia każdej religijnej i świeckiej legendy, wszystkich wielkich czy małych narodów, zwłaszcza tradycji Wschodu, zajęło większą część życia autorki. Należy ona do tych, którzy są głęboko przekonani, że żadna opowieść mitologiczna, żadne zdarzenie przekazane w podaniu

ludowym nie było nigdy czystym wymysłem lub fikcją i że każde takie opowiadanie ma zawsze swój istotny historyczny odpowiednik. Pod tym względem autorka nie zgadza się z tymi symbologami, choćby najsławniejszymi, którzy w żadnym micie nie widzą nic ponad jeszcze jeden dowód, iż umysł starożytnych ludów był skłonny do przesądu, i uważają, że wszystkie mitologie pochodzą od mitów słonecznych i na nich się opierają. Z takimi powierzchownymi myślicielami rozprawił się wspaniale Gerald Massey, poeta i egiptolog, w odczycie Starożytna i nowoczesna luniolatria. Jego ostra krytyka zasługuje na powtórzenie w tej części książki, gdyż dobrze oddaje nasze własne uczucia, wypowiedziane otwarcie jeszcze w 1875 roku, gdy pisaliśmy Izis odsłoniętą'.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat profesor Max Muller nauczał w swych książkach i wykładach, na łamach “Timesa", “Saturday Review" i innych czasopism, z estrady Instytutu Królewskiego, z kazalnicy Westministerskiego Opactwa i ze swej katedry w Oxfordzie, że mitologia jest chorobą języka i że symbolizm starożytny był wynikiem czegoś w rodzaju pierwotnego niedorozwinięcia.

Wiemy, powtarza w ślad za Maxem Mullerem Renouf w swych Hibbertowskich wykładach, że mitologia jest chorobą, powstającą na pewnym stopniu kultury ludzkiej. Takie oto płytkie wyjaśnienie nieewolucjonistów przyjmuje jeszcze publiczność brytyjska, która lubi, by ją wyręczano w myśleniu. Profesor Max Muller, Cox, Gubernatis i inni zwolennicy teorii mitu słonecznego przedstawili nam prymitywnego twórcę mitów jako rodzaj zgermanizowanego Hindusa-metafizyka, który rzuca własny cień na mgławice myśli i rozprawia sprytnie na temat dymu lub przynajmniej chmur; niebo nad jego głową staje się kopułą nad krajem urojeń, pełne upiornych obrazów pierwotnej wyobraźni. Wyobrażają sobie człowieka pierwotnego jako podobnego do nich samych i każą mu być przewrotnie skłonnym do samomistyfikacji lub, jak powiada Fontenelle: “do widzenia rzeczy, których nie ma!" Wypaczali oni obraz pierwotnego lub archaicznego człowieka, przedstawiając go jako poddającego się od samego początku bezmyślnie swej ruchliwej a niesfornej wyobraźni, każącej mu wierzyć w różne urojenia, którym stale przeczyły jego własne bezpośrednie doświadczenia codzienne. Przedstawili go jako głupca – ofiarę wyobraźni w twardej rzeczywistości, żłobiącej w nim ślady doświadczeń, na kształt lodowca pozostawiającego swój ślad na skałach podmorskich.

Wypada stwierdzić, a pewnego dnia zostanie to ogólnie przyjęte, że ci uznani obecnie nauczyciele, nie są bliżsi rozumieniu początków mitologii i języka aniżeli Burns'owski poeta, Wiflie, rozumieniu pegaza. Odpowiedź moja brzmi: Jest tylko urojeniem teoretyka metafizyki twierdzenie, że mitologia była chorobą języka czy czegokolwiek innego poza jego własnym mózgiem. Pochodzenie i znaczenie mitologii zostało zupełnie nie zrozumiane przez tych “słoneczników"! Mitologia była pierwotnym sposobem myślenia, była prymitywną myślą. Opierała się na faktach natury i dziś jeszcze daje się sprawdzić przez zjawiska przyrody. Nie ma w niej nic chorobliwego, nic nierozumnego, jeśli się ją rozważa w świetle ewolucji i jeśli się należycie, dokładnie zrozumie jej język znaków jako sposób wyrażania się. Niedorzeczność tkwi raczej w uznaniu jej za historię człowieka lub za Boskie Objawienie *[Zgadzamy się, jeśli chodzi o Boskie Objawienie lecz nie, jeśli chodzi o ludzką historię. W większości bowiem alegorii i mitów Indii ukrywa się historia, prawdziwe i istotne zdarzenia]. Mitologia jest zasobem prastarej wiedzy ludzkiej i, co głównie nas tu obchodzi, jeśli się ją właściwie wyjaśni, położy koniec tym wszystkim fałszywym teologiom, które mimo woli zrodziła *[Gdy rozwieją się fałszywe teologie, wtedy odnajdzie się prawdziwa przedhistoryczna rzeczywistość, zawarta szczególnie w mitologii Ariów i starożytnych Hindusów, a nawet przedhornerowskich Hellenów].

We współczesnej frazeologii mówi się nieraz o jakimś twierdzeniu, że jest mityczne, gdy uznaje się je za nieprawdziwe; lecz mitologia starożytna nie była wcale systemem fałszywym w tym znaczeniu. Baśnie były jej sposobem przedstawiania faktów; nie były one ani fałszerstwami, ani fikcjami. Na przykład Egipcjanie przedstawiający księżyc jako kota nie byli takimi głupcami, aby przypuszczać, że istotnie jest kotem, ani też ich ruchliwa wyobraźnia nie widziała żadnego podobieństwa księżyca do koła; mit kota nie był też samym tylko rozszerzeniem przenośni słownej; nie mieli również zamiaru stwarzać zagadek i łamigłówek... Po prostu zaobserwowali, że kot widzi w ciemności, że źrenice jego stają się okrągłe i najbardziej świecą w nocy. Księżyc był widzącym w nocy na niebie, a kot jego odpowiednikiem na ziemi; w ten sposób kota domowego poczęto uważać za przedstawiciela, za naturalny znak i jakby żywy obraz księżycowej tarczy... Stąd też i słońce, widzące w nocy w drugim, podziemnym świecie, mogło być także nazwane kotem, skoro również widziało w ciemności. Kotta w języku egipskim to mau, co oznacza widzącego, od mau – widzieć. Pewien autor piszący o mitologii twierdzi, że Egipcjanie “wyobrażali sobie poza słońcem wielkiego kota. a słońce uważali za jego źrenicę". Lecz taka interpretacja jest na wskroś nowoczesna. Pochodzi od Mullerowskiego kramu. Księżyc jako kot był okiem słońca, ponieważ odbijał światło słoneczne, a oko odbija obrazy w swym zwierciadle. W postaci bogini Paszt kot czuwa i trzyma straż przy słońcu, trzymając łapę i raniąc pazurem głowę węża ciemności, zwanego jego odwiecznym wrogiem.

Ten mit księżycowy jest wiernym odzwierciedleniem zjawiska astronomicznego. Selenografia jednakże jest najmniej ezoteryczną częścią symbolizmu księżycowego. Aby opanować całkowicie – jeśli wolno ukuć nowe siowo – seleriognosis, trzeba się znać nie tylko na jej znaczeniu astronomicznym. Księżyc, jak to wykazaliśmy w stancy szóstej, w tomie I, jest ściśle spokrewniony z Ziemią i bardziej bezpośrednio związany ze wszystkimi tajemnicami naszego globu aniżeli nawet Wenus-Lucifer, tajemna siostra i alter ego Ziemi [Zob. rozdział IX, Księżyc, Deus Lunus, Febe].

Niezmordowane badania symbologów zachodnich, zwłaszcza niemieckich, w ciągu ostatniego i obecnego stulecia doprowadziły najbardziej nieuprzedzonych ludzi, i oczywiście każdego okultystę, do przekonania, że bez pomocy syrnbologii, z jej siedmiu działami, o których współcześni nic nie wiedzą, nie można dokładnie zrozumieć żadnego starożytnego pisma świętego. Sym-boiogię trzeba studiować we wszystkich jej aspektach, każdy bowiem naród posiadał własne, sobie właściwe metody wyrażania się przez symbole. Krótko mówiąc, żadnego papirusu egipskiego, żadnej hinduskiej o/a/', asyryjskiej tabliczki czy hebrajskiego pergaminu nie należy czytać ani rozumieć dosłownie.

O tym dziś wie każdy uczeń. Już sarnę znakomite odczyty Geralda Masseya wystarczają, aby przekonać każdego uczciwego, bezstronnego chrześcijanina, że interpretowanie Biblii według martwej litery jest równoznaczne z popadaniem w większe błędy i przesądy, aniżeli wytworzone przez mózgi dzikich z wysp mórz południowych. Jednak faktem, na który zdają się być ślepi nawet najbardziej kochający prawdę i jej szczerze szukający orientaliści – zarówno indolodzy, jak i egiptolodzy – jest to, że każdy symbol papirusów lub liści palmowych to wielościenny diament, przy czym każda jego ścianka nie tylko ma kilka znaczeń, ale odnosi się do kilku nauk. Ilustracją tego jest przytoczona powyżej interpretacja kota jako symbolu księżyca – przykład tworzenia niebiańsko-ziemskich obrazów; u innych narodów księżyc ma jeszcze inne liczne znaczenia.

T Po tamilsku (gtówny język południowych Indu – przyp wyd.) olai przyp. red.].

Jak to wykazał w swej Royal Masonie Cyclopaedia uczony mason i teozof, Kenneth Mackenzie, istnieje wielka różnica pomiędzy słowem – emblemat i symbol". Pierwszy obejmuje większy zakres myśli aniżeli symbol, o którym można powiedzieć, iż przedstawia raczej jakieś jedno pojęcie lub ideę. Stąd w kilku krajach spotykane są symbole, na przykład księżycowe lub słoneczne, z których każdy przedstawia jakieś jedno pojęcie lub ich szereg, tworząc zbiorowo emblemat ezoteryczny. Emblemat jest: konkretnym widzialnym obrazem lub znakiem wyobrażającym zasady lub szereg zasad, a rozpoznawalnym dla tych, którzy otrzymali pewne nauki, tj. wtajemniczonych. Wyrażając to jeszcze jaśniej, emblemat jest zwykle szeregiem obrazów graficznych, rozpatrywanych i objaśnianych jako alegorie, rozwijających pewne pojęcia jedno za drugim, niejako panoramicznie. Takimi emblematami, czyli seriami symbolów, są pisane na przykład "Purany", oba Testamenty, Mojżeszowy i chrześcijański, czyli Biblia, jak i wszystkie egzo-teryczne święte pisma. Jak dowodzi tenże autor:

Wszystkie towarzystwa, ezoteryczne, jak: Związek Pitagorejczyków i Eleuzyjski, Bracia Hermetyczni Egiptu, Różokrzyżowcy i Wolnomularze, posługiwały się emblematami i symbolami. Wielu z tych symboli nie można publicznie wyjawić, a bardzo nieznaczna zmiana może poważnie wpłynąć na znaczenie całego symbolu lub ich serii. Pieczęcie magiczne, oparte na pewnych zasadach liczbowych, mają ten właśnie charakter; i choć w oczach ludzi nie przygotowanych mogą się wydawać dziwne i śmieszne, przekazują całokształt pewnej nauki tym, którzy posiadają wiedzę do ich odczytania.

W języku polskim stówo "emblemat" znaczy gocfto, nie sądzę, aby można je zastosować do serii powiązanych ze sobą symbolów, jak to określa się powyżej; należałoby raczej omawiać lub używać określenia "symbol zbiorowy" lub "seryiny" [pr^yp. wyd.].

Wszystkie wymienione powyżej zrzeszenia są stosunkowo młode, żadne z nich bowiem nie sięga czasów wcześniejszych niż średniowiecze. O ileż tedy było słuszniejsze, że uczniowie najstarszej ze starożytnych szkól wykazywali ostrożność i strzegli się wyjawiania tajemnic o wiele ważniejszych dla ludzkości (niebezpiecznych bowiem w niepowołanych rękach) aniżeli którekolwiek z tak zwanych tajemnic wolnomularskich, które stały się dziś, jak mówią Francuzi, tajemnicami poliszynela. Lecz zastrzeżenie to może się odnosić tylko do psychologicznej, a raczej psychofizjologicznej i kosmicznej strony znaczenia symbolów, i to tylko częściowo. Chociaż bowiem każdy wtajemniczony musi odmówić podania warunków i środków prowadzących do poznania wzajemnej współzależności

elementów – czy to psychicznych, czy fizycznych – co mogłoby być użyte dla wywołania zarówno dobroczynnych, jak i szkodliwych skutków, jednak jest on zawsze gotów przekazać poważnemu uczniowi tajemnice myśli starożytnej we wszystkim, co dotyczy historii ukrytej pod osłoną mitologicznego symbolizmu; tyrn samym gotów jest dostarczyć wiadomości jeszcze o paru ważnych, przełomowych wydarzeniach w dziejach świata, pozwalających spojrzeć wstecz, w odległą przeszłość, która zawiera wiele użytecznych wiadomości o pochodzeniu człowieka, ewolucji ras i ezoterycznej stronie wiedzy o Ziemi. Mimo to słyszy się nieraz głośne narzekania, nie tylko wśród teozofów, ale i nielicznych profanów interesujących się tym przedmiotem: Dlaczego wtajemniczeni nie przekazują tego, co wiedzą? Na to można tylko odpowiedzieć: A dlaczegóż by mieli to czynić, skoro wiadomo z góry, że żaden człowiek nauki nie zechce przyjąć podanych faktów nawet jako hipotez, a tym mniej jako teorii lub aksjomatów. Czyż uznano lub choćby uwierzono w to ABC filozofii okultystycznej, jakie przedstawia się w The Theosophist, w Buddyzmie ezoterycznym Sinnetla i innych książkach i czasopismach? Czyż nawet ta odrobina podanej wiedzy nie została ośmieszona i wyszydzona oraz przeciwstawiona z jednej strony teorii zwierząt Huxleya i Haeckla, a z drugiej żebru Adama i jabłku Ewy? Pomimo tak mało zachęcających perspektyw, podajemy w tej książce wiele faktów rzucających światło na sprawę pochodzenia człowieka, ewolucji naszego globu oraz ras ludzkich i zwierzęcych, a przedstawia się je tak wyczerpująco, jak tylko autorka potrafi. Dowody na potwierdzenie odwiecznych nauk rozrzucone są obficie po księgach starożytnych cywilizacji. Parany, Zend-Awesta i dzieła dawnych klasyków są pełne takich faktów; nikt jednak nie podjął dotąd trudu zebrania ich i porównania, gdyż wszystkie zdarzenia zapisane są tam symbolicznie; a najlepsi uczeni, najtęższe umysły wśród naszych indo- i egiptologów, zbyt często bywały zamroczone przez uprzedzenia, a jeszcze częściej jednostronne poglądy na tajemne znaczenie tych symbolów. A przecież nawet przypowieść jest symbolem, a nie zmyśleniem lub bajką, jak myślą niektórzy; a my powiadamy: jest alegorycznym przedstawieniem rzeczywistości życia, zdarzeń i faktów, I podobnie jak wyciągano zawsze z przypowieści pewien sens moralny, a ten przedstawiał istotną prawdę i fakty życia ludzkiego, tak historyczne konkretne zdarzenia odczytywali z symboli przechowanych w starożytnych archiwach świątyń ci, którzy znali hieratyczne nauki tajemne. Religijna i ezoteryczna historia każdego narodu była odtwarzana w symbolach, nie wyrażano jej nigdy wieloma słowami. Wszystkie myśli i uczucia, cała nauka i wiedza pierwszych ras, objawiona im lub zdobyła, znajdywała swój wyraz w alegorii i przypowieści. Dlaczego? Ponieważ słowo mówione posiada potęgę nie tylko nie znaną, lecz nawet nie podejrzewaną, a nie znajdującą wiary u "mędrców" współczesnych; ponieważ dźwięk i rytm są ściśle związane z czterema żywiołami starożytnych; ponieważ takie lub inne wibracje w powietrzu wywołują niechybnie odpowiadające im moce, a jednoczenie się z nimi może wywołać tak dobre, jak i złe skutki. Nikomu z uczniów nie wolno było nigdy opowiadać głośno i w wyraźnych i niedwuznacznych słowach zdarzeń historycznych, religijnych lub innych, które rzeczywiście miały miejsce, aby moce związane z tymi •zdarzeniami nie zostały jeszcze raz wywołane i przyciągnięte. Wolno było o tym mówić tylko w czasie wtajemniczenia, a każdy uczeń musiał robić notatki i wyrażać to, co usłyszał, w odpowiednich, własną myślą tworzonych symbolach, które były potem badane przez jego Mistrza, zanim je ostatecznie przyjęto. W ten sposób powstał chiński alfabet, podobnie jak jeszcze wcześniej ustalono hieratyczne symbole w starożytnym Egipcie. W języku chińskim, którego pismo czytać można w każdym języku*, a które – jakeśmy powiedzieli – jest tylko trochę mniej starożytne od egipskiego alfabetu Tota, każde słowo ma odpowiadający sobie symbol, wyrażający w obrazie znaczenie danego słowa. W języku tym jest wiele tysięcy takich liter-symboli, czyli logogramów, z których każdy wyraża całe słowo; właściwych bowiem liter, czyli alfabetu, jak my go rozumiemy, w języku chińskim nie ma, jak nie było go w języku egipskim aż do stosunkowo późnej epoki.

' Na przykład Japończyk nie rozumiejący ani słowa po chińsku. spotkawszy się z Chińczykiem, który nigdy nie słyszał jego języka, może

Spróbujemy teraz podać objaśnienie głównych symboli i ich serii, gdyż tomy traktujące o antropogenezie, byłyby niezmiernie trudne do zrozumienia bez przygotowawczego zapoznania się co najmniej z symbolami metafizycznymi.

Nie byłoby też słuszne, gdybyśmy przystąpili do ezoterycznego odczytywania symbolizmu bez wyrażenia wpierw należnego uznania człowiekowi, który w tym stuleciu położył dla tej sprawy największe zasługi, przez odkrycie głównego klucza do starożytnej symboliki hebrajskiej, tak ściśle związanej z metrologią, będącego też jednym z kluczy do powszechnego ongiś języka misteriów. Składamy więc dzięki Ralstonowi Skinnerowi z Cincinnati, autorowi The Key to the Hebrew-Egiptian

Mystery and the Source of Measures (Klucz do hebrajsko-egipskiej tajemnicy i pochodzenia miar). Jako urodzony mistyk i kabalista pracował w tym kierunku przez wiele lat, a jego wysiłki uwieńczył niewątpliwie wspaniały rezultat. Według jego własnych słów:

Autor jest pewien, że istniał starożytny język, który został, jak do dziś dnia się zdaje, zagubiony, ale liczne jego ślady istnieją dotąd [...] Autor odkrył, że ten stosunek geometryczny (stosunek integralny średnicy do obwodu koła) był bardzo starożytnym, prawdopodobnie boskiego pochodzenia, początkiem [...] miar liniowych [...] Wydaje się prawie pewnym, że ten sam system geometrii, liczb, stosunków i miar był znany i stosowany w Ameryce Północnej, jeszcze zanim poznali go potomkowie Semitów [...}

Osobliwością tego języka było to, że mógł być ukryty w innym, utajony i niedostrzegalny dla kogoś nie mającego specjalnych wskazówek; litery i zgłoskowe znaki posiadały równocześnie potęgę, czyli znaczenie liczb, figur geometrycznych, obrazów, czyli ideogramów i symboli, których zamierzony cel wzmacniano przypowieściami, w formie pełnych lub ułamkowych opowiadań; można też było podać to znaczenie oddzielnie, niezależnie, i w rozmaity sposób, przez wizerunki kute w kamieniu lub przedstawiane w budowach z gliny. Aby wyjaśnić dwuznaczność wyrazu “język", nadmieńmy, że słowo to określa w pierwszym rzędzie wyrażanie pojęć w mowie ludzkiej, w drugim zaś może oznaczać także wyrażanie ich wszelkim innym sposobem. Ten język starożytny jest tak wstawiony w hebrajski tekst, że przy użyciu liter pisma, które przy czytaniu wyraża to pierwsze oczywiste znaczenie, można świadomie i wyraźnie przekazać zupełnie inny szereg pojęć, odrębny od tych, jakie wyraża odczytywanie znaków dźwiękowych. Ten język wtórny podawał pod pewną osłoną szeregi idei, będących odtworzonymi przez wyobraźnię obrazami rzeczy istniejących dotykalnie, które by można oddać konkretnie, jak i wzorami rzeczy, które można zaliczyć do rzeczywistych, choć nie są namacalne; na przykład liczba 9 może być uważana za realną, mimo że nie jest dotykalna; podobnie krążenie księżyca, odrębne od samego niebieskiego ciała, które wykonuje ten ruch, można uważać za źródło lub przyczynę pewnego realnego pojęcia, choć ten ruch nie ma konkretności uchwytnej zmysłami. Ten język idei może składać się z symboli, ograniczonych do dowolnych terminów i znaków, i posiadać bardzo ciasny krąg pojęć, więc być całkiem bez wartości; a może też być odczytywaniem tajemnic przyrody w pewnych jej przejawieniach, o wartości wprost niezmierzonej dla ludzkiej cywilizacji. Obraz jakiegoś przedmiotu naturalnego może dać początek ideom spokrewnionym, które podobnie jak szprychy koła, rozchodzą się promieniście w różnych, nawet przeciwnych kierunkach i wytwarzają konkretne naturalne pojęcia w dziedzinach mających może mało wspólnego z pozorną treścią, jaka się wyłania przy odczytaniu pierwotnego obrazu. Dane pojęcie może wywołać pojęcia pokrewne, lecz jeśli się to stanie, to wszystkie wynikłe w ten sposób pojęcia, chociażby byty pozornie niezgodne, muszą pochodzić od pierwotnego obrazu i wiązać się lub pozostawać ze sobą w harmonijnym stosunku. [...] A więc z pewnego zobrazowanego pojęcia, o dość podstawowym znaczeniu, może wyniknąć wyobrażenie kosmosu, nawet ze szczegółami jego budowy. Taki sposób używania zwyczajnego języka jest obecnie przestarzały; autorowi narzuciło się jednak pytanie, czy w pewnej epoce, w dalekiej przeszłości nie był on, czy inny podobny, językiem świata i powszechnego użytku, który jednak w miarę, jak coraz bardziej kształtował arkana swych form, przeszedł w posiadanie tylko wybrane] klasy lub kasty. Rozumiem prze? to, że języka potocznego, ludowego używano nawet w jego początkach jako narzędzie do tego szczególnego sposobu przekazywania pojęć. Dowodów na to jest dużo, w istocie mogłoby się wydawać, że w historii rasy ludzkiej miało miejsce – z przyczyn, których w tej chwili przynajmniej nie możemy uchwycić ~ zapomnienie lub zatrata pierwotnego, doskonałego języka i doskonałego systemu wiedzy. Czy dlatego doskonałego, bo był boskiego pochodzenia i nadania?

“Boskie pochodzenie" nie oznacza tu objawienia danego przez antropomorficznego Boga na górze, wśród grzmotów i błyskawic; a jak rozumiemy, był to język i system wiedzy, przekazany pierwotnej ludzkości przez ludzkość o tyle wyższą w ewolucji, że w oczach owej niemowlęcej ludzkości wydawała się boska; inaczej mówiąc, przez “ludzkość" z innych sfer; w pojęciu tym nie ma nic nadnaturalnego, a jego przyjęcie lub odrzucenie zależy od stopnia zarozumiałości i pychy człowieka, który o nim posłyszy. Gdyby bowiem profesorowie współczesnej nauki zechcieli tylko przyznać, że choć nic nie wiedzą o przyszłości człowieka zmarłego – a raczej nic nie chcą przyjąć – to jednak przyszłość ta może być brzemienna dla nich w niespodzianki i nieoczekiwane objawienia, gdy tylko jaźnie ich uwolnią się od swych grubych ciał; wówczas materialistyczna niewiara miałaby mniejsze niż obecnie widoki powodzenia. Któryż z nich wie, lub potrafi powiedzieć, co może się stać, gdy okres życia naszego globu dobiegnie końca i gdy nasza matka Ziemia zapadnie w swój ostatni sen? Któż miałby dość śmiałości, aby twierdzić, że boskie jaźnie naszej ludzkości – przynajmniej najwyższe, wybrane z wielkiej ciżby przechodzących w inne sfery – nie staną się same z kolei “boskimi" nauczycielami nowej

ludzkości, stworzonej przez nie na nowym globie, powołanym do życia i działania przez “złotnione" pierwiastki naszej Ziemi? Wszystko to mogłoby być doświadczeniem przeszłości, a te dziwne zapiski leżą ukryte w tajemnym języku przedhistorycznych wieków, w języku zwanym obecnie symbolizmem.

Rozdział II
JĘZYK TAJEMNY I JEGO KLUCZE

Niedawne odkrycia wielkich matematyków i kabalistów dowodzą, nie pozostawiając cienia wątpliwości, że wszelka teologia, od najwcześniejszej do najpóźniejszej, pochodzi nie tylko ze wspólnego źródła wierzeń abstrakcyjnych, lecz i od jednego powszechnego języka ezoterycznego, czyli języka “tajemnicy". Uczeni ci posiadają klucz do powszechnego języka starożytności i obrócili nim z powodzeniem, choć wprawdzie tylko raz, w dotąd hermetycznie zamkniętych drzwiach, prowadzących do Przybytku Tajemnic. Wielki system archaiczny znany od przedhistorycznych wieków jako święta Nauka Mądrości, system, który zawiera się i daje się odczytać w każdej dawnej i nowej religii, miał, i nadal ma, swój ogólny powszechny język – jak to przypuszczał wolnomularz Ragon – język hierofantów, zawierający siedem dialektów lub odmian, z których każda odnosi się i jest specjalnie dostosowana do jednej z siedmiu tajemnic przyrody. Każdy z nich miał swój własny symbolizm. Można więc było odczytywać za pomocą symbolów prawdy przyrody jako całości albo też rozpatrywać jakąś jedną jej stronę.

Dowodem tego są niezwykłe trudności, jakie do dziś spotykają orientaliści w ogóle, a indolodzy i egiptolodzy szczególnie, przy interpretowaniu pism alegorycznych Ariów i hieratycznych kronik starożytnego Egiptu. Dzieje się tak dlatego, że nie chcą oni nigdy pamiętać, iż wszystkie starożytne kroniki pisane były w języku powszechnym i ogólnie znanym w starożytności, nieobcym wszystkim narodom, który dziś rozumieją tylko nieliczni. Podobnie jak cyfry arabskie, które zrozumiałe są dla człowieka każdej narodowości – lub jak słowo angielskie and, które dla Francuza jest et, dla Niemca und, i tak dalej, można wyrazić prostym znakiem & dla wszystkich cywilizowanych narodów – tak słowa owego tajemnego języka oznaczały to samo dla każdego człowieka bez względu na jego narodowość. Było paru wybitnych ludzi, którzy próbowali stworzyć na nowo taki powszechny i filozoficzny język – Defgarme, Wilkins, Leibnitz; lecz tylko Demaimieux w swej Pasigraphie dowiódł, że jest to możliwe. Schemat Valentiniusa, zwany “Kabałą grecką", a opierający się na kombinacji liter greckich, mógłby służyć za wzór.

Wielorakie i różnorodne oblicza tego tajemnego języka doprowadziły do przyjęcia dużej rozmaitości dogmatów i obrzędów w egzoteryzmie rytuałów kościelnych. One to również są źródłem większości dogmatów Kościoła chrześcijańskiego, takich jak: siedem sakramentów, Trójca święta, zmartwychwstanie, siedem grzechów głównych i siedem cnót. Siedem kluczy do tego tajemnego języka było zawsze przechowywanych przez najwyższych wtajemniczonych hierofantów starożytności, a tylko część z nich przeszła, dzięki nieprawnemu ich wyjawieniu przez niektórych z pierwszych ojców Kościoła – uprzednio wtajemniczonych w misteria wielkich świątyń – w ręce nowej sekty nazareńczyków. Niektórzy z pierwszych papieży byli wtajemniczeni, lecz ostatnie okruchy ich wiedzy dostały się dziś jezuitom, którzy stworzyli z nich zupełnie wypaczony system.

Utrzymuje się twierdzenie, że Indie – nie w obecnym swym obrębie, lecz w starożytnych granicach – są jedynym krajem na świecie, który wśród swych synów ma mistrzów, znających wszystkie siedem działów, jak i posiadających klucz do całego systemu. Od czasu upadku Memfisu, Egipt zaczai tracić jeden klucz po drugim, a Chaidea przechowała tylko trzy do dni Bero-zusa. Co do Hebrajczyków – to we wszystkich swych pismach wykazują tylko dokładną znajomość systemów: astronomicznego, geometrycznego i liczbowego, symbolizujących wszystkie ludzkie, a zwłaszcza fizjologiczne, funkcje. Wyższej wiedzy nie posiadali nigdy.

Gaston Maspero, wielki francuski egiptolog i następca Mariette Beya, pisze:

Ilekroć słyszę ludzi rozprawiających c religii Egiptu, bierze mnie pokusa, by zapytać, o której to spośród religii egipskich mowa? Czy to chodzi o religię egipską czwartej dynastii, czy o religię egipską epoki Ptolemeuszów? Czy chodzi o religię pospólstwa, czy o religię ludzi uczonych? Czy o tę, której uczono w szkołach Heliopolis, czy też o tę drugą, jaka kwitła w umysłach i pojęciach klasy kapłańskiej Teb ? Pomiędzy pierwszym grobowcem Memfisu, zawierającym mumie króla z trzeciej dynastii, a ostatnimi kamieniami rytymi w Esneh za cesarza Filipa Arabskiego jest bowiem przerwa co najmniej pięciu tysięcy lat. Jeśli nawet pominiemy najazd pasterzy Hiksosów, panowanie etiopskie i asyryjskie, podbój perski, kolonizację grecką i tysiąc przewrotów w życiu politycznym, to przecież Egipt przeszedł w ciągu tych pięciu tysięcy lat wiele przemian moralnych i intelektualnych. Rozdział dwunasty “Księgi umarłych", który zdaje się zawierać wykład systemu świata zgodnie z tym, jak go rozumiano w Heliopolis, za czasów pierwszych dynastii, znany nam jest tylko z kilku kopii z czasów jedenastej i

dwunastej dynastii. Każdy ze składających się na nie wierszy był już wtedy wykładany na trzy lub cztery różne sposoby, tak dalece różne, że według tej lub innej szkoły Demiurg stawał się albo słonecznym ogniem – Raszu, albo wodą pierwotną. A piętnaście stuleci później liczba wersji znacznie wzrosła. Czas zmienił pojęcia o wszechświecie i siłach nim rządzących. W ciągu krótkich osiemnastu stuleci istnienia chrześcijaństwa wypracowywało ono, rozwijało i przekształcało większość swych dogmatów; ileż więc razy kapłani egipscy mogli zmienić swoje dogmaty, w ciągu tych pięćdziesięciu stuleci, które dzielą Teodozjusza od królów, budowniczych piramid?".

Sądzimy, że znakomity egiptolog posuwa się w tym za daleko. Dogmaty egzoteryczne mogą się zmieniać często, ezoteryczne nigdy. Nie bierze on pod uwagę świętej niezmienności pierwotnych, podstawowych prawd objawianych tylko podczas misteriów wtajemniczenia. Kapłani egipscy wiele zapomnieli, lecz nic nie zmienili. Przyczyną utraty dużej części nauki pierwotnej były nieraz nagłe zgony wielkich hierofantów, którzy odchodzili, zanim mieli czas przekazać je swym następcom; najczęściej z braku godnych dziedziców swej wiedzy. Jednak zachowali oni w swych rytuałach i dogmatach główne zasady nauki tajemnej.

' Guide au Musee de Boulaq, s. 148-149.

I tak we wspomnianym przez Maspero rozdziale Księgi umarłych znajdujemy, że: 1) Ozyrys mówi, iż jest Tum – twórczą siłą przyrody, nadającą kształt wszystkim istotom, duchom i ludziom, samorodną, samoistną i samobytną – wyłonioną z Nun, rzeki niebieskiej zwanej Ojcem-Matką Bogów, prabóstwem które jest chaosem lub głębią (Otchłanią), zapłodnioną przez niewidzialnego Ducha; 2) znalazł on Szu, energię słoneczną, na schodach grodu Ośmiu (dwa sześciany Dobra i Zła} i unicestwił Dzieci Buntu, złe pierwiastki w chaosie; 3) jest on ogniem i wodą, to znaczy Nun, pra-ojcem, i stworzył bogi ze swych członków – czternastu bogów, (dwa razy siedem), siedmiu ciemnych i siedmiu jasnych bogów – siedem duchów obecności u chrześcijan i siedem ciemnych złych duchów; 4) jest on prawem istnienia i bytu, Binnu lub Feniksem, ptakiem zmartwychwstania w wieczności, w którym następuje noc po dniu, a dzień po nocy – aluzja do okresowych cyklów zmartwychwstania kosmicznego i reinkarnacji człowieka. Cóż bowiem innego może to znaczyć? Wędrowiec, który przemierza miliony lat, jest imieniem jednego, a Wielka Zieleń (woda pierwotna lub chaos) imieniem drugiego; jeden rodzi miliony lat po kolei, drugi pochłania je, aby je odtworzyć z powrotem; 5) mówi on o Siedmiu Istotach Świetlistych, które postępują za panem swym, Ozyrysem, wymierzającym sprawiedliwość w Amenti.

Okazuje się obecnie, że wszystko to było źródłem i początkiem chrześcijańskich dogmatów. To, co Żydzi przejęli z Egiptu przez Mojżesza i innych wtajemniczonych, zostało później pomieszane i zniekształcone; a to, co Kościół otrzymał z obu tych źródeł, zostało jeszcze bardziej przekręcone.

Wszelki system pierwszych dogmatów Kościoła, a zwłaszcza jego dział symbolizmu – klucz do tajemnic astronomii związany z tajemnicami poczęcia i płodności – jest, jak się obecnie okazuje, identyczny z pojęciami starożytnych religii, z których rozwinął się także pierwiastek falliczny teologii. Żydowski system świętych wymiarów, stosowany do symboli religijnych, jest ten sam w swych geometrycznych i liczbowych kombinacjach co i systemy Grecji, Chaldei i Egiptu, gdyż został przyjęty przez Izraelitów w ciągu stuleci ich niewoli pod jarzmem tych narodów*. Cóż to był za system? Jest głębokim przekonaniem autora książki The Source of Measures (Pochodzenie miar), że: zamierzeniem Księgi Mojżesza było przedstawianie, za pomocą specjalnie dobranej mowy, geometrycznego i liczbowego systemu nauki ścisłej, który by służył jako początki miar. Piazzi Smyth żywi podobne przekonanie. System ten i wymiary, jak odkryli niektórzy uczeni, jest identyczny z systemem zastosowanym w budowie Wielkiej Piramidy, lecz tylko częściowo. Podstawą tych wymiarów był stosunek Parkera, powiada Ralston Skinner w The Source of Measures.

Autor tej naprawdę niezwykłej książki odkrył to, jak sam powiada, wykorzystując stosunek integralny średnicy do obwodu koła, stosunek odkryty przez Johna A. Parkera z Nowego Jorku. Stosunek ten wynosi 6,561 dla średnicy i 50,612 dla obwodu. Dalej odkrył on, że ten stosunek geometryczny był bardzo starożytnym i prawdopodobnie boskim początkiem tego, co przez egzoteryczne manipulacje i praktyczne zastosowanie stało się obecnie brytyjskimi miarami liniowymi, których podstawowa jednostka, mianowicie cal, była tak samo podstawą jednego z królewskich egipskich łokci i rzymskiej stopy.

' Jak powiedzieliśmy w Izis odsłonięte! (li, s. 438-439): aż do chwili obecne/, pomimo wszystkich sporów i poszukiwań, historia i nauka nie odkryły dotąd pochodzenia Żydów. Mogą oni być równie

dobrze wygnanymi ze starożytnych Indii Czanda/ami, owymi “murarzami", o których wspomina Weda-Wjasa i Manu, jak i Fenicjanami Hemdota, czy Hykso-sami Josefusa lub potomkami pasterzy Pali, lub wreszcie mieszaniną ich wszystkich [...] Biblia nazywa Tyryjczyków ludem pokrewnym i rości prawo do panowania Żydów nad nimi. [...] Kimkolwiek jednak byli, stali się narodem mieszańców niedługo po czasach Mojżesza, gdyż jak to Biblia wskazuje, wchodzili swobodnie w związki małżeńskie nie tylko z Kana-anilami, ale i z każdym innym narodem i rasą, z jaką się zetknęli.

Odkrył on również, że istniała nieco zmieniona postać tego stosunku, mianowicie 113 do 355 (co wyjaśnia w swej książce) i że stosunek ten, który pochodzeniem swym wskazywał dokładną wartość Pi, czyli 6,561 do 20,612, służył także za podstawę obliczeń astronomicznych. Autor odkrył, że pewien system nauki ścisłej, obejmującej geometrię, naukę o liczbach i astronomię, system, który oparł się na tych stosunkach i który został zastosowany w budowie Wielkiej Piramidy egipskiej, stanowił część treści iego języka, zawartego i ukrytego pod wielu słowami hebrajskiego tekstu Biblii. Cal i dwu-stopowa linia o 24 calach, których użycie objaśniano za pomocą elementów koła i wspomnianych stosunków, stanowią, jak się okazało, podstawę, czyli fundament owego naturalnego, egipskiego i hebrajskiego systemu nauki; wydaje się przy tym dość oczywiste, że system ten sam w sobie uważano za podany przez boskie objawienia i przypisywano mu boskie pochodzenie.

Zobaczmy jednak, co mówią oponenci profesora Piazzi Smytha.

Petrie zdaje się kwestionować pomiary piramidy dokonane przez niego i w ogóle obalać zupełnie jego twierdzenia, pozostające w związku z Biblią. Tak samo czyni Proctor, który od wielu lat jest szermierzem “zbiegu okoliczności" w każdej sprawie dotyczącej starożytnej sztuki i nauki. Mówiąc o mnóstwie stosunków niezależnych od piramidy, które ujawniły się, gdy jej badacze usiłowali powiązać ją z Układem Słonecznym, powiada:

Te zbieżności (Morę zachodziłyby nadal, choćby piramida nie istniała) są ciekawsze, aniżeli istniejące pomiędzy samą piramidą a liczbami astronomicznymi; pierwsze są zarówno ścisłe i godne uwagi, jak i rzeczywiste, drugie zaś, które są tylko wytworem wyobraźni, ustalone zostały za pomocą procesu, który uczniowie nazywają “naciąganiem", i dzięki ostatnio dokonanym pomiarom całą tę pracę trzeba wykonać od nowa".

Słusznie też zauważa C. Staniland Wake, że: zbieżności jednak musiały być czymś więcej niż przypadkami, jeśli budowniczowie piramidy posiadali wiedzę astronomiczną, którą wykazali w doskonałej jej orientacji i w jej innych cechach wyraźnie astronomicznych.

Posiadali ją niewątpliwie; na tej to właśnie wiedzy opierał się program misteriów i szeregu wtajemniczeń; stąd budowa piramidy, ten wiecznotrwały dokument i niezniszczalny symbol tych misteriów i wtajemniczeń na Ziemi, jak drogi gwiazd są nim na niebie. Cykl wtajemniczeń był odtworzeniem w miniaturze owej wielkiej serii zmian kosmicznych, której astronomowie nadali miano niebieskiego lub gwiezdnego roku.

Tak jak przy końcu tego niebieskiego lub gwiezdnego roku (25 868 lat) ciała niebieskie wracają do tych samych względem siebie położeń, jakie zajmowały na jego początku, tak przy końcu cyklu wtajemniczenia człowiek wewnętrzny odzyskuje stan pierwotnej czystości i boskiej wiedzy, z którego wyszedł, by podjąć krąg swych ziemskich inkarnacji.

Mojżesz, jeden z wtajemniczonych w egipską mistykę i magię, oparł misteria religijne nowego narodu, który założył, na tych samych abstrakcyjnych formułach, wywodzących się od owego gwiezdnego cyklu, a usymbolizowanych w kształtach i wymiarach świętego przybytku, jaki miał zbudować na pustyni. Na podstawie tych liczb późniejsi arcykapłani żydowscy stworzyli alegorię świątyni króla Salomona – gmachu, który nigdy nie istniał w rzeczywistości, podobnie jak król Salomon, który jest takim samym mitem słonecznym, jak i późniejszy Hiram Abif Wolnomularzy, co dokładnie wykazał Ragon. Jeśli więc wymiary lej alegorycznej świątyni – symbolu cyklu wtajemniczenia – zgadzają się z wymiarami Wielkiej Piramidy, to dzięki temu, iż pierwsze pochodziły od wymiarów świętego przybytku Mojżesza.

*Początek i znaczenie wielkiej piramidy

Na to, że nasz autor odkrył niezaprzeczalnie jeden, a nawet dwa klucze, mamy dowody w jego cytowanym przed chwilą dziele. Wystarczy je przeczytać, aby coraz bardziej umocnić się w przekonaniu, że ukryte znaczenie alegorii i przypowieści Testamentów zostało odsłonięte. Lecz jest

równie, jeśli nie bardziej, pewne, że odkrycie to zawdzięcza on więcej swemu własnemu geniuszowi niż Parkerowi i Piazzi Smythowi; gdyż, jak to wykazaliśmy, nie jest wcaie pewne, czy wymiary Wielkiej Piramidy rozpatrywane i przyjęte przez biblijnych “piramidologów" są ścisłe. Dowód na to można znaleźć w dziele F. Petrie noszącym tytuł The Pyramids and Tempies of Gizeh, jak również w innych późniejszych dziełach, pisanych w celu przeciwstawienia się wspomnianym obliczeniom, które ich autorzy nazywają stronniczymi. Z dzieł tych wynika, że prawie każdy pomiar Piazzi Smytha różni się od późniejszych i staranniej wykonanych pomiarów Peiriego, który wstęp do swej książki kończy następującym zdaniem:

Co do wyniku całości tych badań, to może wielu zwolenników tej teorii zgodzi się z pewnym Amerykaninem, który gorąco w nią wierzył, zanim przybył do Gizeh. Miałem tam przyjemność korzystać z jego towarzystwa przez parę dni, a przy ostatnim naszym wspólnym posiłku powiedział do mnie ze smutkiem: “Tak, czuję się jak na pogrzebie. Niech stare teorie mają przystojny pogrzeb, ale powinniśmy się strzec, aby żadna z zakwestionowanych teorii nie została w pośpiechu pogrzebana żywcem.

Co do obliczeń J. A. Parkera w ogólności, a specjalnie jego trzeciego wniosku, zasięgaliśmy opinii paru wybitnych matematyków. Stwierdzili oni, iż rozumowanie Parkera opiera się na uczuciowych raczej niż matematycznych przesłankach i pod względem logicznym nie jest przekonujące, a zwłaszcza jego wniosek IN, że: Koło stanowi naturalną podstawę wszelkiej powierzchni, a to, że w matematyce uczyniono nią kwadrat, jest sztuczne i dowolne – jest przykładem dowolnego wniosku, na którym nie można oprzeć rozumowania matematycznego. Ta sama uwaga odnosi się w jeszcze większym stopniu do wniosku VII, który brzmi:

Ponieważ koło jest pierwotnym kształtem w naturze, a stąd podstawą powierzchni, i ponieważ mierzy się je i jest równe kwadratowi tylko w stosunku połowy swego obwodu do promienia, przeto obwód i promień, a nie kwadrat średnicy są jedynymi naturalnymi elementami powierzchni, dzięki którym wszystkie figury regularne dadzą się sprowadzić do kwadratu i koła.

Wniosek IX jest uderzający jako przykład błędnego rozumowania, a na nim właśnie głównie opiera się kwadratura Parkera. Twierdzi on:

Koło i trójkąt równoboczny we wszystkich elementach swej budowy są sobie przeciwne i odwrotne, stąd ułamek średnicy jednego koła, który jest równy średnicy pewnego kwadratu, pozostaje w odwrotnym stosunku do podwójnej średnicy trójkąta równobocznego, którego powierzchnia równa się jeden, itd.

Przypuśćmy, by ułatwić rozumowanie, że można mówić o trójkącie, iż posiada promień w takim znaczeniu jak koło – to bowiem, co Parker nazywa promieniem trójkąta, jest promieniem koła wpisanego w trójkąt, a zatem nie jest w ogóle promieniem trójkąta; przyjmijmy też na chwilę inne dowolne twierdzenie matematyczne, które wprowadza on w swe założenia. Dlaczego jednak mamy z tego wyciągnąć wniosek, że jeśli trójkąt równoboczny i koło we wszystkich elementach swej budowy są sobie przeciwne, to średnica jakiegokolwiek określonego koła ma być w odwrotnym stosunku do podwójnej średnicy jakiegokolwiek równoważnego trójkąta? Jakiż tu logiczny związek zachodzi pomiędzy założeniami a wnioskiem? Taki sposób rozumowania nie jest znany w geometrii i nie mógłby być przyjęty przez ścisłych matematyków.

Czy cal angielski pochodzi od archaicznego systemu ezoterycznego, czy nie, ma małe znaczenie dla rzetelnego i prawdziwego metafizyka. A ezoteryczny sposób czytania Biblii Ralstona Skinnera nie okaże się niesłuszny tylko dlatego, że wymiary piramidy mogą się nie zgadzać z wymiarami świątyni Salomona czy arki Noego, lub dlatego, że matematycy nie przyjmują kwadratury koła Parkera. Sposób czytania przez Skinnera opiera się bowiem głównie na metodach kabalistycznych i wartościach, jakie rabini nadają literom hebrajskim. Ale jest rzeczą nadzwyczaj ważną stwierdzić, czy rniary używane w ciągu ewolucji religii symbolicznej Ariów, w budowie ich świątyń, w alegoriach Puranów, a zwłaszcza w ich chronologii, w ich symbolach astronomicznych, w długości cyklów i innych obliczeniach, były czy też nie były te same, co używane w wymiarach i glifach biblijnych. To bowiem może dowodzić, że Żydzi, jeśli swego świętego łokcia i wymiarów nie wzięli od Egipcjan – Mojżesz był przecież wtajemniczony przez ich kapłanów – to musieli otrzymać je z Indii. W każdym razie przekazali je pierwszym chrześcijanom. A więc to okul-tyści i kabaliści są prawdziwymi dziedzicami wiedzy lub mądrości tajemnej, którą można jeszcze znaleźć w Biblii, tylko oni bowiem rozumieją obecnie jej rzeczywiste znaczenie, podczas gdy profani, żydowscy i chrześcijańscy, trzymają się jej zewnętrznej strony i martwej

litery. To, że właśnie system miar doprowadził do wynalezienia imion bożych Elohim i Jehowah oraz do zastosowania ich w fallizmie, jak i to, że Jehowah jest niezbyt pochlebną kopią Ozyrysa,

zostało obecnie udowodnione przez autora dzieła The Source of Measures. Jednakże i on, i Piazzi Smyth pracują, jak się zdaje, w przekonaniu, że: pierwszeństwo systemu należy się Izraelitom, gdyż język hebrajski jest językiem boskim, i że ten język powszechny należy do bezpośredniego objawienia.

Ta druga hipoteza jest słuszna tylko w tym znaczeniu, jakie wskazane zostało w ostatnim paragrafie poprzedniego rozdziału, musimy jednak porozumieć się co do natury i charakteru boskiego “Objawiciela". Pierwsza hipoteza, odnosząca się do pierwszeństwa Izraelitów, zależeć będzie oczywiście dla profana od: dowodów wewnętrznych i zewnętrznych potwierdzających objawienia i od indywidualnych uprzedzeń każdego uczonego. To zaś nie może zapobiec, aby zarówno kabalista teista, jak i okultysta panteista wierzyli każdy na swój sposób, nie przekonując wcale jeden drugiego. Dane, jakich dostarcza historia, są zbyt skąpe i niezadowalające, aby każdy z nich mógł przekonać sceptyka, że ma rację.

Z drugiej strony dowody, jakich dostarcza tradycja, są odrzucane tak uporczywie, iż nie możemy się spodziewać załatwienia tej sprawy w obecnym wieku. Tymczasem nauka materialistyczna będzie jednakowo wyśmiewać kabalistę i okultystę. Wszelako, jeśli to sporne zagadnienie pierwszeństwa zostanie odłożone na bok, to nauka, w swym dziale filologii i religii porównawczej, stanie wreszcie wobec konieczności podjęcia tego zagadnienia i będzie zmuszona wziąć pod uwagę ogólne zdanie.

Nauka przyjmuje jedno zdanie po drugim, gdyż jeden uczony po drugim czuje się zmuszony uznać fakty podawane przez doktrynę tajemną, choć rzadko który przyznaje, że wyprzedzony został w swych twierdzeniach. Tak na przykład, w czasie gdy Piazzi Smyth był u szczytu chwaty, jego teoria w sprawie piramidy w Gizeh głosiła, że sarkofag porfirowy z komory królewskiej stanowił jednostkę miary dla najbardziej oświeconych narodów na ziemi: Anglii i Ameryki i że nie był on niczym więcej, jak tylko skrzynią na zboże. Zaprzeczyliśmy temu z całą mocą w Izis odsłoniętej, która właśnie wtedy się ukazywała. A prasa Nowego Jorku powstała wówczas gwałtownie przeciw naszej krytyce tak wielkiej naukowej sławy. W tym dziele powiedzieliśmy, że gdy Herodot pisał o tej piramidzie, mógł dodać, iż z zewnątrz symbolizowała ona twórczy pierwiastek Natury i wyobrażała również zasady geometrii, matematyki, astrologii i astronomii. Wewnątrz zaś była to imponująca świątynia w której mrocznych głębiach odbywały się misteria, której ściany bywały często świadkiem obrzędów wtajemniczeń członków rodziny królewskiej. Sarkofag porfirowy, który profesor Piazzi Smyth sprowadza do rzędu skrzyni na zboże, był chrzcielnicą; po wynurzeniu się z niej neofita był urodzonym powtórnie i stawał się Mistrzem.

Twierdzenia nasze zostały w owym czasie wyśmiane, zarzucono nam, że idee swe czerpiemy od “maniaka" Shawa, angielskiego pisarza, który utrzymywał, że sarkofagu tego używano w obrzędach misteriów Ozyrysa, chociaż nigdy dotąd nie słyszeliśmy o tym pisarzu. A oto, co pisze Staniland Wake w sześć czy siedem lat później (po roku 1882):

Tak zwana Komora Królewska, o której entuzjastyczny wielbiciel Piramidy powiada: lśniące ściany, wspaniałe materiały, imponujące proporcje i wyniosła budowa, mówią o “oczekiwanej chwale" – a jeśli nie, to “komora doskonałości" grobu Cheopsa była prawdopodobnie miejscem, do którego dopuszczano wtajemniczanego, gdy przebył wąskie przejście wiodące w górę i wielki krużganek z jego niskim zakończeniem, co przygotowywało go stopniowo do końcowego stadium świętych misteriów".

Gdyby Staniland Wake był teozofem, to mógłby dodać, że wąskie przejście, wiodące na górę do Komory Królewskiej, posiadało naprawdę “wąską bramę", tę samą “ciasną bramę", która “prowadzi do żywota", czyli do nowego duchowego narodzenia, o którym napomyka Jezus u św. Mateusza"*, i że tę bramę w Świątyni Wtajemniczenia miał na myśli autor, który przytoczone słowa zapisał jako wypowiedziane przez wtajemniczonego.

Wówczas najwięksi uczeni współczesnej nauki, zamiast wyśmiewać się z owej rzekomej “mieszaniny bezsensownych zmyśleń i przesądów", jak się powszechnie nazywa literaturę bramińską, będą usiłowali nauczyć się powszechnego języka symbolicznego oraz jego kluczy liczbowych i geometrycznych. W tym jednak także trudno im będzie osiągnąć powodzenie, jeśli podzielają pogląd, że żydowski system kabalistyczny zawiera klucz do całej tajemnicy, albowiem go nie zawiera. Nie zawiera go też obecnie żadne inne pismo święte w całości, gdyż nawet Wedy nie są kompletne. Każda dawna religia to tylko jeden lub dwa rozdziały z całego olbrzymiego tomu prastarych archaicznych tajemnic; jedynie wschodni okultyzrn może się poszczycić, że posiada całą tajemnicę, z jej siedmiu kluczami. Przeprowadzimy tu porównania i damy tyle objaśnień, tle będzie możliwe; resztę pozostawiamy własnej intuicji ucznia. Mówiąc, że wschodni okultyzm posiada tę tajemnicę, nie roszczę sobie pretensji do zupełnej lub nawet przybliżonej jej znajomości, gdyż byłoby to niedorzecznością. To, co wiem – podaję; to, czego nie mogę wyjaśnić, uczeń musi odkryć sam.

' S. Wake, The Origin and Signiiicance of the Great Pyramid, 1382, s. 93.

'• Ewangelia św. Mateusza, VII, 14.

Wszelako, choć możemy przypuszczać, że całkowity cykl powszechnego języka Tajemnicy nie zostanie opanowany przez całe przyszłe stulecie, to jednak drobna cząstka, odkryta dotąd przez niektórych uczonych w Biblii, wystarcza w zupełności, aby dowieść naszego twierdzenia matematycznie. Ponieważ judaizm używał dwóch kluczy z siedmiu, a te dwa zostały obecnie na nowo odkryte, przeto nie jest to już sprawa indywidualnych spekulacji i hipotez, a tym bardziej "zbiegu okoliczności", lecz ścisłego odczytania biblijnych tekstów, podobnie jak czyta liczby i sprawdza dodawanie każdy obeznany z arytmetyką. Właściwie wszystko, co powiedzieliśmy w Izis odsłoniętej, znajduje potwierdzenie w Egyptian Mystery lub The Source of Measures, jeśli czytamy Biblię według liczbowego i geometrycznego klucza.

Za kilka lat system ten wyeliminuje czytanie Biblii według martwej litery, jak to zresztą uczyni z każdą wiarą egzoteryczną, gdyż wykaże rzeczywiste, istotne znaczenie dogmatów. A wtedy to niezaprzeczalne, choć niepełne, znaczenie odsłoni tajemnicę Bytu i zmieni całkowicie współczesny system naukowy antropologii, etnologii, a zwłaszcza chronologii. Pierwiastek falliczny dający się odnaleźć w każdym imieniu Bożym i w każdej opowieści Starego Testamentu, do pewnego stopnia i Nowego Testamentu, może również zmieni z czasem poważnie współczesne materialistyczne poglądy na biologię i fizjologię.

Pozbawione swej współczesnej odpychającej brutalności, te poglądy na przyrodę i człowieka, opierające się przy tym na autorytecie ciał niebieskich i ich tajemnic, odsłonią ewolucję umysłu ludzkiego i pokażą, jak naturalny był ten rodzaj myśli. Tak zwane symbole fal-liczne nabrały cech odrażających tylko z powodu obecności w nich czynnika grubej materialności i zwierzęcości. Na początku symbole te były całkiem naturalne, gdyż zrodziły się wśród ras archaicznych, które pochodziły, wedle ich własnej wiedzy, od androgynicznych przodków i były w ich oczach pierwszymi konkretnymi przejawami rozdziału płci oraz wynikającej z tego tajemnicy ich własnego tworzenia. Jeśli rasy późniejsze, a w szczególności "naród wybrany", poniżyły te symbole, nie zmienia to w niczym ich pochodzenia. To małe plemię semickie – jedno z najmniejszych odgałęzień skrzyżowania czwartej i piątej podrasy, mongołoturanskiej i tak zwanej indoeuropejskiej, po zatopieniu wielkiego kontynentu – mogło przyjąć swą symbolikę tylko w takim sensie, jaki był mu był nadany przez narody, od których pochodziła. Jest prawdopodobne, że w początkach religii Mojżeszowej symbolizm ten nie był tak brutalny, jak stał się nim później pod wpływem Ezdraasza, który przetwarzał Pentateuch. Na przykład glif o córce faraona (kobieta), Nilu (wielka otchłań i wody) oraz chłopcu niemowlęciu znalezionym w pływającym koszu z sitowia nie był pierwotnie ułożony ani przez Mojżesza, ani też dla niego. Wyprzedzają go znalezione na tabliczkach babilońskich urywki historii króla Sargona, który żył znacznie wcześniej od Mojżesza.

W swych Assyrian Antiquities George Smith powiada: IV pałacu Sennacheriba w Koujundzik znalazłem inny urywek osobliwej historii Sargona, [...] ogłoszony w mym przekładzie w "Transactions of the Society of Biblical Archeology". Stolicą Sargona, babilońskiego Mojżesza, "było wielkie miasto Agadi, zwane przez Se-mitów Akkad ~ a wzmiankowane w Genesis' jako stolica Nimroda. [...} Akkad leżało w pobliżu miasta Sippara nad Eufratem i na północ od Babilonu". Inny osobliwy "zbieg okoliczności" widoczny jest w fakcie, że nazwa tego sąsiedniego miasta Sippary jest taka sama, jak imię żony Mojżesza – Zipporah". Oczywiście opowieść ta jest zręcznym dodatkiem Ezdraasza, który nie mógł nie wiedzieć o jej pierwowzorze. Osobliwa ta opowieść znajduje się na fragmentach tabliczek z Koujundżik i brzmi następująco:

1. Jam jest Sargon, potężny król; królem Akkadu jestem;
2. Matka ma była księżniczką, ojca mego nie znałem; brat ojca mego rządził krajem;
3. W mieście Azupiran, które leży na brzegu rzeki Eufratu;
4. Matka ma, księżniczka, mnie poczęła, a z trudnością mnie porodziła;
5. I umieściła mnie w koszu z sitowia, a smołą pokryła jego dno;
6. I spuściła mnie na rzekę, która mnie nie zatopiła;
7. Rzeka zaniosła mnie do Akki, roznosiciela wody, który mnie wychował;
8. Akki, roznosicie! wody, z tkliwą litością mnie pod-niósf".

A teraz porównajmy to z biblijnym opowiadaniem w Exodus:

• Genesis, X, 10.

" Exodus, II, 21.

•" George Smith. Chaidean Account o! Genesis, s. 299, 300.

A gdy go już dłużej taić [matka Mojżesza] nie mogła, wzięła koszyk z sitowia, wytępiła go gliną i smołą i włożyła weń dzieciątko; i postawiła go wśród trzcin na skraju rzekł.

G. Smith powiada dalej:

Uważa się, że historia ta zdarzyła się około 1600 roku przed Chrystusem, znacznie wcześniej niż przypuszczalny wiek Mojżesza; jak wiemy sława Sargona dotarła do Egiptu, przeto jest wielce prawdopodobne, że opowieść ta miała związek z wydarzeniami podanymi w Exodus, gdyż każde zdarzenie, które się raz stanie, łatwo się powtarza.

Ale oto profesor Sayce przesunął odważnie daty królów chaldejskich i asyryjskich o przeszło dwa tysiące lat wstecz, Sargon więc musiał wyprzedzić Mojżesza o co najmniej 2000 lat. Stwierdzenie zastanawiające, lecz liczbom brak jeszcze jednego lub dwu zer.

Jakiż jest z tego logiczny wniosek? Mamy prawo sądzić, iż z historią, jaką nam opowiada Ezdraasz o Mojżeszu, zapoznał się w czasie swego pobytu w Babilonie i że alegorię opowiadaną o Sargonie zastosować do żydowskiego prawodawcy. Krótko mówiąc, Exodus nie został nigdy napisany przez Mojżesza, a Ezdraasz ze starych materiałów na nowo go skomponował.

A jeśli tak, to dlaczegoż by inne symbole i gfify, o bardziej surowym pierwiastku fallicznyrn, nie miały być dodane przez tego adepta późniejszego chaldejskiego i sabejskiego kultu fallicznego? Mówią nam, że pierwotna religia Izraelitów była całkiem inna od tej, jaka została rozwinięta w wiele stuleci później przez talmudystów, a przed nimi przez Dawida i Ezekiela.

• Exodus, ||, 3

Pomimo pierwiastka egzoterycznego, wszystko to, co obecnie znajduje się w obu Testamentach, w zupełności wystarcza, aby Biblię zaliczyć do dzieł ezoterycznych i by jej system tajemny powiązać z symbolizmem Indii, Chaldei i Egiptu. Cały cykl glifów i liczb biblijnych – jak widać z obserwacji astronomicznych, astronomia i teologia ściśle się ze sobą wiążą – można znaleźć w hinduskich egzoterycznych i ezoterycznych systemach. Figury te lub ich symbole, znaki zodiaku, planety, ich aspekty i węzły – ten ostatni termin przeszedł nawet do naszej współczesnej botaniki (noctespo ang. również “kolanka") – znane są w astronomii jako sekstyle, kwadratury i tak dalej, a były one używane przez wielki i eony przez ludy pierwotne i w pewnym sensie mają to samo znaczenie co hebrajskie liczebniki. Najdawniejsze figury elementarnej geometrii musiały się niewątpliwie nasunąć przy obserwacji ciał niebieskich i ich ugrupowań. Stąd najpowszechniejszymi symbolami w ezoteryzmie wschodnim są: koło, punkt, trójkąt, pięciobok i sześciobok oraz inne figury płaskie o różnych bokach i kątach. Dowodzi to, że znajomość symbolizmu geometrycznego i posługiwanie się nim są tak stare jak świat.

' Dla przypomnienia, jak ezoteryczna religia Mojżesza zostata wielokrotnie pognębiona, a na jej miejsce postawiony, choćby przez Ezechie-la, kult Jehowy, w postaci ustalonej ponownie przez Dawida, porównaj Izis odsłoniętą. Musiały na pewno istnieć poważne przyczyny, dla których Saduceusze, z których wywodzili się prawie wszyscy arcykapłani Judei, trzymali się praw Mojżesza, a odrzucali rzekome księgi Mojżeszowe, Pentateuch, Synagigi i Talmud

Łatwo wobec tego zrozumieć, że sama Natura, nawet bez pomocy boskich nauczycieli, mogła nauczyć pierwotną ludzkość pierwszych zasad liczbowego i geometrycznego języka **symboli***. Dlatego też w każdym archaicznym i symbolicznym piśmie świętym spotykamy liczby i figury używane dla wyrażania i zapisywania myśli. Z drobnymi tylko odmianami są one zawsze te same i pochodzą od figur pierwszych. Tak więc ewolucja i współzależność tajemnic kosmosu, jego wzrostu i rozwoju – duchowego i fizycznego, abstrakcyjnego i konkretnego – były najpierw widoczne w zmianach

geometrycznych kształtów. Każda kosmogonia zaczynała się od koła, punktu, trójkąta i kwadratu lub sześcianu, aż do liczby 9, gdy znajdywała swą syntezę w pierwszej linii i kole, czyli pitagorejskiej Dekadzie mistycznej, sumie wszystkiego, obejmującej i wyrażającej tajemnice całego kosmosu; tajemnice, zapisane sto razy pełniej niż gdzie indziej w systemie hinduskim, dla każdego, kto może zrozumieć jego mistyczny język. Liczby 3 i 4, w ich kombinacjach – 7, również 5, 6, 9 i 10 są kamieniami węgielnymi kosmogonii okultystycznej. Dekadę tę i tysiąc jej kombinacji można znaleźć w każdej części naszego globu. Rozpoznaje się ją w grotach i kutych w skale świątyniach Hindustanu i Azji Środkowej, w piramidach i głazach Egiptu i Ameryki, w katakumbach Ozimandajów, w śniegiem pokrytych basztach warowni kaukaskich, w ruinach Palenque, na Wyspie Wielkanocnej, wszędzie, dokąd dotarł starożytny człowiek. Liczby 3 i 4, trójkąt i kwadrat, czyli ogólnie przyjęte męskie i żeńskie glify, pokazujące pierwszy aspekt ewoluującego bóstwa, są zaznaczone na zawsze w Krzyżu Południa na niebie oraz w egipskim Crux Ansata. Jak to dobrze wyraził autor The Source of Measures:

Sześcian rozłożony na płaszczyźnie jest krzyżem Tau lub egipską postacią krzyża, albo też postacią krzyża chrześcijańskiego [...]; koło, dodane co pierwszego, daje nam Krzyż Kotwiczny, czyli Crux Ansata [...], a liczby 3 i 4, liczone na krzyżu, pokazują postać złotego (żydowskiego) świecznika (w Świętym Świętych): 3+4=7 i 6+1=7 dni w kole tygodnia jako 7 świateł słońca. Podobnie jak tydzień z siedmiu świateł dal początek miesiącowi i rokowi, tak jest on również wskaźnikiem czasu urodzenia. [...] Forma krzyża ukazuje się następnie w łącznym użyciu formy 113:355, a symbol ten zostaje uzupełniony przez umieszczenie człowieka przytwierdzonego do krzyża'. Ten rodzaj wymiaru został stworzony, aby uzgodnić go z pojęciem prapoczątku życia ludzkiego, stąd kształt falliczny.

Stance księgi Dzjan świadczą o tym, że krzyż i te liczby odgrywają wybitną rolę w dawnej kosmogonii. Tymczasem możemy skorzystać z dowodów, zebranych przez tegoż autora w rozdziale, który nazwał słusznie: Pierwotne ślady symboli, aby wykazać tożsamość tych symboli i ich ezoterycznego znaczenia wszędzie na świecie.

Z ogólnego punktu patrzenia na naturę form liczbowych [...] staje się rzeczą niezmiernie ciekawą dochodzenie, gdzie i kiedy po raz pierwszy poznano ich istnienie i ich użytek. Czy stało się to drogą objawienia, w czasie znanym nam jako epoka historyczna – w czasie niemal współczesnym, jeśli się zważy wiek rasy ludzkiej? Wydaje się w istocie, że data ich posiadania przez człowieka jest o wiele bardziej oddalona w przeszłości od starożytnych Egipcjan, aniżeli ci ostatni od nas.

Wyspy Wielkanocne na środku Pacyfiku ukazują nam zarysy pozostałych szczytów gór zatopionego kontynentu, gdyż są one pełne cyklopowych posągów, szczątków cywilizacji licznego i kulturalnego ludu, który musiał prawdopodobnie zajmować duży teren. Na plecach tych posągów widnieje wyryty “krzyż kotwiczny" (Crux Ansata) i tenże krzyż zarysowujący posiać człowieka. Dokładny opis wraz z ilustracją ukazującą krajobraz z gęsto rozsianymi posągami oraz ich kopie rnożna znaleźć w styczniowym numerze “London Builder" z 1870 roku.

<u>Jeszcze raz przypomnijmy posąg Witoby Hindusów (jedna z pozstaci Wisznu) rozkrzyżowanego w przestrzeni, znaczenie "znaku świętego", tj. swastyki oraz opisanego przez Platona – człowieka w przestrzeni przeciętego na krzyż, itd.</u>

W “Naturalist", wydawanym w Salem w Massachusetts, w jednym z wczesnych numerów (mniej więcej 36), znajduje się opis pewnej bardzo starożytnej i osobliwej rzeźby na ścianie grani górskiej w Ameryce Południowej, a o wiele starszej, jak udowodniono, od obecnie żyjących ras. Osobliwość tej rzeźby polega na tym, że przedstawia ona zarysy człowieka rozpostartego na krzyżu, ale płaskorzeźba jest tak wykonana, że krzyż można wziąć za człowieka albo człowieka za ...krzyż.

Wiadomo, że tradycja Azteków przekazała potomności bardzo dokładny opis potopu. Baron Humboldt powiada, że za Aztalan, pierwotny kraj Azteków, powinniśmy uważać kraj położony na wysokości co najmniej 42 równoleżnika szerokości północnej; wędrując stamtąd, dotarli oni wreszcie do doliny Meksyku. W dolinie tej kopce ziemne dalekiej północy stają się wytwornymi kamiennymi piramidami i innymi budowlami, których szczątki można znaleźć i obecnie. Podobieństwo pomiędzy szczątkami Azteków i zabytkami Egiptu jest dobrze znane. Po zbadaniu setek z nich. Attwater jest przekonany, że ich twórcy posiadali znajomość astronomii. Humboldt podaje następujący opis jednej z najdoskonalszych budowli piramidalnych Azteków:

Kształt tej piramidy (w Papantla), mającej siedem pięter, jest bardziej spiczasty, aniżeli w którymkolwiek innym z odkrytych dotąd podobnych pomników, lecz jej wysokość nie jest znaczna, gdyż wynos/ tylko 57 stóp, a podstawa mierzy tylko 25 stóp z każdej strony. Jednakże jest ona

ciekawa pod jednym względem: zbudowana jest całkowicie z ciosanych kamieni niezwykłej wielkości i bardzo pięknie obrobionych. Trzy rzędy schodów prowadziły na szczyt, a byty one ozdobione rzeźbami hieroglificznymi i małymi niszami, rozłożonymi z wielką symetrią. Liczba tych nisz zdaje się przypominać 318 prostych i złożonych znaków dni ich świeckiego kalendarza". 318 jest wartością gnostyczną Chrystusa oraz słynną liczbą obrzezanych sług Abrahama. Jeśli się zważy, że 318 jest pewną abstrakcyjną i powszechną wartością, jako że wyraża wartość stosunku średnicy do obwodu koła o długości równej jedności, to zastosowanie jej do układu kalendarza świeckiego staje się oczywiste".

Identyczne glify, liczby i symbole ezoteryczne znajdują się w Egipcie, Peru, Meksyku, na Wyspach Wielkanocnych, w Indiach, Chaldei i Azji Środkowej – ukrzyżowany człowiek oraz symbole pochodzenia ewolucji ras ludzkich od bogów; a jednak nauka odrzuca myśl o rasie ludzkiej nie stworzonej na nasze podobieństwo; teologia trzyma się uparcie swych 6000 lat stworzenia, antropologia uczy nas o pochodzeniu człowieka od małpy, a kler wywodzi go od Adama, na 4004 lata przed Chrystusem.

* Zob. dalej podany opis wczesnoaryjskiego wtajemniczenia – opis Wiszwakarmana Krzyżującego Stonce. Wikartany, pozbawionsgo swych

" B. F. Skinner, The Source of Measures.

Czyż z obawy narażenia się na miano przesądnego głupca, a nawet kłamcy, należy się powstrzymać od przyłączania dowodów – równie dobrych jak każde inne – tylko dlatego, że jeszcze nie zaświtał ten dzień, gdy wszystkie siedem kluczy zostanie wręczonych nauce, a raczej uczonym zajmującym się badaniami symbolizmu? Czyż w obliczu przytłaczających odkryć geologii i antropologii, które dowodzą niezbicie starożytności człowieka, mamy – aby uniknąć zwykłej kary, jaka oczekuje każdego, kto zboczy z utartych dróg teologii lub materializmu – trzymać się uparcie 6000 lat i “osobnego stworzenia" lub przyjąć w pokornym zachwycie naszą genealogię i pochodzenie od małpy? Stanowczo nie, dopóki wiadomo że kroniki tajemne posiadają wspomniane siedem kluczy do tajemnicy pochodzenia człowieka. Teorie naukowe jakkolwiek błędne, matehalistyczne i stronnicze, są jednak tysiąc razy bliższe prawdy aniżeli dziwactwa teologii. Dziwactwa te dziś zamierają dla każdego, kto nie jest najzagorzalszym bigotem i fanatykiem. A może to raczej niektórzy z ich obrońców są całkowicie zaślepieni, gdy na przykład, wobec oczywistych niedorzeczności martwej litery Biblii, można jeszcze spotkać teologów utrzymujących, że choć: Pismo Święte starannie powstrzymuje się (?) od udzielenia bezpośredniego poparcia wiedzy naukowej, to jednak nigdy nie potknęło się ono na żadnym twierdzeniu, które by nie wytrzymało światła idącej naprzód nauki...

Nie mamy zatem innego wyboru, jak tylko przyjąć śiepo wywody nauki albo też odsunąć się od niej, stając z nią nieustraszenie twarzą w twarz i głosić to, czego nas uczy doktryna tajemna, przygotowując się przy tym do poniesienia wszystkich tego konsekwencji.

Spójrzmy jednak, czy rnaterialistyczne spekulacje nauki, a nawet i teologia w swej upartej walce o pogodzenie 6000 lat od czasu Adama z sir Charles'a Lyella Geological Evidences of the Antiquity of mań (Geologiczne dowody starożytności człowieka) nie podają nam bezwiednie pomocnej dłoni. Zdaniem niektórych naj-uczeńszych filarów etnologii, niepodobna nie zdać sobie sprawy z różnorodności ras ludzkich, nie przyjmując hipotezy o stworzeniu kilku Adamów. Mówią oni o białym, czarnym i żółtym Adamie. Gdyby to byli Hindusi wyliczający wcielenia Wamadewy z księgi Linga Purany, mogliby powiedzieć nieco więcej. Wyliczając kolejne narodzenia Sziwy, nadają mu bowiem w jednej kalpie cerę białą, w drugiej czarną, a w jeszcze innej czerwoną, po czym Kumara staje się czterema młodzieńcami barwy żółtej. Ten osobliwy “zbieg okoliczności", jakby to nazwał pan Proctor, przemawia tylko na korzyść intuicji naukowej, gdyż Sziwa-Kumara przedstawia po prostu alegorycznie rasy ludzkie w rozwoju genetycznym człowieka. Doprowadziło to jednak do innego fenomenu intuicji – tym razem w szeregach teologii. Oto nieznany autor książki: Primeval Mań' w rozpaczliwym wysiłku, aby obronić objawienie Boskie przed bezlitosnymi i wymownymi odkryciami geologii i antropologii, zauważa, że byłoby to rzeczą niepomyślną, gdyby obrońcy Biblii zostali zepchnięci na takie stanowisko, iż musieliby albo wyrzec się natchnienia Pisma Świętego, albo zaprzeczyć wnioskom geologów – i znajduje kompromis. Ba, poświęca gruby tom, aby udowodnić fakt, że: Adam nie był pierwszym człowiekiem stworzonym na tej ziemi*"', wydobyte z ziemi szczątki przedadamowego człowieka zamiast zachwiać naszą wiarą w Pismo Święte, dostarczają dalszych dowodów jego prawdziwości. W jaki sposób? W najprostszy, jaki sobie można wyobrazić; autor bowiem tak dalej uzasadnia: możemy pozostawić uczonych w spokoju, niechaj prowadzą dalej swe badania i nie

starajmy się ich powstrzymać z obawy przed herezją. Wywoła to zapewne westchnienie ulgi u wielu uczonych.

' Primevai Mań Unveiled or the Anthmpology of tnę Bibie (Człowiek pierwotny lub antropologia Biblii), w: The Stars and the Angeis (Gwiazdy i aniołowie) 1870, s. 14.

" Zwłaszcza w obliczu dowodu, jakiego dostarcza sama autoryzowana Biblia w Genesis IV, 16, 17, mówiąc, że Kain udaje się do ziemi Nod i tam pojmuje żonę

Opowiadanie Biblii nie zaczyna się od stworzenia, jak to się zwykle przypuszcza, lecz od ukształtowania Adama i Ewy miliony lat po stworzeniu naszej planety. Jej poprzednie dzieje, jeśli chodzi o Pismo Święte, nie zostały jeszcze napisane. [...] Mogło istnieć dwadzieścia, a nie jedna, różnych ras na Ziemi przed Adamem, tak samo jak może istnieć dwadzieścia różnych ras ludzkich w innych światach.

Któż to, lub raczej cóż to były za rasy, skoro autor nadal utrzymuje, że Adam jest pierwszym człowiekiem naszej rasy? Oto była to rasa i rasy sataniczne. Szatan nigdy nie był w niebie, a aniołowie i ludzie to jeden rodzaj. Była to przedadamowa rasa aniołów, którzy zgrzeszyli. Szatan, czytamy, był pierwszym księciem tego świata. Gdy w wyniku swego buntu zmarł, pozostał na ziemi jako duch bezcielesny i kusił Adama i Ewę.

Pierwsze wieki rasy satanicznej, zwłaszcza te z czasów życia szatana na ziemi (!) mogły być okresem cywilizacji patriarchalnej i względnego odpoczynku – czasy Tubal Kainów i Jubalów, gdy zarówno nauki, jak i sztuki usiłowały zapuścić korzenie w tę przeklętą ziemię. [...] Cóż za temat dla epika. [...] Zdarzenia nieuniknione, które musiały zajść. Widzimy przed oczyma [...] wesołego pierwotnego kochanka, gdy do swej rumieńcem płonącej narzeczonej zaleca się na rosą pokrytej murawie, pod dębami duńskimi, które rosły wtedy tam, gdzie dziś żaden dąb rosnąć nie będzie [...] owego patriarchę pierwotnego [...} pierwotne potomstwo, igrające niewinnie u jego boku. [...} Tysiąc takich obrazów powstaje przed oczyma naszymi.

Ten rzut oka wstecz na ową sataniczną rumieńcem płonącą narzeczoną, na dni niewinności szatana nie straci nic na poetyczności, jeśli zyska coś na oryginalności. Wręcz przeciwnie. Współczesna narzeczona chrześcijańska – która w naszych czasach nieczęsto rumieni się przed swymi wesołymi kochankami – mogłaby nawet wziąć lekcję moralności od tej córki szatana, stworzonej w bujnej wyobraźni swego pierwszego ludzkiego biografa. Obrazy te – a ocenić ich prawdziwą wartość można tylko wtedy, gdy się przeczyta cały tom, który je opisuje – podyktowała chęć pogodzenia nieomylności objawionego Pisma Świętego z dziełem sir Charles'a Lyella Antiquity of Mań i z innymi “szkodliwymi" dziełami nauki. To jednak nie przeszkadza, że u podstaw tych bujd, których autor nie ośmielił się podpisać własnym, lub choćby nawet przybranym, nazwiskiem, kryją się fakty. Jego rasy bowiem przedadamowe – nie sataniczne, lecz po prostu atlantyckie, a przed nimi hermafrodyckie – wspomniane są w Biblii, jeśli się ją czyta ezoterycznie, tak samo jak i w doktrynie tajemnej. Siedem kluczy otwiera przeszłe i przyszłe tajemnice siedmiu wielkich ras głównych i siedmiu kalp. Choć nauka na pewno odrzuci podawane przez ezoteryzm twierdzenia o pochodzeniu człowieka, jak i o geologii, tak samo jak rasy sataniczne i przedadamowe, to jednak jesteśmy pewni, że jeśii uczeni, nie mając żadnego wyjścia ze swych trudności, będą zmuszeni wybrać, wybiorą – pomimo Pisma Świętego – naukę starożytną, kiedy tylko jej język zostanie przez nich chociaż w przybliżeniu poznany.

Rozdział III:
SUBSTANCJA PIERWOTNA I MYŚL BOŻA

Byłoby rzeczą nierozsądną twierdzić, że znamy już wszystkie istniejące przyczyny, toteż mamy pełne prawo wprowadzić w razie potrzeby nowy działający czynnik. [...]

Przyjmując to, co jak dotąd jest niezupełnie ścisłe, że hipoteza undulacyjna wyjaśnia wszystkie fakty, pozostaje nam jeszcze do rozstrzygnięcia, czy dowodzi ona istnienia falującego eteru. Nie możemy stanowczo twierdzić, że żadne inne przypuszczenie nie wyjaśni faktów. [...] Uznaje się, że hipoteza korpuskularna Newtona załamała się na interferencji, ale nie ma dotąd żadnej rywalki. Wszelako we wszystkich takich hipotezach jest rzeczą niezmiernie pożądaną znaleźć jakiś dowód postronny istnienia tego hipotetycznego eteru. [...]

Pewne hipotezy składają się z przypuszczeń co do drobinowej budowy i działania ciał. Z natury rzeczy przypuszczeń tych nie można bezpośrednio dowieść. Jedyną ich zasługą i wartością jest to, że służą do tłumaczenia zjawisk. Są to fikcje zastępcze".

• Alexander Bain, Logic. 1373.

Eter – ten hipotetyczny Proteusz, jedna z takich fikcji zastępczych współczesnej nauki, która mimo to była tak długo przez nią przyjęta – jest jednym z niższych "pierwiastków" tego, co nazywamy substancją pierwotną [lub pramaterią kosmiczną, mula-prakriti Wedanty – przyp. tłumacza] – akaszą w sanskrycie. Był on jednym z marzeń w starożytności i stał się również marzeniem nauki współczesnej. Jest to największa i najśmielsza z teorii starożytnych filozofów, jakie przetrwały ! do naszych dni. Dla okultysty eter i pramaterią kosmiczna są najzupełniej realne. Mówiąc jasno: eter to światło astralne, a pramaterią to akaszą, upadhi [czyli przewodnik, naczynie, ciało lub podstawa – przyp. tłum.] ' myśli Bożej.

W języku współczesnym byłoby może lepiej to nazwać – twórczą myślą kosmiczną, duchem, a eter – substancją kosmiczną lub pramaterią. Jedno i drugie – alfa i omega bytu – są to tylko dwa oblicza jedynego absolutnego bytu. Nie zwracano się doń w starożytności nigdy, nie wspominano nawet pod żadnym imieniem, poza alegorią. W najstarszej rasie aryjskiej – hinduskiej ' – kult religijny klas oświeconych nie wyrażał się nigdy, pomimo najgłębszej jego żarliwości, w uwielbieniu piękna formy i sztuki, jak to było u Greków, co ich w końcu doprowadziło do antropomorfizmu. Ale podczas gdy filozof grecki czcił formę, a mędrzec hinduski widział istotę stosunku pomiędzy pięknem ziemskim a prawdą wieczystą, warstwy nieoświecone każdego narodu nie rozumiały nigdy ani jednego, ani drugiego.

Nie rozumieją ich i dziś. Ewolucja pojęć o Bogu postępuje tak szybko wraz z rozwojem intelektualnym i psychicznym człowieka, że najbardziej wzniosły ideał, do jakiego zdoła się wznieść duch religijny jednego wieku, wydawać się może filozoficznym umysłom epoki następnej niemal karykaturą. Sami filozofowie musieliby być wtajemniczeni w pewne tajemnice pojęć, by mogli zrozumieć prawdziwą myśl starożytnych w sprawach

najwyższej metafizyki. Bez takiego wtajemniczenia zdolność pojmowania każdego myśliciela wyznacza mu pewne granice, równie wyraźnie i nieubłaganie, jak prawo karmy wyznacza granice rozwoju w obrębie jednego cyklu dla narodów i ras. Bez wtajemniczenia idealizm współczesnej myśli religijnej będzie miał zawsze podcięte skrzydła i zupełną niezdolność do wyższego lotu; gdyż tak idealiści, jak realiści, a nawet wolnomyśliciele, są tylko wynikiem, naturalnym wytworem swego środowiska i swej epoki. Ideały każdego z tych myślicieli będą zawsze tylko nieuniknionym rezultatem jego własnej natury i wyrazem stopnia myślowego rozwoju, jaki jego naród w swym całokształcie osiągnął. Dlatego to, jak już zaznaczyliśmy, nawet najwyższe wzloty współczesnej metafizyki Zachodu są dalekie od prawdy. Większość współczesnych agnostycznych spekulacji o istnieniu praprzyczyny niewiele się różni od pewnej odmiany materializmu – tylko terminologię ma inną. Nawet tak wielki myśliciel, jak Herbert Spencer, mówi czasem o niepoznawalnym, wykazując zgubny wpływ materialistycznych koncepcji, które jak gorące sirocco wysuszyły i zatruły współczesne teorie ontologiczne.

Gdy na przykład nazywa niepoznawalne, praprzyczynę – potęgą, która przejawia się przez zjawiska, oraz nieskończoną i wieczną energią, jasne jest, że zauważył tylko fizyczny aspekt tajemnicy bytu, to znaczy energie pramaterii kosmicznej. Aspekt współwieczysty Jedynej Rzeczywistości – twórcza myśl, uszła jego uwagi, a jeśli chodzi o jej noumenon, zdaje się w ogóle nie ma dlań miejsca w umyśle tego wielkiego filozofa. Nie ulega wątpliwości, iż to jednostronne ujęcie całego zagadnienia należy przypisać w dużej mierze szkodliwemu przyzwyczajeniu Zachodu, uważającemu świadomość za podległą materii lub za "wtórny wytwór" ruchu molekularnego.

Od pierwszych wieków czwartej rasy, gdy wielbiono tylko ducha, a tajemnica była objawiona, aż do ostatnich dni chwały sztuki greckiej, a zarania chrześcijaństwa, tylko Helleni odważyli się wznieść publicznie ołtarz "Nieznanemu Bogu". Cokolwiek miał na myśli w swej głębokiej duszy święty Paweł, oświadczył on Ateńczykom, iż ten "Nieznany Bóg", którego czcili w swej nieświadomości, jest Bogiem prawdziwym, o którym i on mówi; w każdym razie nie był to Jehowa ani też "Stwórca świata i rzeczy wszelkiej". Albowiem to nie Bóg Izraela, a "Nieznany" zarówno starożytnych, jak i współczesnych panteistów jest tym, który – nie mieszka w świątyniach rękami wzniesionych.

Myśli Boskiej nie można określić ani też wytłumaczyć jej znaczenia poza nieskończoną ilością przejawień pramaterii, w której ci, którzy są do tego zdolni, mogą odczuwać duchowo jej obecność. Rzec to, po nazwaniu jej bóstwem, nieznanym, bezosobowym, abstrakcyjnym, bez rodzaju i płci, które musi być u podstaw każdej kosmogonii i jej dalszej ewolucji, znaczy to samo, co nie powiedzieć nic. Jest to podobne do próby rozwiązania równania, gdy do znalezienia prawdziwych wartości posiada się tylko pewną liczbę niewiadomych. Owo "nieznane" zaznacza się na pierwotnych tablicach symbolicznych starożytności, gdzie, jak już mówiliśmy, jest przedstawiane przez nieskończoną ciemność, na której tle pojawia się pierwszy punkt centralny – biały – symbol współwieczystej i współrzędnej duch-materii, pojawiającej się w świecie zjawiskowym przed swoim pierwszym zróżniczkowaniem. Gdy "jedyne staje się dwójnią", można ją wówczas nazwać duchem i materią, Do ducha należy wszelki przejaw świadomości, wyrażającej się bezpośrednio lub przez odbicie, oraz to, co tak

zwana filozofia Zachodu nazwałaby "skłonnością nieświadomą", którą widać w pierwiastku żywotnym oraz w poddaniu się przyrody wspaniałemu porządkowi niezłomnego Prawa. Tę pramaterię trzeba uważać za najczystszą obiektywność w swej abstrakcji; za samoistne podłoże czy też podstawę, której siedmiorakie zróżniczkowania w każdej manwantarze stanowią konkretną, obiektywną rzeczywistość, leżącą u podstaw wszystkich zjawisk, w każdym okresie świadomego istnienia.

Podczas powszechnej pralai Twórcza Myśl Kosmiczna nie istnieje, a rozmaite stany zróżniczkowania pra-materii kosmicznej powracają do pierwotnego stanu obiektywności abstrakcyjnej, potencjalnej.

Pierwszym impulsem życia na początku manwantary jest przebudzenie się Twórczej Myśli Kosmicznej lub Wszechduszy (Universal Mind) ze stanu pralai, równocześnie i równolegle do ponownego początkowego wyłonienia się pramaterii kosmicznej z jej niezróżniczkowanego stanu; ona to stanowi na całą manwantarę przewodnik lub narzędzie Boskiej Myśli. Wówczas Mądrość Absolutna odbija się w swej Myśli (tworzącej idee); a to w procesie transcendentnym, przewyższającym wszelką możność zrozumienia przez ludzką świadomość, zmienia się w Kosmiczną Energię, zwaną fohat. Wibrując w łonie nieruchomej pramaterii, fohat wprawia ją w ruch i kieruje pierwszymi jej zróżniczkowa-niami we wszystkich siedmiu sferach lub planach świadomości kosmicznej. Tworzy się tym sposobem siedem protylt, jak się je teraz nazywa (Ariowie starożytni zwali je – siedem prakriti), lub odmiana Przyrody, z których każda służyła za względnie jednorodne podłoże, w miarę zwiększania się różnorodności w ewolucji wszechświata, różniczkujące się w ową przedziwną i cudowną złożoność zjawisk, istniejących w każdej sferze naszego postrzegania.

Słowa "względnie" użyliśmy umyślnie, samo bowiem zaistnienie procesu, w którym dokonywa się pierwsze podzielenie się niezróżniczkowanej pramaterii kosmicznej na siedem podstaw lub podłoży ewolucji zmusza nas do uważania protyli każdej sfery tylko za pośrednią fazę, jaką przybiera ona w swym przejściu od abstrakcyjnej przedmiotowości do obiektywności całkowitej*.

Mówi się, iż tworzenie idei w Myśli Bożej* nie istnieje podczas okresów pralai, dla tej prostej przyczyny, iż nie ma nic i nikogo kto by mógł skutki jej działania postrzegać. Świadomość, półśwtadomość, a nawet nieświadoma skłonność nie mogą się przejawiać inaczej, jak przez narzędzie lub powłokę z materii; innymi słowy w tej naszej sferze istnienia, gdzie świadomość w swym normalnym stanie nie może wznieść się wyżej ponad to, co jest znane jako transcendentalna metafizyka. Duch może się ześrodkować i wyrazić strumieniem indywidualnej lub podświadomej podmiotowości tylko przez jakieś agregaty lub budowy molekularne (organizm). A że pramateria istniejąca poza postrzeganiem jest tylko abstrakcją, przeto obie te postacie: Absolut – Substancja Kosmiczna i Twórcza Myśl Boża – są wzajemnie od siebie zależne. Ściśle biorąc, aby uniknąć nieporozumień i pomieszania pojęć, termin materia powinien być używany dla oznaczenia wszelkich możliwych do postrzegania przedmiotów, termin substancja zaś do noumenów. Wszystkie zjawiska naszej sfery są bowiem tworem postrzegającej Jaźni – odmianami jej własnej subiektywności (podmiotowości) – przeto stany materii przedstawiające ogół postrzeganych przedmiotów mogą mieć dfa mieszkańców naszej ziemi tylko względne i zjawiskowe istnienie. Współczesny idealista* powiedziałby, że współdziałanie podmiotu i przedmiotu stwarza w rezultacie obiekty zmysłowego postrzegania oraz zjawiska.

' Termin protyl pochodzi od profesora Crookes'a, znakomitego chemika, który mianem lym obdarzył pramaieria. jeśli można tak nazwać pierwotną i jednorodną substancję, z jakiej przypuszczalnie, bo jeszcze jej nie odkryło doświadczalnie, skrada się według nauki, atom. Jednakże początkowy podział

materii pierwotnej na atomy i drobiny odbywa się w następstwie ewolucji naszych siedmiu protyli. Protyl, którego poszukuje profesor Crookes, stwierdziwszy możliwość jego istnienia w naszej sferze, jest z nich ostatnim.

" Bławatska przyjmuje dla Myśli Boże] nowy termin angielski Ide-ation, nie dający SIĘ przełożyć na polski język. Oznacza on: "Myśl Bożą, która tworzy idee. obrazy, prawzory" dla przyszłego stworzenia; najpierw poczyna się ono w Jego Twórczej Myśli, potern dopiero konkretyzuje się we wszechświat. Przyjmujemy tu termin Twórcza Myśl Boża, czytelnik zechce zapamiętać to określenie [przyp. tłum.].

Ale to niekoniecznie ma prowadzić nas do wniosku, iż tak samo się dzieje we wszystkich sferach; że współdziałanie tych dwóch czynników w sferach ich siedmiorakiego zróżniczkowania ma tworzyć siedmiorakie zespoły zjawisk, które są tak samo nie istniejące per se (tj. same przez się), choć całkowicie konkretne i realne dla istności, które ich doznają jako części swoich doświadczeń, podobnie jak skały i rzeki, które nas otaczają, są zupełnie realne dla przyrodnika, a stanowią nieistotną ułudę zmysłów dla metafizyka. Byłoby błędem twierdzić, a choćby nawet myśleć, że jest inaczej. W ujęciu najwyższej metafizyki cały wszechświat, z bogami włącznie, jest ułudą (Maja). Ale ułuda tego, który sam w sobie jest ułudą, różni się w każdej sferze świadomości. Nie mamy żadnego prawa do wygłaszania dogmatycznych twierdzeń o możliwym rodzaju zdolności poznawczych Jaźni, na przykład w szóstej sferze, jak nie mamy prawa do utożsamiania naszych postrzegań i ustalania ich jako sprawdzianów na przykład dla mrówki, na jej poziomie świadomości. Twórcza Myśl Boża ześrodkowana w jednym pierwiastku lub w upadhi (narzędzie, przewodnik lub podstawa) staje się świadomością jaźni indywidualnej. Na przykład przez upadhi zwane manasem, przejawia się jako świadomość myślowa lub mentalna; a przez o wiele subtelniejszy i bardziej zróżniczkowany przewodnik (upadhi) szóstego stanu materii, buddhi – wspierając się na doświadczeniach myślowych – przejawia się jako prąd lub potok duchowej intuicji.

Idealista – termin użyty w znaczeniu człowieka, który uznaje tworzenie idei za początek i podstawę wszelkiej konkretyzacji [przyp. tłum.].

Przedmiot sam w sobie poza naszą świadomością jest nam nieznany i niedostępny naszemu poznaniu, póki żyjemy w trójwymiarowym świecie, znamy bowiem tylko reakcje, jakie wywołuje w naszej postrzegającej jaźni, I dopóki będzie trwać dla naszego intelektu przeciwstawność przedmiotu i podmiotu, dopóki używamy naszych pięciu zmysłów i żadnego innego, i nie umiemy wyplątać, uniezależnić naszej wszech poznającej jaźni od niewoli tychże zmysłów – dopóty będzie niemożliwością dla osobowej jaźni przełamać zaporę, jaka ją oddziela od poznania, "rzeczy samych w sobie" albo pramaterii.

Jaźń, rozwijając się i wznosząc po łuku coraz większej podmiotowości, musi wyczerpać doświadczenia każdej sfery. Ale zanim "jednostka" (świadomości) pogrąży się we wszystkości – w tej, czy też w innej sferze – i zarówno podmiot, jak i przedmiot znikną w całkowitej "negacji" stanu nirwany – negacji, znów trzeba pamiętać, tylko z punktu naszej sfery – do tego czasu ten szczyt wszechwiedzy, jakim jest poznanie "rzeczy samych w sobie", będzie nam niedostępny; a tym bardziej niemożliwe będzie zbliżenie się to tej stokroć straszniejszej a tajemnej zagadki, przed którą nawet najwyższy mistrz i archanioł (dyan czochan) może się tylko skłonić w milczeniu i pokorze niewiedzy – wobec tej niewymownej, niedosięgłej tajemnicy, którą wedantyści zwą – parabrahman.

Dlatego to wszyscy, którzy starali się nadać jakiekolwiek imię owemu niewiadomemu i niepoznawalnemu, po prostu je poniżyli. Nawet mówienie o Kosmicznej Myśli Twórczej, poza jej zjawiskową, przejawioną postacią, jest podobne do usiłowania zamknięcia w jakieś ramy pierwotnego chaosu lub do chęci stosowania etykietek do... wieczności.

Czymże więc jest ta "substancja pierwotna", ten tajemniczy przedmiot, o którym wciąż mówiła alchemia, treść spekulacji filozoficznych wszystkich wieków? Czymże ostatecznie może ona być, nawet w swym zjawiskowym prazróżniczkowaniu? Nawet to jest wszech-ogółem przejawionej przyrody, a niczym dla naszych zmysłów. Pod różnymi imionami wspomina o niej każda kosmogonia i każda filozofia, a przecie zdaje się aż do naszych dni wciąż nieuchwytnym proteuszem Natury. Dotykamy, a nie czujemy jej, patrzymy na nią, a nie widzimy; oddychamy, a nie możemy jej dostrzec, słyszymy i wąchamy bez najmniejszego przypuszczenia o jej obecności; zawarta jest bowiem w każdej cząsteczce tego, co w naszej niewiedzy i ułudzie uważamy za materię, w którymkolwiek z jej stanów, lub doświadczamy jej jako czucia, myśli i wzruszenia. Krótko mówiąc, jest to upadhi, czyli

przewodnik (narzędzie, podstawa) wszelkiego możliwego zjawiska fizycznego, myślowego czy też psychicznego. W pierwszych zdaniach Genezis i w kosmogonii chaldejskiej, w Puranach Indii, i w Księdze umarłych Egiptu, wszędzie mówi się o niej jako o będącej u prapoczątków każdego cyklu przejawienia. Nazywa się ją chaosem, głębią, Obliczem Wód zapłodnionych przez Ducha (jakiekolwiek mu nadamy miano, zob. rozdz. IV), który pochodzi od Niepoznawalnego. Autorzy świętych ksiąg Indii sięgają głębiej w prapoczątki ewolucji aniżeli Tales czy Job, gdyż mówią (Parany)'.

Od mahatu – w połączeniu z awidią (niewiedzą – Iszwarą, jako osobowym bóstwem), za pomocą jego twórczej potęgi', mającej moc rzutowania, czyli projekcji, w której guna tamasu" przeważa, pochodzi eter (akasza); od eteru –powietrze; od powietrza – ciepło; od ciepła – woda; a od wody – ziemia, ze wszystkim, co na niej istnieje...

Z Tego, z tego samego Atmana został Eter (Akasza) stworzony – mówią Wedy.

Jest więc jasne, że to nie ten eter – pochodzący od czwartego ruchu i emanacji mahatu połączonego z awidią, jest tym najwyższym elementem, ową boską Istnością czczoną przez Greków i Latynów pod imieniem Pater Omnipotens Aether i Magnus Aether w jego kolektywnym całokształcie. Siedmioraki stopniowany podział i niezliczone poddziały, jakie robili starożytni różnicując potęgi eteru od zewnętrznych skutków przezeń wywołanych, tak dobrze znanych naszej nauce, aż do nieuchwytnej substancji, klóra była już raz przyjęła jako eter przestrzenny, ale dziś jest niemal odrzucana; ten eter był zawsze utrapieniem i zagadką dla każdej gałęzi nauki. Współcześni specjaliści od mitologii i symboliki, zbici z tropu przez niezrozumiałą gloryfikację z jednej strony, a z drugiej obniżanie tej samej ubóstwianej Ist-ności w tych samych religijnych systemach, dochodzą nieraz do najzabawniejszych pomyłek. Kościół, nieugięty jak opoka w każdym ze swych licznych wczesnych błędów interpretacji, uczynił z eteru mieszkanie dta szatańskich zastępów. Cała hierarchia upadłych aniołów tam się ma znajdować: Kosmokratory – "światonoścy" wedle Bossueta; Mundi Tenentes – "podpory świata", jak je nazywa Teriulian; Mundi Domini– "władze świata", a raczej jego władcy; Curbati– "pochyleni" itd., tym sposobem z gwiazd i ich niebieskich dróg czyniąc – diabłów!

' Szakti – energia lwórcza [przyp. tłum.].

" Trzy guny Przyrody, nieodłącznej je) właściwości: tamas – bezwład, ociężałość, bierność; radżas – ruchliwość; satwa – harmonia, tytm. Obszerne wyjaśnienie znajdzie czytelnik w przypisach do polskiego tłumaczenia Bhagawaó Gity (1956) [przyp. tłum.].

W ten bowiem sposób wytłumaczył Kościół stówa: Albowiem nie mamy walki przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności'. Dalej św. Paweł wspomina o "duchowych złościach ("niegodziwości" w tekście angielskim) pod niebem" – spiritualia nequitiae coelestibus – łaciński tekst daje wiele imion tym "złościom", które są tylko niewinnymi elementalami. Ale tym razem Kościół ma rację, choć myli się nazywając wszystkie te istności diabłami. Światło astralne lub niższe sfery eteru, są przepełnione świadomymi, półświadomymi i zupełnie nieświadomymi istotami, tylko że Kościół ma mniej nad nimi władzy niż nad niewidocznymi mikrobami albo komarami.

Różnica pomiędzy siedmioma stanami eteru — który jest sam jednym z siedmiu kosmicznych pierwiastków, podczas gdy eter starożytnych jest ogniem powszechnym – zaznacza się w pouczeniach Zoroastra i Pseliusa. Pierwszy mówił: Pytaj i radź się go tylko wówczas gdy jest bez kształtu ni postaci – absque forma et figura – to znaczy bez płomieni i żarzących się węgli. Gdy ma kształt, formę, nie zwracaj nań uwagi, naucza Psellus, lecz gdy jest bez kształtu, słuchaj go, jest to bowiem wówczas ogień święty, a wszystko, co ci objawi, będzie prawdą. Słowa te dowodzą, iż eter – będący postacią akaszy – posiada sam z kolei parę aspektów lub pierwiastków.

' List DoEtezjari, VI, 12.

" Pod niebem – w przestworzach niebieskich. Dosłownie: zte ist-

Wszystkie ludy starożytne ubóstwiały eter w jego nieuchwytnej postaci i potędze. Wirgiliusz nazywa Jowisza – Pater Omnipotens Aether \ Wielkim Eterem. Hinduizm uważa go również za jedno z bóstw pod imieniem Akaszy, która jest syntezą eteru. A autor homeomeryjskiego systemu filozoficznego, Anaksagoras z Clazo-mene, wierzy! niezachwianie, że duchowe prawzory wszelkiej

rzeczy, jak i jej elementów, można znaleźć w bezgranicznym eterze, gdzie się rodzą, z którego się rozwijają i doń powracają, a to jest nauką na wskroś okultystyczną.

Wydaje się więc jasne, że z eteru, w jego najwyższym aspekcie, zantropomorfizowało się, upersonifikowało, zrodziło pierwsze pojęcie twórczego osobowego bóstwa. Filozoficzni Hindusi uważali żywioły za tamasowe, czyli "nie prześwietlone przez rozum, który zaciemniają".

Pozostaje nam teraz rozpatrzenie mistycznego znaczenia "pierwotnego chaosu" oraz pierwszego rdzennego pierwiastka i wykazanie, jak były one w starożytnych filozofiach połączone z akaszą, zupełnie nieściśle tłumaczoną jako eter, jak również z mają – ułudą – której Iszwara (Bóg osobowy) jest postacią męskiego rodzaju. Będziemy też mówić o pierwiastku rozumnym, a raczej o niewidzialnych i niematerialnych własnościach w widzialnych i konkretnych elementach, które "wytrysły z pierwotnego chaosu".

Bo "czymże jest ów pierwotny chaos, jeśli nie eterem? – pytaliśmy w Izis odsłoniętej. Oczywiście to nie eter współczesnych; nie ten, który jest dziś uznany, ale ten, który znali filozofowie starożytności na długo przed czasem Mojżesza – eter ze wszystkimi swymi tajemnicami i ukrytymi właściwościami, zawierający w sobie zalążki wszechstworzenia. Wyższy, górny eter lub akaszą to Niebiańska Dziewica i Matka wszystkich istniejących kształtów oraz istności; Macierz z której łona, jak tylko zapłodnił ją Boski Duch, powstają do bytu materia i życie, energia i działanie. Ten eter to aditi Hindusów. Elektryczność, magnetyzm, ciepło, światło i chemiczne reakcje są do dziś tak mało rozumiane, choć wiedza nasza wciąż się rozszerza przez odkrycia nowych faktów. Któż wie, gdzie się kończy potęga tego proteuszowego olbrzyma – eteru? I skąd bierze swój tajemniczy początek? Któż by zaprzeczał istnieniu ducha, który w nim działa, wywodzi zeń i rozwija wszystkie widzialne kształty?

Nie będzie nam trudno wykazać, że legendy kosmogonii na całym świecie opierają się na wiedzy starożytnych, na ich znajomości nauk, które dziś się połączyły w podtrzymywaniu teorii ewolucji; a także tego, że dalsze badania mogą udowodnić, iż owi starożytni byli o wiele lepiej obeznani z ewolucją, obejmującą tak fizyczny, jak i duchowy rozwój, aniżeli ludzie naszych czasów.

Dla starożytnych filozofów ewolucja była powszechnym niezbitym faktem, nauką ogarniającą wszystkość, była niewzruszoną zasadą; a nasi współcześni ewolucjoniści są w stanie przedstawić nam tylko spekulatyw-ne teorie, z poszczególnymi założeniami, choćby nawet niezupełnie negatywnymi. Na próżno przedstawiciele naszej współczesnej mądrości chcą zamknąć dyskusję udając, że kwestia jest już rozstrzygnięta, tylko dlatego, że niejasna frazeologia Mojżeszowych... relacji jest zupełnie rozbieżna z wyraźną egzegezą "nauki ścisłej". (Izis odsłonięta)

Gdy zwrócimy się do Praw Manu, znajdujemy tam prototypy wszystkich tych pojęć. Niemal stracone dlaZachodu w swej pierwotnej formie, zniekształcone przez późniejsze wstawki i dodatki, zachowały pomimo to dosyć dawnego ducha, aby ukazał się ich właściwy charakter.

"[Usuwając ciemność] Samobytny Pan [Wisznu, Narajana itd.] stał się przejawiony [...] [i] pragnąc stworzyć różne istoty ze swego własnego ciała [treści, substancji], wpierw stworzył tylko wody; i w te wody rzucił nasienie. A to się zmieniło w Złote Jajo.

Skąd ten Samobytny Pan? Nazywa się go TO, i mówi się jako o "Ciemności, nieuchwytnej, niepoznawalnej, pozbawionej wszelkich cech, jakby pogrążonej we śnie". Po przebyciu w tym Złotym Jaju przez cały boski rok, Ten, "który jest nazwany w świecie Brahmą", rozbija Jajo na dwoje, z górnej części tworzy niebiosa, z niższej ziemię, a ze środkowej nieboskłon i "wieczyste miejsce wód".

Bezpośrednio po tych wierszach następuje coś dla nas ważniejszego, gdyż całkowicie potwierdzającego naukę ezoteryczną. Od czternastego do trzydziestego szóstego wiersza przedstawia się ewolucję w porządku przyjętym w filozofii egzoterycznej. Nie jest łatwo temu zaprzeczyć. Nawet Medhatithi, syn Wiraswamina, a autor komentarzy do Praw Manu (Manubhaszja), który żył, według zachodnich orientalistów w roku 1000 po Chrystusie, pomaga nam swymi uwagami w wyświetleniu prawdy. Zdaje się, iż albo nie chciał on podać więcej, wiedząc, czego nie należy wyjawiać profanom, albo sam był zakłopotany. W każdym razie to, co podaje, czyni istnienie siedmiorakiej zasady w zastosowaniu zarazem do człowieka, jak i przyrody, wystarczająco jasnym.

Zacznijmy od rozdziału pierwszego tych praw, po tym jak Samobytny Pan – nie przejawiający się Logos niepoznawalnej ciemności – staje się przejawiony w Złotym Jaju. Z tego to Jaja:

11. Tego co jest niezróżniczkowaną, wieczystą, praprzyczyną, co jest i nie jest, z Tego wyłania się Męskie, które jest zwane na świecie Brahmą.

Tu, jak w każdym prawdziwym systemie filozoficznym, widzimy iż nawet Jajo, Koło czy Zero – Bezgraniczna Nieskończoność – wzmiankowane jest jako TO", (rodzaj nijaki)v a tylko Brahmą,

pierwsza Jednostka (unii) jako Bóg rodzaju męskiego, czyli pierwiastek za-płądniający, twórczy. Jest to CD lub 10 (dziesięć). Dekada. Tylko w naszym świecie, w sferze siedmiorakości, jest to zwane Brahmą; lecz w sferze Zjednoczonej (jednolitej) Dekady, to znaczy Rzeczywistości ten męski Brahmą jesi także ułudą.

14. Ż Atmana stworzył On Manas, który jest i nie jest; a z Manasu – Ahamkara, czyli samoświadomość, (egoizm,) a) władca, kierownik, b) Pan.

Manas to myśl, (lub umysł-dusza**); Medhatithi, komentator, słusznie zaznacza, iż jest odwrotnie i wykazuje już wstawki i zmiany, gdyż to manas wyłania się z ahamkary, czyli samoświadomości (powszechnej), jak manas w mikrokosmosie wyłania się z mahatu, lub ma-ha-buddhi (buddhi w człowieku). Manas jest bowiem dwoisty. Jak to widać w tłumaczeniu Colebrooke'a: Manas służący zarówno zmysłom, jak czynowi, jest organem przez "powinowactwo", będąc pokrewny "reszcie"; ta "reszta" oznacza tu, że manas, nasz piąty pierwiastek (piąty tylko dlatego, że ciafo fizyczne jest nazywane pierwszym, ale w filozofii liczy się w odwrotnym porządku} jest w powinowactwie zarówno z atma-buddhi, jak i z niższą czwórnią pierwiastków. Stąd nasze twierdzenie, że manas rażeni z atrna-buddhi znajduje się w dewakanie, niższe zaś elementy lub resztki manasu pozostają razem z kamarupą w kamaloce, niższej astralnej sferze "skorupek".

• Idealny wierzchołek pitagorejskiego trójkąta kształt psychiki, co pokrywa SIĘ z naszym – "dusza"; zmienia się zależnie

angielskie słowo mind jest wieloznaczne; często oznacza całokształt psychiki, co pokrywa się z naszym "dusza": zmienia się zależnie od kontekstu - przyp. Tłum.

Takie jest znaczenie manasu, który jest I nie jest, Medhatithi tłumaczy to jako "ten, co jest świadomy swego "ja", lub ego, a nie "władca", jak to czynią orientaliści. Podobnie tłumaczą oni następną strofę:

16. On także, gdy sprawił, że subtelne składniki owych sześciu [wielkiej Jaźni i pięciu organów lub narządów czucia] o niezmiernej świetlistości weszły w elementy Jaźni (Atmamatrasu, dosłownie część lub części Atmana) stworzył wszystkie istności.

A podług Madhatithi należy czytać matrabhih*, a nie atmamatrasu, a wówczas strofa brzmiałaby:

On, przeniknąwszy subtelne cząstki owych sześciu, o niezmiernej świetlistości, pierwiastkami swej własnej Jaźni, stworzył wszystko, co istnieje.

To ostatnie brzmienie powinno być ścisłe, gdyż On, Jaźń najwyższa, jest tym, co nazywamy Atmą, więc stanowi siódmy pierwiastek, syntezę sześciu. Takie jest również zdanie wydawcy Manawa Dharma Szastra, który, jak się zdaje, wniknął intuicyjnie o wiele głębiej w ducha filozofii aniżeli tłumacz Praw Manu, doktor Burnell, gdyż nie waha się wcale pomiędzy tekstem Kulluka Bhatta a komentarzami Medhatithi. Odrzucając tanmatry, czyli "elementy subtelne", jak i atmamatrasu, o których mówi Kulluka Bhatta, stosując nazwę pierwiastki do Jaźni Kosmicznej, powiada:

Sześć zdają się raczej manasem plus pięć żywiołów: eteru, powietrza, ognia, wody i ziemi; zjednoczywszy pięć cząstek owych sześciu z duchowym elementem (siódmym) stworzył (tym sposobem) wszystko istniejące; [...] atmamatra jest więc duchowym atomem w przeciwstawieniu do atomu elementarnego, a wcale nie odbiciem "elementów siebie samego".

' Dosłownie – marzyć.

Toteż poprawia tłumaczenie strofy 17:

Ponieważ subtelne elementy form cielesnych, tego Jednego, zależą od tych sześciu, przeto ludzie rozumni zwą jego kształt Szafira.

Dodaje przy tym, że "elementy" oznaczają tu cząstki, części (lub pierwiastki}, a taka interpretacja znajduje potwierdzenie w wierszu 19, który mówi:

Ten nie-wieczny [Wszechświat] wyłania się zatem z Wieczystego, za pomocą subtelnych elementów form tych siedmiu, wielce wzniosłych Pierwiastków, (czyli Purusz).

Komentując ten dodatek Medhatithi zauważa: pięć elementów plus Manas i Ahamkara' (samoświadomość) oznaczają zapewne: "subtelne elementy", jak oznaczały poprzednio lotne składniki form (lub elementów). Wskazuje na to strofa 20, gdy mówi o tych pięciu elementach lub "lotnych składnikach formy" (rupa plus manas i ahamkara – samoświadomość), iż stanowią "Siedmiu Purusza" lub "Siedem podstaw zasadniczych" (pierwiastków) zwanych w Puranach "Siedmioma (odmianami) prakriti.

Przy tym te pięć "elementów" lub "subtelnych cząstek" określa się w wierszu 27 jako te, które się nazywa cząstkami atomowymi zniszczalnymi, a więc różnią się one od atomów Njaji.

' Ahamkara jako samoświadomość powszechna posiada, jak i manas, trzy postaci, gdyż to pojęcie "ja", czyli ego, jest albo o naturze salwy – czystym spokojem; albo okazuje się jako radżas – ruch, działanie; albo też pozostaje tamasem - bezwładem, w stagnacji i ciemnocie. Należy do nieba i ziemi i przybiera właściwości jednego lub drugiego.

Ten twórczy Brahma wyłaniający się ze Złotego Jaja, lub Jaja Wszechświata' łączy w sobie zarówno męskie, jak i żeńskie pierwiastki. Jest więc tym samym co i wszyscy twórczy Proto-Sogoi". O Brahmie jednak nie dałoby się powiedzieć jak o Dionizosie, że jest: pierworodnym, dwupłciowym, trójpostaciowym, niepohamowanym Bachusowym Panem, świętym dwurożnym, dwoi-słnym, którego imienia publicznie wymawiać nie wolno, czyli księżycowym Jehową, prawdziwym Bachusem, tańczącym wraz z Dawidem, nago, przed swoim symbolem w arce – żadne bowiem wyuzdane igrzyska, w stylu dionizyjskich, nie istniały nigdy pod jego imieniem i na jego cześć. Wszelkie takie publiczne obchody i kulty były egzoteryczne, a wielkie wszechogólne symbole były wszędzie wypaczane, tak jak na przykład cześć Szri Kriszny jako dziecięcego Boga jest obecnie wypaczona przez sektę Wallabhaczariów w Bombaju. Ale czyż te bóstwa ludowe to prawdziwy Bóg? Czy są one szczytem i syntezą siedmiorakiego stworzenia, z człowiekiem włącznie? Przenigdy! Każde i wszystkie razem są tylko jednym stopniem w wielkiej siedmio-szczeblowej drabinie Boskiej Świadomości, wedle pogan czy chrześcijan. Mówią, że Ain Sof przejawia się poprzez siedem liter imienia Jehowy, który zająwszy miejsce Bezgranicznego Niewiadomego, został obdarzony przez swych czcicieli Siedmiu Aniołami Obecności – w istocie to jego siedem pierwiastków. A jednak wspomina się o nich w każdej szkole. W szkole czystej filozofii Sankhji Mahat, Ahamkara i pięć łanmatr, zwane są siedmioma prakriti, czyli odmianami Przyrody, a liczy się je od maha-buddhi lub mahatu w dół aż do ziemi.

* Htranjagarbha.

Liczba mnoga od Logos – słowo; przyp. tłum.

Pomimo to, chociaż pierwotna wersja elohistyczna została przez Ezdraasza, dla celów rabinicznych, zniekształcona, chociaż odpychające jest nieraz też ezoteryczne znaczenie pergaminów hebrajskich, nawet o wiele bardziej aniżeli ich zewnętrzna szata lub osłona, jednak gdy się raz wyeliminuje te części o Jehowie, księgi Mojżeszowe okazują się pełne bezcennej i czysto okultystycznej wiedzy, a zwłaszcza pierwszych sześć rozdziałów.

Jeśli się je czyta, pomagając sobie Kabałą, można w nich znaleźć niezrównaną świątynię prawd okultystycznych, krynicę głęboko utajonego piękna, ukrytego pod budowlą, której widzialna architektura, pomimo swej pozornej symetrii, nie jest w stanie się ostać wobec krytyki chłodnego rozumu ani też umożliwić poznanie wieku swej ukrytej prawdy, gdyż ta należy do wszystkich stuleci. Pod starożytnymi baśniami Puran i Biblii kryje się więcej mądrości aniżeli we wszystkich egzoterycznych faktach i naukach, zawartych w literaturze całego świata, i więcej prawdziwej okultystycznej wiedzy, aniżeli jest w "ścisłej nauce" wszystkich akademii. Używając bardziej dosadnych i mocnych słów: niektóre części egzoterycznych Puran i Pentateuchu zawierają w sobie tyleż ezoterycznej mądrości, ile zdradzają bezsensu i świadomie dziecinnych fantazji, jeśli się je czyta dosłownie, według martwej litery oraz zabójczo ciasnych interpretacji dogmatycznych religii, zwłaszcza różnych sekt.

Trzeba przeczytać pierwsze strofy Genezis i zastanowić się nad nimi, a zobaczymy, że tam Bóg rozkazuje innemu "bogu", który te rozkazy wykonuje; tak właśnie to wygląda, nawet w ostrożnym angielskim, protestanckim autoryzowanym przekładzie króla Jakuba I.

Mówi się, że na początku –w języku hebrajskim nie ma bowiem w ogóle słowa na wyrażenie pojęcia wieczności* – Bóg kształtuje niebo i ziemię; a ziemia jest bezkształtna i pusta, a niebo w rzeczywistości nie jest niebem, a "otchłanią", chaosem, z ciemnościami na swym obliczu".

A Duch Boży unosił się nad Obliczem Wód, czyli ponad wielką otchłanią nieskończonej przestrzeni. A Duch ten to Narajana, czyli Wisznu.

I rzekł Bóg: Niechaj będzie utwierdzenie (firmament)..." (I, 6) I "bóg", ten drugi, usłuchał i uczynił utwierdzenie (firmament) (I, 7). / rzekł Bóg: Niech się stanie światło, I stało się światło. Ale to nie oznacza wcale światła, lecz podobnie jak w Kabale androgynicznego Adama Kadmona, czyli Sefirota (Światło Duchowe), gdyż są oni jednym, albo według chaldejskiej Księgi Liczb, anioły wtóre – pierwsze Elohim – które są zespołem tego stwarzającego, to znaczy kształtującego Boga. Do kogóż bowiem są skierowane te rozkazodawcze słowa? I kto jest tym, który rozkazuje? Tym, co rozkazuje, jest Prawo Odwieczne, a tym, który słucha, jest Elohim, wielkość znana, działająca w x i 2 x, czyli współczynnik wielkości nieznanej, Jedynej Siły. Wszystko to jest okultyzmem, który można znaleźć w archaicznych strofach [Księgi Dzjan, najstarożytniejszego dokumentu świata, przyp. tłum.]. Jest zupełnie obojętne, czy nazwiemy je siły dyani czochanami, czy, w ślad za Ezechielem, aufanimami.

' Słowo "wieczność", którym teologowie chrześcijańscy tłumaczą termin "na zawsze i zawsze", nie istnieje w języku hebrajskim Oulam, powiada Le Clerc, oznacza tylko czas, gdy początek lub koniec nie jest "zawsze" w Starym Testamencie znaczy tylko "długi czas". W Puranach nie używa się również słowa "wieczność" w znaczeniu chrześcijańskim. W Wisznu Puranach mówi się wyraźnie, że przez "wieczność" i "nieśmiertelność" należy rozumieć tylko istnienie do końca kalpy (Księga ii, rozdz. VIII).

" Teogonia orficka jest z ducha swego czysto wschodnia i hinduska. Różne kolejne przemiany, jakie przechodziła, oddaliły ją od ducha kos-mogonii starożytnej, jak to można stwierdzić choćby porównując z Teogonią Hezjoda. Jednak prawdziwie aryjsko-hinduski duch przebija się wszędzie zarówno u Hezjoda, jak i w systemie orfickim (zob. godne uwagi dzieło Jamesa Darmestetra Cossnogonies Aryerines w]ego Essais Orien-faujt). Na przykład, pierwotne pojęcie greckie chaosu jest pojęciem Tajemnej Religii Mądrości. U Hezjoda więc chaos jest nieskończony, bezbrzeżny, bezgraniczny, nie mający początku ni końca w swym trwaniu, jest abstrakcją, a jednocześnie widzialną obecnością, Przestrzenią wypełnioną ciemnością, która jest materią pierwotną w swym przedkosmi-cznym stanie. W znaczeniu etymologicznym chaos według Arystotelesa jest przestrzenią, a przestrzeń w naszej tilozoiii stanowi na wieki niewidzialne i niepoznawalne Bóstwo

Jedna wszechogólna światłość, która dla człowieka jest ciemnością – istnieje zawsze, powiada chaldejska Księga Liczb. Z niej wylania się rytmicznie co pewien czas energia, która odbija się w obliczu głębi, lub chaosu, w którym drzemią zalążki wszystkich przyszłych światów; a raz zbudzona daje impuls i zapładnia utajone potencjalne siły, które są w niej zawsze obecne jako wieczyste potencjalności. Wówczas to budzi się na nowo wielu Brahmów i Buddów – współwieczystych sił – i rodzi się nowy wszechświat...

' Duch przejawiony: Absolut, Duch Boży jest jednym z absolutną Boską Substancją, Parabrahman i Mulaprakriti są w swej treści nieroz-dzielną Dwójnia. Wobec tego Kosmiczna Twórcza Myśl i Substancja

" Sefer Jetzireh, Rozdz. I, Miszna IX.

W Sefer Jetzireh, kabalistycznej Księdze Stworzenia, autor jej powtórzył widocznie słowa Manu. Mówi bowiem, że Boska Substancja jest jedyną, która istniała od wieczności, bezkresnej i absolutnej; i ona to wydaje z siebie **Ducha***. Jeden jest Duch Boga żywego, błogosławione niech będzie imię Tego, który żyje na wieki! Głos, Duch i Słowo – oto Święty Duch'". A jest to kabalistyczna abstrakcyjna Trójca, tak bezceremonialnie uczłowieczona przez ojców Kościoła. Z troistej Jedni wyłonił się cały kosmos. Najpierw z Jednego wyłoniła się liczba Dwa lub Powietrze (Ojciec), pierwiastek stwórczy; potem liczba Trzy, Woda (Macierz) wyłoniła się z Powietrza; Eter lub Ogień dopełnia mistyczną Czwórnię, Arboal*. Gdy Utajone utajonego zechciało Siebie objawić, uczyniło najpierw Punkt [Punkt najpierwszy, prapunkt, czyli Pierwszy Sefirot, Powietrze lub Duch Święty], ukształtowały go w świętą Postać [dziesięć se-firotów to człowiek niebiański) / oblekło ją w bogatą, wspaniałą szatę, jaką jest wszechświat.@@@

On Wiatr uczynił Swymi wysłańcami, Ogień płonący Swoimi sługami, powiada Jetzireh, zaznaczając kosmiczny charakter objaśnianych później euhemerystycz-nych żywiołów i podkreślając, że Duch przenika każdy atom wszechświata.

Wszędzie w całych Aktach święty Paweł niewidzialne istoty kosmiczne nazywane "żywiołami", ale teraz żywioły zostały zdegradowane i ograniczone do atomów, o których jak dotąd nic nie wiadomo i które podobnie jak i eter są tylko przyjęte z konieczności.

Tę substancję pierwotną lub pramaterię niektórzy nazywają chaosem, a Platon i Pitagorejczycy zwali ją Duszą Świata, po zapłodnieniu jej przez Ducha Tego, co się unosi nad głębią wielkich pierwotnych wód, czyli chaosu. Przez odbicie siebie w nich (wodach), mówią kabaliści, unoszący się nad nimi Duch stworzył całą tę ułudę widocznego, przejawionego wszechświata. Jako chaos przed i jako eter po tym "odbiciu", jest To wciąż Bóstwem przenikającym Przestwór jak i wszystkość. Jest niewidzialnym, nieuchwytnym Duchem wszelkiej

" Seler Jetzireh: od Arba pochodzi Abram.

rzeczy oraz niewidzialnym, ale aż nadto uchwytnym, fluidem płynącym z palców zdrowego magnetyzera; jest to bowiem życiotwórcza elektryczność – samo życie. Nazwane ongiś ironicznie przez markiza de Mirville "mglistym Wszechmocnym", jest do dziś znane teurgom i okultystom pod nazwą – "żywy ogień"'; a nie ma Hindusa, który by praktykując o świcie pewien rodzaj medytacji, nie znał jej wpływu. Jest to "Duch Światłości" i Magnes. Jak słusznie wyraził to jeden z naszych przeciwników, Magus i Magnes są dwoma konarami, wyrastającymi z tego samego pnia i wydającymi te same owoce. A w tej nazwie "żywy ogień" możemy również odkryć znaczenie zagadkowego zdania Zend Awesty: istnieje Ogień, który daje znajomość przyszłości, wiedzę i przyjemną mowę; to znaczy, który budzi i rozwija niezwykły dar wymowy u Sybilli i u ludzi bardzo wrażliwych, a nawet u niektórych mówców.

O tym ogniu mówią wszystkie hinduskie święte księgi, jak również dzieła kabalistów. Zohar nazywa go

' Pisząc o tym przedmiocie w ,,Izis odsłonięte]", powiedzieliśmy: Święty Ogień Zoroastra, czyli "Atasz-Behram" Parsów; ogień Hermesa, ogień E/ma starożytnych Germanów, błyskawica Cybeli, płonąca pochod-

Akropolu i iv świątyni Wesly, płomienie ognia na hełmie Plutona, iskry błyskające na czapkach Dioskurów, na głowie Gorgony, na hełmie Pa/ias Ateny i lasce Merkurego' egipski P!ah-Ra, grecki Zeus Kataibates (Zstępujący) u Pausaniasza; języki ogniste Zielonych Świąt, Krzak Gorejący Mojżesza, Siup Ognia w "Exodus1' i "paląca się lampa" Abrahama, Ogień

gwiaździste rózokrzyżowców, Akasza mędrców hinduskich; światło astralne "Elilasa Lew", aura nerwowa i fluid magnetyzerów, "Od" Reicheriba-cha, Psycrtod i siła ekteniczna Thury'ego, silą psychiczna sierżanta Coxa i magnetyzm atmosferyczny niektórych przyrodników; galwanizm i w końcu elektryczność – wszystko to są tylko różne nazwy wielu rozmaitych przejawów lub skutków tej samej tajemniczej, wszystko przenikającej Przyczyny, zwanej przez Greków Archeuszem. A my musimy dodać: jest to iym wszystkim, ale i czymś nieskończenie większym (izis..., tom I).

biatym, ukrytym ogniem w Risza Hawurah (Białej Głowie), której wola sprawia, że fluid ognisty płynie 370 prądami we wszystkich kierunkach wszechświata. Jest on identyczny z wężem, który posuwa się 370 rzutami, z Sifra Dzeniutha, wężem, który, gdy "człowiek doskonały", metatron, podniesie się, to znaczy, gdy człowiek boski zamieszka w człowieku zwierzęcym, staje się trzema duchami, czyli według naszego teozoficznego słownictwa* atma-buddhi-manasem.

A zatem, Duch, czyli Twórcza Boża Myśl i Kosmiczna Substancja – której jednym z pierwiastków jest eter – są jednym i zawierają w sobie żywioły, w znaczeniu, jakie im nadaje święty Paweł. Te żywioły to zespół lub ukryta synteza, która przedstawia dyani czochanów, dewy, sefiroty, ameszaspenty, archanioły itd., itd. Eter nauki – iluś Berozusa lub protyl chemii – stanowi, jeśli można się tak wyrazić, względnie surowe tworzywo, z którego wspomniani "budowniczowie", idąc według planu wyznaczonego im od wieków w Myśli Bożej, kształtują różne działy wszechświata. Materialiści mówią nam, że są oni tylko mitem. Odpowiadamy: nie są nim ani więcej, ani rnniej niż wasz eter lub atom. Te ostatnie są bezwzględną koniecznością nauk przyrodniczych, tak jak budowniczowie są równie bezwzględną koniecznością metafizyki. Stawia się nam zarzut, że nigdy ich nie widzieliśmy. A my pytamy materialistów: czy wy widzieliście kiedykolwiek eter albo swoje atomy, czy też swą energię? Jeden z największych ewolucjoni-stów Zachodu za naszych czasów, który obok Darwina był

współodkrywcą teorii doboru naturalnego, A.R. Wal-lace, gdy rozpatruje jej niewystarczalność, jeśli chodzi o wytworzenie się fizycznego organizmu człowieka,

' Liczne znaczenia “Wojny w niebiosach".

przyjmuje działanie kierownicze wyższych rozumnych istności jako nieodzowną część wielkich praw, które rządzą fizycznym wszechświatem".

Te wyższe rozumne istności to są wfaśnie dyani czochani okultystów.

W istocie istnieje niewiele mitów w systemach religijnych godnych tej nazwy, które by nie posiadały również historycznej i naukowej podstawy. Mity – mówi słusznie Pococke – są uważane za baśnie, gdy się ich nie rozumie, a za prawdy, gdy się je pojmuje, jak je niegdyś prawdziwie rozumiano.

Najcharakterystyczniejszą, ogólnie przyjętą ideą, jaką znajdujemy we wszystkich starożytnych naukach o ewolucji kosmicznej i o pierwszym “stworzeniu" naszego globu, wraz ze wszystkimi jego tworami, organicznymi i nieorganicznymi – dziwne to zaiste słowo dla okultysty – jest ta, że cały wszechświat wyłonił się z Myśli Bożej. Myśl ta zapładnia pramaterię, która jest współwi e czysta z Jedyną Rzeczywistością; i wszystko, co istnieje, co żyje i oddycha, wyłania się i rozwija z emanacji Jedynego, niezmiennego Parabrahmana Pra-kriti, jedynego wieczystego źródła i rdzenia wszystkości. Parabrahman w swej postaci Jedynego Punktu w Cen-irze, zwróconego, jeśli można tak powiedzieć, do wewnątrz, ku dziedzinom rozumowi ludzkiemu absolutnie niedostępnym, jest bezwzględną Abstrakcją; natomiast w swym aspekcie mulaprakriti, wiecznego Źródła i Rdzenia wszystkości, przedstawia dia nas, choćby najbardziej mglistą, możliwość wniknięcia w tajemnicę bytu. Dlatego też uczono w świątyniach wewnętrznych, że ten widzialny wszechświat ducha i materii jest tylko konkretnym obrazem abstrakcyjnej idei; że został on

" A. R. Wallace, Contnbutions to the Theory o! Natural Seleclion.

zbudowany na wzór pierwszej Myśli Bożej. Wszechświat istniał więc w utajonym stanie od prawieczności; duszą ożywiającą ten czysto duchowy wszechświat jest Słońce Centralne, sam Bóg najwyższy. Konkretną postać myśli zbudowało nie Jedyne, lecz Pierworodny, a gdy zbudowana została w kształcie geometrycznym dwunasto-ścianu*, Pierworodnemu spodobało się użyć 12 000 lat na jej stworzenie. Ta liczba podana jest w kosmogonii tyrreńskiej", która mówi o stworzeniu człowieka w szóstym tysiącleciu. Zgadza się to z teorią egipską mówiącą o 6000 “lat"" i z rachubą żydowską. Jest to jednak jej postać egzoteryczna. Rachuba tajemna wyjaśnia, że: 12 000 i 6000 lat to lata Brahmy, przy czym jeden dzień Brahmy to 4 320 000 000 lat. Sanczuniaton mówi w swej Kosmogonii, że gdy Wiatr (Duch) zakochał się w swych własnych pierwiastkach (Chaos), dokonało się dogłębne zjednoczenie, które to zespolenie nazwane zostało Po-thos i z niego powstało nasienie wszystkiego. Chaos zaś nie znal własnych tworów, gdyż był bez czucia; lecz z uścisku jego z Wiatrem zrodził się Mot, czyli Iluś (Muł). Z niego powstały zarodki stworzenia i narodziny wszechświata, {Izis odsłonięta, tom I.}.

Wszystkie bóstwa wyraźnie zdradzają swe ukryte znaczenie: Zeus-Zen (eter) oraz Chtonia (chaotyczna ziemia) i Melis (woda), jego małżonki; Ozyrys – przedstawiający również Eter, pierwszą emanację Najwyższego Bóstwa Amun, pierwotnego źródła^Swiatłości; Izis--Latona, bogini ziemi i wody; Mitras , bóg zrodzony ze skały, symbol męskiego Powszechnego Ognia, czyli

' Platon, Jimeus.

" Suidas, sub voce “Tyrrhenia", zob. Córy, Ancient Fragmenis, wyd. 2, s. 309.

•" Czytelnik winien zrozumieć, że “lata" oznaczają wieki, a nie tytKO okresy liczące po 13 księżycowych miesięcy.

"" Wśród Persów Mithras uchodzi za boga ze skały.

uosobienie Pierwotnego Światła; Mitra, bogini ognia, jednocześnie matka jego i żona – czysty pierwiastek ognia, czynny lub męski pierwiastek, uważany za światło i ciepło, w połączeniu z ziemią i wodą, czyli materią, to jest żeńskim lub biernym pierwiastkiem kosmicznego stworzenia; Mitras, który jest synem Bordżu, perskiej góry świata , z której wystrzelił jako świetlisty promień światła; Brahma, bóg ognia, i jego płodna oblubienica; i hinduski Agni, jaśniejący blaskiem bóg, z którego ciała wypływa tysiąc strumieni chwały i siedem języków płomienia, na którego cześć niektórzy bramini do dziś stale utrzymują nie gasnący ogień; Sziwa, uosobiony w Meru, legendarnej górze świata Hindusów, straszliwy bóg--ogień, o którym mówi podanie, że zstąpił z niebios, jak żydowski Jehowa, jako “słup ognia"; oraz wiele innych archaicznych dwupłciowych bóstw. A jakież mogłoby być dwoiste znaczenie tych mitów, jak nie psychoche-miczna podstawa pierwotnego stworzenia; pierwsza ewolucja w swym

troistym przejawieniu ducha, energii i materii; boska współzależność w swym pierwszym, początkowym punkcie, której alegorią jest małżeństwo ognia i wody, wytworów elektryzującego Ducha – zjednoczenia czynnego męskiego pierwiastka z żywiołem żeńskim biernym, które stają się rodzicami swego ziemskiego dziecięcia, materii kosmicznej, Prima Materia, której duszą jest eter, a cieniem światło astralne.

Ale fragmenty systemów kosmogonicznych, jakie do nas doszły, są obecnie odrzucane jako baśnie bez sensu. Mimo to nauka tajemna – która przeżyła nawet wielki potop, co pochłonął przedpotopowych olbrzymów, a wraz z nimi wszelką o nich pamięć, z wyjątkiem zapi-

Bordż – tak się nazywa góra ognista, wulkan: dlatego zawiera ona ogień, skalę, ziemię i wodę; męskie, czyli czynne, żeńskie, czyli bierne, pierwiastki. Wymowny mit.

sków zachowanych w Doktrynie tajemnej, w Biblii i innych świętych pismach – posiada dotąd klucz do wszystkich zagadnień świata.

Zastosujmy tedy ten klucz do rzadkich fragmentów dawno zapomnianych kosmogonii i na podstawie rozproszonych ich części spróbujmy odtworzyć niegdyś powszechną kosmogonię Doktryny tajemnej. Klucz nadaje się do każdej z nich. Nikt nie może studiować poważnie filozofii starożytnych i nie dostrzec, że uderzające we wszystkich podobieństwa koncepcji, w ich postaci egzoterycznej spotykane tak często, a w ich duchu ukrytym zawsze, nie są wynikiem przypadku, lecz wyrazem jednego zamysłu. Są wynikiem także i tego, że za czasów młodości rodzaju ludzkiego istniał tylko jeden język, jedna wiedza i jedna religia powszechna, w której nie było żadnych kościołów, wyznań lub sekt, lecz każdy człowiek był sam dla siebie kapłanem. A jeśli się wykaże, że już za owych wczesnych dni, które przysłaniają przed naszym wzrokiem nazbyt wybujałe tradycje, myśl religijna człowieka rozwijała się w każdym zakątku świata jednolicie i w jednakowym wzajemnym zrozumieniu, to staje się oczywiste, że ta myśl, gdziekolwiek się zrodziła, na zimnej Północy czy na gorącym Południu, na Wschodzie czy na Zachodzie, była natchniona przez to samo objawienie i że człowiek wychowywał się w opiekuńczym cieniu tego samego drzewa poznania.

Rozdział IV

CHAOS, THEOS, KOSMOS

Tych troje stanowi zawartość Przestrzeni. Jak to określił uczony kabalista: Przestrzeń wszystko zawierająca, a sama w niczym nie zawarta jest pierwszym wcieleniem prostej jedności, [...] bezkresną rozieglośćf. Lecz pyta on znowu: Bezkresna rozciągłość czego? – i daje słuszną odpowiedź: tego nieznanego, co zawiera w sobie wszystko, nieznanej Praprzyczyny. Jest to najściślejsze określenie i odpowiedź najbardziej ezolerycz-na i prawdziwa, z każdego punktu widzenia nauki okultystycznej.

Przestrzeń, którą w swej ignorancji i obrazoburczej skłonności do niszczenia każdego filozoficznego pojęcia starożytności współcześni mędrkowie nazwali pojęciem abstrakcyjnym i próżnią, jest w rzeczywistości Czarą i Ciałem Wszechświata z jego siedmioma pierwiastkami. Jest ona ciałem o bezkresnej rozległości, którego pierwiastki, według słownictwa okultystycznego – a każdy z nich jest z kolei siedmioraki – przejawiają w naszym świecie zjawiskowym tylko najgrubszą materię swych poddziatów. Nikt nigdy nie widział pierwiastków w całej ich pełni, mówi doktryna tajemna. Musimy szukać naszej mądrości w oryginalnych wyrażeniach

1 Henry Pratt, New Aspects of Life, M.D. s. 3 i 4.

i synonimach ludów pierwotnych. Nawet Żydzi, lud naj-późniejszy spośród nich, ukazują to samo pojęcie w swych naukach kabalistycznych, gdy mówią o sie-dmiogłowym Wężu Przestrzeni zwanym Wielkie Morze.

Na początku Alhim stworzył Niebo i Ziemię; Sześć [Sefirotów] [...] Stworzyli Sześć, a na tych opierają się rzeczy wszystkie. Te zaś (Sześć) zależą od Siedmiu postaci Czaszki aż do Dostojeństwa ponad wszelkie Dostojeństwo".

Wiatr, powietrze i duch miały zawsze u wszystkich narodów to samo znaczenie, Pneuma (Duch) i Anemos (Wiatr) u Greków, a Spiritus i Ventus u Latynów, były terminami zamiennymi, nawet w oderwaniu od pierwotnego pojęcia “Tchnienie żywota". W “energiach" nauki widzimy tylko materialny skutek skutku duchowego jednego lub drugiego z czterech pierwotnych żywiołów, przekazanych nam przez czwartą rasę w ten sam sposób, jak my przekażemy w całej pełni eter, a raczej jego grubszą odmianę, szóstej rasie głównej.

Starożytni nazywali “chaos" nie mającym czucia; skoro chaos i przestrzeń były jednoznaczne – przedstawia! on i zawierał w sobie wszystkie pierwiastki w ich pierwotnym, nie zróżniczkowanym stanie. Eter, piąty pierwiastek, uważali za syntezę pozostałych czterech; eter greckich filozofów nie był bowiem najgęstszą częścią chaosu; wiedzieli oni więcej niż obecnie (w roku 1889) wie nauka o tych najniższych jego częściach, o których siusznie się przypuszcza, że działają jako narzędzie wielu sił, przejawiających się na Ziemi. Ich eter był Akaszą Hindusów; eter o jakim się mówi w fizyce jest tylko]ednym z jego poddziałów, należącym do

• Siphrah Dzenioutha, I, lozdz. 16.

naszej sfery; jest światłem astralnym kabalistów, ze wszystkimi jego złymi i dobrymi wpływami.

Ponieważ sama treść eteru (jego esencja), czyli przestrzeń niewidzialna, była uważana za boską, gdyż przypuszczano, iż jest ona Zasłoną na obliczu Bóstwa, mniemano, że pośredniczy pomiędzy tym a następnym żywotem. Starożytni sądzili, że gdy kierujące, aktywne, rozumne istności – bogowie – wycofują się z jakiejś części eteru w naszej przestrzeni, czyli z części czterech dziedzin, które nadzorują, wówczas ta strefa zostaje oddana we władanie zła, tak nazywanego z powodu nieobecności w niej dobra.

Materializm zaprzecza istnieniu Ducha w tym ogólnym pośredniku tj. eterze; teologie natomiast czynią zeń Boga osobowego. Ale kabalista utrzymuje, iż jedni i drudzy są w błędzie, i mówi, że w eterze pierwiastki przedstawiają tylko materię, ślepe kosmiczne energie przyrody; natomiast Duch przedstawia Rozum, który nimi kieruje. Aryjskie, hermetyczne, orfickie i pitagorejskie nauki kosmogoniczne, jak również doktryny Sanczuniatona i Berozusa, opierały się na niezbitej formule, że Eter i Chaos, lub w języku platońskim – Myśl [mind] / Materia były dwoma pierwotnymi i wieczystymi pierwiastkami Wszechświata, całkowicie niezależnymi od czegokolwiek poza nimi. Pierwszy z nich był wszechożywiającym pierwiastkiem rozumnym; natomiast Chaos był bezkształtnym płynnym pierwiastkiem, “bez formy ni rozumu"; ze zjednoczenia tych dwóch powstał do bytu Wszechświat, a raczej wszechogóiny Świat, pierwsze Bóstwo Androgyniczne – przy czym materia chaotyczna stała się jego ciałem, a eter jego duszą. Zgodnie z terminologią pewnego urywka z Hermiasa: “Chaos, otrzymując z tego zjednoczenia z Duchem rozum, zabłysnął uciechą, i tak został stworzony Protogonos

Światło, (pierworodne)'. Jesi to Trójca ogólna, oparta na metafizycznych pojęciach starożytnych, którzy rozumując przez analogię uczynili z człowieka, będącego połączeniem Rozumu i Materii, Mikrokosmos Makrokos-mosu, czyli Wielkiego Wszechświata".

Natura nie uznaje próżni – mawiali perypatełycy, którzy, choć byli na swój sposób materialistami, rozumieli być może, dlaczego to Demokryt, wraz ze swym nauczycielem Leucypem, nauczał, że pierwszymi pierwiastkami wszystkich rzeczy zawartych we wszechświecie były atomy i próżnia. Ta ostatnia oznacza po prostu Bóstwo utajone, czyli energię, która przed pierwszym swym przejawieniem, kiedy to stała się wolą udzielającą pierwszego impulsu tym atomom – była wielką Nicością, Ain Sofem, czyli Niczym; i dlatego dla wszelkiego zmysłu była próżnią, czyli chaosem.

Chaos ten jednak stał się, według Platona i pitago-rejczyków, “duszą świata". Według nauki hinduskiej bóstwo w postaci eteru, czyli akaszy, przenika wszelką rzecz. Dlatego też było ono zwane przez teurgów “żywym ogniem", “duchem światłości", a czasem “magnesem". Według Platona najwyższy Bóg sam zbudował wszechświat w geometrycznej postaci dwunastościanu, a jego “pierworodny" zrodził się z chaosu i światłości pierwotnej – Centralnego Słońca. Ten “pierworodny" był jednak tylko zastępem “budowniczych", pierwszych sił budujących, które kosmogonie starożytne nazywają przedwiecznymi, zrodzonymi z głębin, czyli chaosu i pierwszego punktu. On to jest zwany Tetragrammato-nem, stojącym na czele siedmiu niższych sefirotów. Taka również była wiara Chaldejczyków. Żyd Filon, wy-

1 Damasdus nazywa je w swej teogonii D/s, szafarzem wszelkiej rzeczy, Córy, Ancient Fragmenls, s. 314. " Izis odsłonięta, I.

powiadając się bardzo zuchwale o pierwszych nauczycielach swoich przodków, pisze następująco:

Chaldejczycy ci byli zdania, że Kosmos, wśród rzeczy, które istnieją (?), jest jeno jednym Punktem i albo sam jest Bogiem (Theos), albo w nim jest Bóg, zawierający Duszę wszech rzeczy'.

Chaos, theos i kosmos są to tylko trzy aspekty wspólnej ich syntezy – Przestrzeni. Nie można mieć nadziei na rozwiązanie kiedykolwiek tajemnicy tego Te-traktis, jeśli będziemy się trzymać martwej litery nawet starożytnych filozofii w ich obecnie posiadanej formie. Lecz i w nich chaos, theos, kosmos

(Przestrzeń, są utożsamiane na całą wieczność z Jedyną Nieznaną Przestrzenią, o której ostatnie słowo nie będzie może nigdy wypowiedziane przed nadejściem naszego siódmego kręgu. Niemniej alegorie i symbole metafizyczne, odnoszące się do pierwotnego i doskonałego Sześcianu, nawet w egzoterycznych Puranach są godne uwagi.

W nich również Brahma jest theosem, rozwijającym się z chaosu, czyli Wielkiej Otchłani, z wód, nad którymi Duch (Przestrzeń), upostaciowany przez ajana (okresy), poruszający się ponad obliczem przyszłego bezkresnego kosmosu – unosi się w milczeniu, w pierwszej godzinie nowego przebudzenia. Jest to również Wisznu śpiący na Ananta Sesza, wielkim Wężu Wieczności, z którego teologia Zachodu, nie znająca Kabaty, jedynego klucza otwierającego tajemnice Biblii, uczyniła – diabła. To pierwszy trójkąt lub pitagorejska triada, "Bóg o trzech postaciach", zanim przez doskonałą kwadraturę Nieskończonego Koła, nie przetworzy się w Brahmę, zwanego czterolicym. Z niego, który jest, a jednak nie

' Wędrówka Abrahama (Migration ot Abraham), s. 32.

jest, z niebytu, z praprzyczyny wieczystej, zrodzi się Istność, Purusza', powiada prawodawca Manu.

W mitologii egipskiej Knef, wieczny, nie objawiony Bóg, jest przedstawiany przez symbol Węża Wieczności, otaczającego urnę z wodą, z giową unoszącą się ponad tymi wodami, które zapładnia swoim oddechem. W tym wypadku wąż to Agatodajmon, Dobry Duch, jego aspektem odwrotnym jest Kakodajmon, Zły Duch.

W skandynawskich "Eddach" miodna rosa, owoc bogów i twórczo pracujących pszczół Yggdrasilu, pada w ciągu godzin nocnych, gdy atmosfera nasycona jest wilgocią; i jako bierny pierwiastek stworzenia przedstawia, w mitologiach północnych, stworzenie wszechświata z wody. Wilgoć ta jest światłem astralnym w jednym z jego połączeń i posiada zarówno twórcze, jak i niszczące własności. W chaldejskiej legendzie Berozusa Oannes lub Dagon, człowiek-ryba, nauczając lud wskazuje świat-niemowlę stworzony z wody i mówi, że wszystkie istoty zrodziły się z tej Prima Materia. Mojżesz naucza, że tylko ziemia i woda powołać mogą do bytu żywą duszę; czytamy też w Piśmie Świętym, że zioła nie mogły rosnąć, zanim Wieczysty nie zesłał deszczu na ziemię. W meksykańskiej "Popol Vuh" człowiek stworzony został z mułu, czyli gliny (terre glaise), wziętej spod wody. Brahma stwarza wielkiego Muni, czyli pierwszego człowieka, siedzącego na swym lotosie, dopiero po powołaniu do bytu duchów; one więc w stosunku do śmiertelnych cieszą się pierwszeństwem istnienia; a stwarza go z wody, powietrza i ziemi. Alchemicy twierdzą, że pierwotna, czyli przedadamowa Ziemia, sprowadzona do swej pierwszej substancji, znajduje się w swoim drugim stadium przemiany jako czysta Woda, pier-

' Being – byt oraz istota, Purusza jest uważany w hinduizmie za islność i boskiego człowieka [ptzyp. tłum.].

wszym zaś stadium jest właściwy Alkahest. Powiada się, iż ta pierwotna substancja zawiera w sobie istotę (esencję) wszystkiego, z czego ma powstać człowiek; nie tylko wszystkie żywioły jego fizycznego organizmu, ale nawet "tchnienie życia" w stanie utajonym, gotowe do obudzenia się. Pochodzi ono z "zapłodnienia" przez Ducha Bożego unoszącego się nad obliczem wód – chaosu. W istocie substancja ta jest właśnie chaosem. O niej to twierdził Paracelsjusz, że potrafi z niej stworzyć swych humunkulusów; dlatego też Tales, wielki filozof natury, utrzymywał, że woda była podstawą wszystkiego w przyrodzie" [...] Job powiada, że rzeczy martwe są formowane pod wodami, jako też jej mieszkańcy. W tekście oryginału zamiast "martwe rzeczy" jest napisane "martwi Refaimi", olbrzymy, czyli potężni ludzie pierwotni, od których pewnego dnia ewolucja wyprowadzi naszą obecną rasę. (Izis odsłonięta)

W pierwotnym okresie stworzenia – powiada Polier w "Mythologie des Hindous"– zaczątkowy wszechświat pogrążony w wodzie spoczywał w łonie Wisznu. Brahma, architekt świata, wyłaniając się z tego chaosu i mroku, leżąc na liściu lotosu, unosił się na wodach, nic nie mogąc dojrzeć oprócz ciemności i wody. Widząc ten smutny stan, w przerażeniu rzekł Brahma do siebie: "Kimże ja jestem ? Skąd przychodzę?" A wówczas usłyszał głos": "Skieruj twą myśl ku Bhagawat'f". Brahma podnosi się i siada na lotosie, w postawie medytacyjnej

' U Greków bogowie rzeki, będący synami pierwotnego Oceanu-

plemion helleńskich. Ola nich ocean był ojcem bogów; w lym skojarzeniu wyprzedzili oni teorie Talesa, jak to słusznie zauważył Arystoteles (Me-taph., I, 3-5).

energii, czyli potęgi okultystycznej.

Bhagawat – przenajwyższy, przedwieczny [przyp. tłum.].

/ rozmyśla głęboko nad Przedwiecznym, który rad z tego dowodu pobożności, rozprasza pierwotny mrok i budzi jego rozumienie. Potem Brahma wychodzi z Jaja Wszechświata [Nieskończonego Chaosu] jako światłość, albowiem rozum jego jest teraz otwarty, i zabiera się do dzieła. Porusza się na wodach wieczystych, pełen ducha Bożego w sobie; i w charakterze poruszającego wody jest on Wisznu, czyli NarajanĄ'.

Jest to oczywiście ujęcie egzoteryczne; jednak w głównej myśli jest niemal identyczne z kosmogonią egipską, która w początkowych swych zdaniach przedstawia Athtor, czyli Matkę Noc – wyobrażenie bezgranicznych ciemności – jako żywioł pierwotny, pokrywający nieskończone otchłanie, ożywione przez wodę i ducha Przedwiecznego, który przebywał w chaosie sam. Podobnie w Piśmie Świętym Żydów historia stworzenia rozpoczyna się od Ducha Bożego i jego twórczej ema-nacji – jako innego bóstwa*.

Zohar uczy, że pierwiastki pierwotne – trójca Ognia, Powietrza i Wody – cztery strony świata i wszystkie energie przyrody tworzą zbiorowo Głos Woli Memrab, czyli Słowo, Logos, Absolutnej Milczącej Wszystkości. “Punkt niepodzielny, bezgraniczny i niepoznawalny" rozprzestrzenia się w przestworzach i powstaje w ten sposób zasłona, mulaprakriti parabrahmana, która ukrywa ten absolutny punkt.

W kosmologiach wszystkich narodów właśnie ci “budowniczowie" określani są zbiorowo jako Demiurgos, a w Biblii jako Elohim lub Alhim; oni to kształtują kosmos 2 chaosu i oni też są zbiorowym, rnęsko-żeńskim theosem, duchem i materią. Przez szereg (yom) podstaw (hasoth) Alhim spowodowali istnienie ziemi i nie-

' Nie w ogólnie preyjętej Biblii, ale w prawdziwym żydowskim Piśmie Świętym, które objaśnia się w świetle kabalistycznej wiedzy.

ba". W Genes/s jest to najpierw Alhim, potem Jahwe-Al-him, a w końcu Jehowah, po rozdzieleniu się płci w rozdziale czwartym. Warto zaznaczyć, że nigdzie, z wyjątkiem późniejszych ostatnich kosmogonii naszej piątej rasy, Imię** niewysłowione i niewymowne – symbol Nieznanego, wspominane tylko w Misteriach – nie pojawia się w związku ze stworzeniem wszechświata. Pracę stworzenia dokonują ruchotwórcy, gońcy lub theoi*" “wysłańcy manwantarycznego prawa", którzy w chrześcijaństwie stali się po prostu “wysłańcami" (Malachim). To samo, zdaje się, zachodzi w hinduizmie lub wczesnym brahrninizmie. W Rig Wedzie bowiem nie Brahrna stwarza, lecz szereg pradżapatich “Władców Istnienia", którzy są również riszi; wyraz riszi, według profesora Mahadeo Kunie, ma związek ze sfowem “ruszać się", “prowadzić naprzód", a stosuje się do nich, gdy w swym ziemskim charakterze, jako patriarchowie, prowadzili swe zastępy nad siedem rzek.

Co więcej, samo słowo God (Bóg) w liczbie pojedynczej, które obejmuje wszystkich bogów, czyli theoi, przyszło do wyższych, cywilizowanych narodów z osobliwego źródła, które jest równie wybitnie i uderzająco falli-czne, jak i hinduski Lingam. Próby wyprowadzenia słowa God z anglo-saksońskiego synonimu Good (dobry), zostały już zarzucone, gdyż w żadnym innym języku, od perskiego Khoda do łacińskiego Deus, nie znaleziono przykładu, aby imię Boga pochodziło od cechy dobroci (Goodness). U ras latyńskich pochodzi ono od aryjskie-

• Zob. Genesis, II, 4.

" Jest ono niewymowne, niewypowiadalne z tej prostej przyczyny.

ze nie istnieje. Nie było ono nigdy imieniem ani w ogóle słowem, ale

zostało dopiero w stuleciu poprzedzającym naszą erę

'" Od greckiego stówa “biec" – w oryginale przytoczone po grecku

[przyp tłum.].

go Dyaus (Dzień); u Słowian od greckiego Bakchusa (Bagh-bog)', a w rasach saksońskich wprost od hebrajskiego Yod lub Jod. Jest to hebrajska litera-liczba 10, męska i żeńska, a Yod jest “hakiem" fallicznym. Stąd pochodzi saksońskie Godh, germańskie Gott i angielskie God. Ten termin symboliczny przedstawia, rzec można, Stwórcę ludzkości fizycznej, w sferze ziemskiej; ale na pewno nie miał on nic do czynienia z formowaniem, czyli “stwarzaniem" ducha, bogów lub kosmosu.

Chaos-Theos-Kosmos, Bóstwo Troiste*, jest wszystkim i we wszystkim. Dlatego mówi się o nim, że jest męskie i żeńskie, dobre i złe, dodatnie i ujemne; poza tym ma jeszcze wiele przeciwstawnych cech. Utajone w praiai jest nie do pojęcia i staje się Bóstwem Niepoznawalnym. Można je poznać tylko w jego funkcjach aktywnych; więc jako materia-energia i żywy duch, różne współzależności i wynik, raczej wyraz, w sferze widzialnej, ostatecznej i niepoznawalnej Jedności.

To troista jednostka (unit) stwarza z kolei cztery żywioły pierwotne", które w naszej widzialnej, ziemskiej przyrodzie znane są jako siedem (dotąd pięć) żywiołów, pierwiastków, z których każdy dzieli się na czterdzieści dziewięć – siedem razy siedem – podpierwiastków, spośród których chemia zna około siedemdziesięciu. Każdy z żywiołów kosmicznych, takich jak ogień, powietrze, woda i ziemia, uczestnicząc we własnościach i niedoskonałościach swych pierwiastkowych żywiołów, jest w swej naturze – dobrem i złem, energią lub du-

;_ Bóg w trójcy.

go na pustyni, była kwadratowa j przedstawiała cztery strony świata i cztery żywioły, jak mówi swym czytelnikom Josefus (Antiq. I, VIII, rozdz. XXII). Pomysł został wzięły z piramid w Egipcie i w Tyrze, gdzie piramidy stały się kolumnami. Geniusze, czyli anioły, przebywają w tych czterech punktach stron świata.

chem i materią, dlatego też każdy z nich jest zarazem życiem i śmiercią, zdrowiem i chorobą, działaniem i przeciwdziałaniem. Kształtują one wciąż materię, pod nigdy nie ustającym impulsem Jedynego Pierwiastka, Niepoznawalnego, reprezentowanego w świecie zjawisk przez eter. Są one nieśmiertelnymi bogami dającymi narodziny i życie wszystkiemu.

W Pismach filozoficznych Salomona Ben Jehudah Ibn Gebirola, mówi się o budowie wszechświata. Napisano: Elohim rzekły: Niech będzie utwierdzenie (firmament) pomiędzy wodami. (Genesis i, 6). Pójdź, patrz! W czasie, w którym Święty [...] stworzył świat, stworzył 7 niebios w Górze. Stworzył 7 ziem w Dole, 7 mórz, 7 dni, 7 rzek, 7 tygodni, 7 lat, 7 czasów i 7000 lat, przez które istniał świat. [...] Święty jest w siódmym ze wszystkich (w tysiącleciu)'.

Oprócz przedziwnej tożsamości z kosmogonią Pu-ran", potwierdza to całą naszą naukę o liczbie siedem, podaną w krótkości w Buddyzmie ezoterycznym.

Dla wyrażenia tej idei Hindusi posiadają nieskończony szereg alegorii. W chaosie pierwotnym, zanim stał się on Sapta Samudra, czyli siedmiu oceanami – symbolizującymi siedem guń, czyli uwarunkowanych cech, złożonych z Triguna, to jest trzech [sattwa, radżas i ta-mas], drzemią utajone: zarówno Amrita, czyii nieśmiertelność, jak i Wiszą, czyli trucizna, śmierć, zło. Taka jest treść alegorycznej legendy o poruszaniu kosmicznego oceanu przez bogów na wzór ubijania masła. Amrita jest ponad wszelkie guny, jest bowiem sama przez się nie uwarunkowana; ale z chwilą gdy zstąpiła w tworzenie zjawiskowe, została połączona ze złem, z chaosem, z utajonym w nim theosem, zanim się zeń kosmos wy-

- Isaac Myer, Oabbaiah, 1688. " Jak np. w Wisznu Purana.

łonił. Stąd Wisznu, uosobienie Wieczystego Prawa, co pewien czas powołuje kosmos do działania, czyli w języku alegorycznym dobywa z Pierwotnego Oceanu, lub Bezkresnego Chaosu, Amritę Wieczności, przeznaczoną tylko dla bogów i dewów; a w pracy tej musi używać nagów i asurów, czyli demonów egzoterycznego hinduizmu. Cała ta alegoria jest wysoce filozoficzna i w istocie odnajdujemy ją w każdym starożytnym systemie filozoficznym. Spotykamy ją u Platona, który przyjąwszy w pełni idee przyniesione przez Pitagorasa z Indii, ułożył je i ogłosił w postaci bardziej zrozumiałej aniżeli pierwotne tajemnicze liczebniki greckiego mędrca. Kosmos jest u Platona “synem", mającym za ojca Boską Myśl, a za macierz materię*.

Egipcjanie – powiada Dunlap – rozróżniali Starszego i Młodszego Horusa; pierwszy jest bratem Ozyrysa, drugi zaś synem Ozyrysa i Izis". Pierwszy jest ideą świata, pozostającą w myśli Demiurga, zrodzoną w Ciemności, zanim powstał Świat. Drugi Horus jest tą Ideą wyłaniającą się z Logosu, okrywającą się w materię i przybierającą konkretne istnienie.

Wyrocznie chaldejskie mówią o Bogu Świata, wiecznym, bezkresnym, młodym i starym, o falującym kształcie. Ten “falujący kształt" symbolicznie wyraża ruch wibracyjny świata astralnego, z którym kapłani starożytni byli doskonale obznajomieni, choć sama nazwa “światło astralne" została wymyślona przez rnartynistów.

Nauka współczesna patrzy na kosmolatrię i jej przesądy z pogardą. Zamiast ją wyśmiewać, powinna jednak najpierw, jak to radził pewien uczony francuski przerobić całkowicie własny system kosmo-pneumatologicznego wychowania. Są f/s eloquentiae, sapientiae parum! (Du-

• Plutaroh, De Iside et Osinde.

" S. F. Dunlap, Vestige$of the Spirit History ot Mań, s. 182 (51858).

żo słów, lecz mało sensu). Kosmoiatria, podobnie jak panteizm, w ostatecznym swym określeniu może być wyrażona w tych samych słowach, w jakich Purany opisują Wisznu:

Jest on tylko przyczyną idealną' potęg, które mają być powołane do bytu w dziele stworzenia; od niego też pochodzą potęgi, które mają być stworzone, po tym jak się stały rzeczywistą przyczyną. Oprócz tej jednej idealnej przyczyny nie ma żadnej innej, do której można by zastosować to słowo. {...] Dzięki mocy tej przyczyny każda stworzona rzecz poją wia się przez właściwą sobie naturę".

' Przyczyną idealną, lo znaczy w idei, w myśli (przyp. ttum.]. " Wisznu Putana, łom I, s 66.

Rozdział V

O UTAJONYM BÓSTWIE,

JEGO SYMBOLACH

I GLIFACH

Trzeba prześledzić, jaka jest treść i ostateczne źródło Logosa, czyli Boga twórczego, w każdej religii – Słowa które stało się ciałem. W Indiach jest nim Prote-usz o tysiącu ośmiu boskich imionach i aspektach w każdej ze swych osobowych przemian – od Brahmy-

-Puruszy, przez siedem boskich riszich i dziesięciu na pół boskich pradżapatich (również riszich), aż do bosko-

-ludzkich awatarów. Ten sam zagadkowy problem Jednego w wielu i wielości w Jednym można spotkać w innych religiach: w egipskiej, greckiej i chaldejsko-judai-stycznej, przy czym ta ostatnia powiększyła jeszcze zamieszanie, przedstawiając swych bogów jako euhe-meryzacje* w postaci patriarchów. A tych patriarchów przyjmują obecnie za fakt ci, którzy odrzucają Romulusa jako rnit, ich zaś przedstawiają jako żyjące i historyczne postacie. Verbum satis sapienti (jedno słowo wystarcza mądremu").

W ZortarAin Sof jest również Jedynym, Nieskończoną Jednią. Było to znane bardzo nielicznym uczonym ojcom Kościoła, którzy wiedzieli, że Jehowa to nie naj-

1 Od Euhernerosa, filozofa greckiego (ok. 310 roku przed Chr.). który usiłował tłumaczyć mity w sposób realistyczny [przyp. tłum.].

" Odpowiada polskiemu przysłowiu: Mądrej głowie dość dwie słowie.

wyższy Bóg, ale trzeciorzędna potęga. Jednakże żaląc się gorzko na gnostyków i mówiąc: nasi heretycy utrzymują [...], fże Propator znany jest tylko synowi Jednoro-dzonemu* (który jest Brahmaj, to jest duszy (umysłowi [mind\), Ireneusz nie wspomina, że Żydzi mówili to samo w swych prawdziwych tajemnych księgach. Walentinus, “najgłębszy doktor gnozy", utrzymywał, że: przed Bytho-sem [pierwszym Ojcem o niezgłębionej naturze, który jest Drugim Logosem], istniał Aion doskonały, zwany Propatorem, Ten Aion wystrzela jako Promień z Ain Sof, który nie stwarza, ale to Aion stwarza, a raczej przez niego wszystko zostaje stworzone i rozwija się. Jak bowiem uczyli Bazylidianie: Najwyższym Bogiem, który stworzył Myśl (Duszę) [Mind, Mahat w sanskrycie, Nous po grecku] był Abrasar. Z Myśli wyłoniło się Słowo, Logos; ze Słowa Opatrzność (raczej Boska Światłość); a od niej Cnota i Mądrość w księstwach, potęgach, aniołach itd. Anioły te stworzyły 365 eonów. Pomiędzy najniższymi z nich i tymi, którzy stworzyli ten świat, umieścił on [Bazylides] na szarym końcu Boga Żydów, któremu odmawia boskości (i bardzo słusznie), twierdząc, że jest on jednym z Aniołów.

Znajdujemy tu więc ten sam system, co i w Pura-nach, gdzie Niepojęte rzuca Nasienie, które staje się Złotym Jajem (Świata), a z niego wyłania się Brahma. Brahma stwarza Mahat, itd. Jednakże prawdziwa ezoteryczna filozofia nie mówi ani o “stworzeniu", ani o “ewolucji" w tym znaczeniu, w jakim to czynią religie egzoteryczne. Wszystkie te uosobione potęgi nie rozwijają się kolejno jedna z drugiej, lecz są wieloma aspektami jednego jedynego przejawienia Absolutnej Wszy-stkości.

' Podobnie jak Iszwara Logos, jak go zwie T. Subbha Rów, sam tylko zna rnulaprakriti.

Ten sam system, co w emanacjach gnostycznych, panuje w sefirotycznych aspektach Ain-Sofu, a ponieważ aspekty te są w przestrzeni i czasie, przeto zachowany jest pewien porządek w kolejnym ich pojawianiu się. Toteż nie sposób nie zauważyć wielkich zmian, jakim uległ Zoharw tłumaczeniach wielu pokoleń mistyków chrześcijańskich. Albowiem nawet w metafizyce Talmudu “Twarz Niższa" lub “Oblicze Mniejsze", czyli – Mikroprosopus, nie mogła być nigdy umieszczana w tej samej sferze ideałów abstrakcyjnych, co “Twarz Wyższa" lub “Oblicze Większe", czyli Makroprosopus. Ta ostatnia w Kabale chaldejskiej jest czystą abstrakcją, Słowem, czyli Logosem (po hebrajsku Dabar); Słowo to, chociaż właściwie staje się liczbą mnogą, czyli Słowami, D (a) B (a) R (i) M, gdy odzwierciedla się lub przemienia w aspekt Zastępu (aniołów lub sefirotów – “Liczba"), jest nadal zbiorowo Jednym, a w sferze idei jest zerem – nicością. Jest ono bez kształtu lub bytu, bez podobieństwa do czegokolwiek innego'. Nawet Filon nazywa Stwórcę, Logosa stojącego najbliżej Boga, Drugim Bogiem, gdy mówi o Drugim Bogu, który jest Jego (Boga Najwyższego) Mądrością". Bóstwo nie jest Bogiem. Jest ono ciemnością i niczym. Jest bezimienne i dlatego zwie się je Ain Sof, bo słowo Ayin oznacza “nic""*. “Bóg Najwyższy", “Logos Nieprzejawiony" to Syn owego Bezimiennego.

Większość systemów gnostycznych, jakie do nas doszły, w ich postaci zniekształconej przez ojców Kościoła, nie jest dziś niczym więcej jak zewnętrzną i spaczoną formą pierwotnych spekulacji. Co więcej, nie były

• Franek, Die Kabała, s. 126. '• Philo, Ouaest et Solut.

'" Franek, Op. cit.. s. 153. zob. również rozdział 12, Teogonia bogów-stwórców.

one nigdy dostępne dla publiczności, to znaczy dla przeciętnego czytelnika; gdyby ich ukryte znaczenie, czyli ich ezoteryzm, zostaio wyjawione, przestałyby być naukami ezoterycznymi, a to się nie mogło stać. Mar-kus, przywódca Markoszianów, który żył w połowie drugiego stulecia, nauczał, że bóstwo należy ujmować symbolem czterech zgłosek; podał on więcej prawd ezoterycznych niż którykolwiek z gnostyków. Także i on nie był jednak nigdy dobrze rozumiany. Tylko czytając jego Objawienia powierzchownie i według martwej litery może się zdawać, że Bóg jest Czwórnią, to jest Niewysło-wionym, Milczeniem, Ojcem i Prawdą, gdy w istocie jest to całkiem błędne i ujawnia tylko jeszcze jedną zagadkę ezoteryczną. Ta nauka Markusa była nauką wczesnych kabalistów i jest też nauką naszą. Czyni on bowiem z bóstwa liczbę 30, w czterech zgłoskach, co w przekładzie ezoterycznym oznacza Triadę lub Trójkąt, i Czwór-nię, czyli Kwadrat, w sumie Siedem, które w sferze niższej utworzyło siedem boskich lub tajemnych liter – z nich składa się imię Boga. Wymaga to udowodnienia. W Objawieniu swym, mówiąc o tajemnicach boskich, wyrażonych przy pomocy liter i liczb, Markus opowiada jak Tetrada Najwyższa zstąpiła ku niemu z dziedziny, której nie można widzieć ani nazwać, w postaci kobiece;, albowiem świat nie zdołałby znieść ukazania się jej pod postacią męską, i objawiła mu narodziny i powstanie wszechświata nie opowiedziane przedtem nikomu z bogów ani ludzi.

Już pierwsze zdanie ma podwójne znaczenie. Dlaczego świat miałby łatwiej znieść lub słuchać zjawy w postaci kobiecej aniżeli w postaci męskiej? Pozornie wydaje się to nonsensem, jednak dla każdego obeznanego z językiem Tajemnicy jest to zupełnie jasne i proste. Filozofię ezoteryczną, czyli mądrość tajemną, wyobrażano symbolicznie w postaci kobiecej, postać me-

ska zaś przedstawiała tajemnicę odsłoniętą. Stąd świat, nie będąc gotowy do przyjęcia jej, nie mógłby jej znieść, a Objawienie Markusa musiało być podane alegorycznie. Pisze on co następuje:

“Gdy najpierw jej (tj. Tetrady) Ojciec [...] Niepojęte, ponad byt i płeć (kabalistyczny Ain Sof), zapragnął, aby się narodził Jego Niewysfowny (Pierwszy Logos lub Aeon), a Jego Niewidzialny okrył się kształtem, usta Jego otwarły się i wypowiedziały Słowo podobne do Niego Samego. To Słowo (Logos), stojąc blisko, ukazało Mu, czym On był, przejawiając się w postaci Niewidzialnej Jedni. Wypowiedzenie zaś imienia niewysłownego (poprzez Słowo) dokonało się w ten sposób: On (Logos Najwyższy) wypowiedział pierwsze Słowo swego Imienia [...], które było połączeniem (sylabą) czterech elementów (liter). Następnie drugie połączenie zostało dodane, również z czterech elementów. Potem trzecie, złożone z dziesięciu elementów, a potem zostało wypowiedziane czwarte, które zawierało dwanaście elementów. Wypowiedzenie całego Imienia składało się więc z trzydziestu elementów i czterech połączeń. Każdy element posiada swe własne litery i właściwy sobie charakter, wymowę, ugrupowania i podobieństwa; ale żaden z nich nie postrzega postaci (formy) tego, czego jest elementem, ani też nie rozumie wyrażenia swego sąsiada ni słowa własnego, jakby wymawiał wszystko (co może); uważa za słuszne nazywać to całością. [...] A dźwięki te są tymi, które przejawiają w formie Eona, tego który jest ponad byt i ponad narodziny, i te oto są postacie zwane

aniołami, patrzącymi nieustannie w oblicze Ojca'. (Logosa, “Drugiego Boga" który według Filona stoi najbliżej Boga “Niepojętego")".

" “Siedmiu Aniołów Oblicza" u chrześcijan. " Philosopbumena, VI, 42

Jest to tak jasne, jak tylko mogła na to pozwolić pradawna tajemność ezoteryczna. Jest to równie kaba-listyczne, choć mniej przysłonięte, jak Zohar, w którym imiona, lub atrybuty mistyczne, są także czterozgłosko-wymi, dwunasto-, czterdziestodwu-, a nawet siedemdzie-sięciodwusylabowymi słowami. Tetrada ukazuje Marku-sowi prawdę w postaci nagiej kobiety i oznacza literami każdy członek tej postaci, nazywając jej głowę literami AW, jej szyję BY, ramiona i ręce FX, itd. Łatwo w tym rozpoznać sefirę: głowa, czyli Korona, Kether, ma liczbę 1; mózg, czyli Czokmah – 2; serce, czyli rozum – Binah, 3; a siedem innych sefirotów przedstawia członki ciała. Drzewem sefirotycznym jest wszechświat; Adam Kad-mon przedstawia je na Zachodzie, jak Brahma w Indiach.

Dziesięć sefirotów przedstawia się zawsze w podziale na wyższe Trzy, czyli Triadę duchową i na niższe Siedem. Prawdziwe ezoteryczne znaczenie świętej liczby Siedem, choć tak umiejętnie przysłonięte w Zohar, zdradza się w podwójnym sposobie pisania wyrażenia “Na początku", tj. Beraszith i Be-raiszath', to drugie znaczy “wyższa lub górna mądrość". Jak wykazują S.L. Mac Gregor Mathers* i Izaak Myer", a każdy z tych kabali-stów ma poparcie najlepszych powag starożytnych, słowa te posiadają podwójne, tajemne znaczenie. Braiszith barah E/o/J/m znaczy, że sześć, nad którym stoi siódma Sefira, należy do niższej materialnej klasy lub, jak powiada autor: Siedem [...] odnosi się do Niższego Stworzenia, a Trzy do Człowieka Duchowego, do Pierwowzoru Niebiańskiego, czyli Pierwszego Adama.

Gdy teozofowie i okultyści mówią, że Bóg nie jest Istotą, gdyż jest Ono Nicością, czyli nie jest Niczym – to wyrażają tym samym więcej szacunku i religijnej czci

' Zob. The Kabbalach Unveilsd, s. 47. '• Zob. J. Myer, Oabbalah, s. 233.

dla bóstwa, aniżeli ci, którzy mówią o Bogu On, i czynią z Niego gigantyczną męską Istność.

Kto studiuje Kabałę, ten odkrywa wkrótce tę samą ideę w najwyższej myśli jej autorów, najwcześniejszych wielkich wtajemniczonych hebrajskich, którzy tę mądrość tajemną otrzymali w Babilonie od hierofantów chaldejskich, podobnie jak Mojżesz otrzymał ją w Egipcie. Systemu Zoharu nie można należycie osądzić na podstawie późniejszych jego przekładów na łacinę i inne języki, w których wszystkie jego pojęcia zostały złagodzone i przystosowane do poglądów i polityki swych chrześcijańskich tłumaczy; pierwotne jego idee były bowiem identyczne z pojęciami wszystkich innych systemów religijnych. Różne kosmogonie dowodzą, że Wszechdusza uważana była przez wszystkie narody starożytne za Myśl Stwórcy-Demiurga i nazywana Matką, Sophią lub żeńską Mądrością u gnostyków; Sefirą u Żydów; Saraswati\ub Wakh u Hindusów; Duch Święty jest również pierwiastkiem żeńskim.

Stąd zrodzony z niego Kyrios, czyli Logos był u Greków “Bogiem Rozumem" (Nous). Otóż Koros (Kyrios) [...] oznacza czystą, niczym nie zabarwioną naturę Rozumu (Mądrości)– powiada Platon w Kratylosie', Kyrios zaś jest Merkurym (Mercurius, Markyrios), Boską Mądrością; “Merkury jest Soi" (Słońce), od którego Thot--Hermes otrzymał swą boską mądrość. Również podczas gdy Logosy wszystkich krajów i religii pozostają w swym aspekcie seksualnym we współzależności z żeńską Duszą Świata lub “Wielką Otchłanią", Bóstwo, od którego tych dwoje w jednym mają swój byt, jest na zawsze utajone i nazywa się Jedynym Ukrytym; a ze “stworzeniem"" jest tylko pośrednio związane, gdyż mo-

1 Używamy tego słowa jako przyjętego i uświęconego zwyczajem, a żalem bardziej zrozumiałego dla czytelnika.

że działać tylko za pośrednictwem Energii Dwoistej, wyłaniającej się z Wieczystej Treści. Nawet Eskulap, zwany “Zbawicielem wszystkich", jest według starożytnych pisarzy klasycznych identyczny z egipskim Ptah, Rozumem Twórczym, czyli Mądrością Boską, oraz z Apollinem, Baaiem, Adonisem i Herkuiesem; Ptah w jednym ze swych aspektów jest też “Animą Mundi", Wszechdusza (powszechną) Platona, “Duchem Bożym" Egipcjan, “Duchem Świętym" pierwszych chrześcijan i gnostyków, “Akaszą" Hindusów, a nawet, w swym niższym aspekcie – światłem astralnym. Ptah bowiem był pierwotnie bogiem umarłych, w którego łono byli oni przyjmowani, a stąd był “Limbusem" greckich chrześcijan, czyli światłem astralnym. Dopiero znacznie później Ptah został zaliczony do bogów słonecznych, bo imię jego oznaczało: fen, który otwiera: przedstawiano go jako pierwszego, który odsłaniał twarz mumii zmarłego, aby wezwać duszę do przejścia i życia w jego łonie. Knef, wieczny Nieprzejawiony, przedstawiany jest przez symbol węża wieczności, otaczającego urnę z wodą i unoszącego głowę

ponad wodami, które swym oddechem zapładnia – jest to inna odmiana jedynego, pierwotnego pojęcia “Ciemności", o promieniu poruszającym się nad wodami, itd. Jako Logos-dusza ta odmiana nosi imię Ptah; jako Logos-stwórca staje się on imhote-pem, jego synem, Bogiem o pięknym obliczu. W pierwotnym swym charakterze stanowili ci dwaj pierwszą dwójnię kosmiczną – Nut, przestrzeń, czyli “niebo", i Nun – “wody pierwotne", Jedność Androgyne, ponad którą było utajone Tchnienie Knefa. Każde zaś z nich posiadało poświęcone sobie święte zwierzęta i rośliny wodne, takie jak ibis, łabędź, gęś, krokodyl i lotos.

Wracając do bóstwa kabalistycznego, owa utajona Jedność to – Ain Sof (wszystkość, nieskończone) Bezkresne, Bezgraniczne, Nieistniejące, dopóki Absolut jest

zawarty w Ulom*, bezkresnym i nieograniczonym Czasie; jako taki Ain Sof nie może być stwórcą ani kształtującym wszechświat, ani nawet Aur(Św\a\iem). Dlatego to Ain Sof jest także Ciemnością. Niezmiennie nieskończone i absolutnie bezgraniczne nie może ani chcieć, ani myśleć, ani działać. Aby to móc, musi się stać ograniczonym Skończonym, a czyni to przez swój Promień, który przenika w Jajo Wszechświata, czyli w nieskończoną Przestrzeń i wyłania się z niej jako Bóg ograniczony. Wszystko to ma czynić Promień, utajony w Jedynym. Gdy czas nadchodzi, Wola Absolutna rozszerza w naturalny sposób zawartą w niej energię, według prawa, którego jest sama wewnętrzną i ostateczną treścią. Hebrajczycy nie używali symbolu jaja, zastąpili je “podwójnym niebem". Tłumacząc ściśle zdanie: Bóg stworzył niebiosa i ziemię, powinno ono brzmieć: We własnej swej Treści i 2 niej jako łona (Jajo Wszechświata), Bóg stworzył dwoje niebios. Chrześcijanie natomiast obrali

toiębicę, ptaka, zamiast jaja, za symbol swego Ducha więtego.

Ktokolwiek zapozna się z Hod, Mercabah i Lahgasz (mowa tajemna lub zaklęcie), nauczy się tajemnicy tajemnic. Lahgasz ma znaczenie prawie to samo co Wakh, ukryta moc mantramów.

Gdy nadszedł okres aktywności, z wnętrza wiecznej treści Ain Sofu wyłania się sefira, potęga aktywna, zwana Punktem Pierwotnym i Koroną, Kether. Tylko przez nią mogła “Mądrość nieograniczona" nadać postać konkretną Abstrakcyjnej Myśli. Dwa boki górnego Trójkąta jasno symbolizują treść niewysłowioną i jej ciało przeja-

Jak wykazał Le Clarc, słowo Ulom oznaczało u starożytnych Żydów po prostu czas, którego początek lub koniec nie był znany. Ściśle mówiąc, termin “wieczność" nie istniał w jeżyku hebrajskim w znaczeniu, jakie na przykład wedantyści stosują do parabrahmana.

wionę, wszechświat; bok prawy i podstawa składają się z linii nieprzerywanych; bok trzeci, lewy, jest punktowany. Wyłania się przezeń sefira. Rozprzestrzeniając się w każdym kierunku, obejmuje w końcu cały Trójkąt. W tej emanacji tworzy się Triada. Z niewidzialnej rosy spadającej z górnej unitriady, “Giowy" – pozostawiając tym samym tylko 7 sefirotów – sefira stwarza wody pierwotne, czyli innymi słowy chaos przybiera kształt Jest to pierwsze stadium ku zestaleniu się Ducha, który przez różne przemiany stworzy Ziemię. Potrzeba ziemi i wody, aby stworzyć żywą duszę – mówi Mojżesz, Potrzeba obrazu ptaka wodnego, aby zespoiić ją z wodą, żeńskim pierwiastkiem rozmnażania, z jajem i ptakiem, który je zapładnia.

Gdy sefira wyłania się jako potęga czynna z Bóstwa Utajonego, jest postacią żeńską; a gdy obejmuje urząd Stwórcy, staje się męską; zatem jest Androgyne. Jest ona Ojcem i Matką, Aditi, kosmogonii hinduskiej i doktryny tajemnej. Gdyby się zachowały najstarsze hebrajskie rękopisy, współcześni czciciele Jehowy odkryliby, jak liczne i niepowabne były symbole tego “Boga stwarzającego". Żaba na księżycu, ze względu na sposób rozmnażania się, należała do najczęstszych. Wszystkie plaki i zwierzęta zwane obecnie w Biblii “nieczystymi", były symbolami tego bóstwa za czasów starożytności. “Maskę" nieczystości umieszczono na nich po to, aby zachować je przed zniszczeniem, gdyż były zbyt święte. Wąż miedziany nie jest ani trochę poetyczniejszy niż gęś lub łabędź, jeśliby brać te symbole dosłownie.

Według słów Zoharu:

Punkt niepodzielny, który nie ma granic i nie może być zrozumiany z powodu swej czystości i jaśni, rozprzestrzenić się na zewnątrz, wytwarzając blask, który posłużył temu Niepodzielnemu Punktowi za zasłonę; [jednak i ta zasłona] nie mogła być widziana z powodu

ogromu swojej Światłości. On również rozszerzał się na zewnątrz, a to rozprzestrzenianie się stworzyło jego Szatę. Tak oto przez ciągłe rozszerzanie się i podnoszenie (ruch) powstał w końcu świat.

Duchowa substancja wyłoniona przez Nieskończoną Światłość jest pierwszą sefirą, czyli Szekinah. Sefira, mówiąc egzoterycznie, zawiera w sobie wszystkie pozostałe dziewięć sefirotów; według ezoteryzmu zawiera w sobie tylko dwa. Czokmah, czyli Mądrość, "aktywną, męską energię, której imię boskie jest Jan", i Binah, czyli Rozum, żeńską energię, która reprezentuje boskie imię Jehowah; te dwie energie razem z sefirą jako trzecią tworzą Trójcę żydowską, czyli Koronę, Kether. Te dwa sefiroty, zwane Abba – Ojciec i Amona – Matka, stanowią Dwójnię, czyli męsko-żeńską jedność Logosa, z którego wyłania się siedem innych sefirotów. Ta pierwsza Irójca żydowska (Sefira, Czokmah i Binah) odpowiada hinduskiej – Trimurti". Pomimo wszystkich zasłon w księdze Zohar i jeszcze większych w egzotery-cznym panteonie Indii, każdy szczegół związany z jedną z nich, powtarza się w drugiej. Pradżapati to sefiroty. Choć z Brahmą jest ich dziesięć, schodzą do siedmiu, gdy Trimurti – Triada kabalistyczna – oddziela się od reszty. Siedmiu budowniczych (czyli stwórców) staje się siedmioma pradżapati, czyli siedmioma riszi, w tym samym porządku jak sefiroty stają się stwórcami, potem patriarchami itd. W obu systemach tajemnych jedna Wszechtreść jest niepojęta, nieczynna w swej absolut-ności i z budową wszechświata może mieć tylko pośredni związek. W obu systemach mamy z jednej strony pierwotny męsko-żeński lub androgyniczny prapierwia-

Stwórca, którego siedmiu urodzonymi z jego myśli "synami1' są pierwotni

stek i jego dziesięć i siedem emanacji Brahma-Wiradż i Aditi-Wakh; a Elohim-Jehowah, czyli Adam-Adami (Adam Kadmon) i Sefira-Ewa, z drugiej strony; które razem ze swymi pradżapati i sefirotami reprezentują w swej catości przede wszystkim archetyp człowieka – protologosa; tylko w swym drugorzędnym aspekcie stają się siłami kosmicznymi i astronomicznymi, czyli gwiezdnymi ciałami. Jeśli Aditi jest Matką Bogów, De-wa-Matri, to Ewa jest Matką wszystkiego, co żyje; obie są Szakti, czyli żeńskim aspektem potęg stwórczych i rodnych "Człowieka Niebiańskiego", obie są zjednoczonymi stwórcami. Gupta Widja Sutra powiada:

Na początku Promień, wychodzący z Paramarthika (Jednego i jedynego istotnego Bytu) przejawił się we Wjawaharika (Bycie umownym), który posłużył jako narzędzie – Wahań – zstąpienia w Macierz wszechświata i spowodował jej rozrastanie się i rozszerzanie (pęcznienie – brih).

A Zohar stwierdza:

Jedność Nieskończona, bez kształtu i z niczym podobieństwa, posłużyła się Formą Człowieka Niebiańskiego, gdy ten został stworzony. Nieznana Światłość' (Ciemność) użyła niebiańskiego kształtu (Adam Ilaah) jako Rydwanu (Mercabah), aby przezeń zstąpić, i życzyła sobie, aby być nazywaną imieniem tej Formy, która jest świętym imieniem Jehowah.

I jak znów mówi Zohar.

Na początku była Wola Króla, zanim się pojawiło jakiekolwiek istnienie [...] Ona (Wola) nakreśliła formy

' Rabbi Symeori powiada1 O, towarzysze, człowiek jako emanac/a byt zarówno mężczyzną, jak i kobietą, zarówno po stronie Ojca, jak i po stronie Matki. To jest znaczeniem stów: i Elohim rzekły: Niech się stanie światło i staio się światto{...} i to jest dwoisty człowiek. (Anszuge aus dem Sobar, 13, 15} Światło przedstawiało w Genes/s Promień Androgyniczny, czyli "Człowieka Niebiańskiego".

rzeczy wszystkich, które byiy ukryte, lecz teraz staty się widome, I wyszła z głowy Ain Sofa, jako tajemnica najgłębsza, mgławicowa iskra materii, bez postaci ni formy. [...] Życie dobywa się z dołu, a od góry jego źródło się samo odnawia; morze zawsze jest pełne i wszędzie rozpościera swe wody.

Bóstwo przyrównuje się więc do bezbrzeżnego morza, do wody, która jest "krynicą życia"*. Siódmy, po łacinie "źródło żywota", jest pierwszym w szeregu od góry". Stąd pochodzi zasada kabalistyczna, wygłaszana w Przypowieściach wargami prawdziwego kabalisty – Salomona: Mądrość zbudowała swój dom; ona wyciosała siedem jego kolumn"".

Skądże by więc pochodziła ta cała tożsamość pojęć, jeśli nie byłoby pierwotnego ogólnego objawienia? Tych kilka podanych dotąd przykładów to jakby kilka źdźbeł trawy w stogu siana, w porównaniu z tym, co zostanie odsłonięte w dalszym ciągu tego dzieła. Jeśli zwrócimy się do kosmogonii chińskiej, najbardziej mglistej ze wszystkich, nawet w niej znajdziemy to samo pojęcie. Tsi-Tsai, Samobytne, jest nieznaną Ciemnością, źródłem Wu-liang-szeu (Bezkresnego Wieku); Amitabha i Tien (Niebo) pojawiają się później. Wielkie Ostateczne Konfucjusza oddaje to samo pojęcie, pomimo jego "źdźbeł". Te ostatnie pobudzają do kpin misjonarzy, wyśmiewają oni każdą "pogańską" religię, pogardzają i nienawidzą religii swych braci, chrześcijan innego wyznania, a przecież każdy z nich i wszyscy razem, przyjmują swą własną Genesis dosłownie.

Jeśli zwrócimy się do religii chaldejskiej, widzimy w niej Anu, Bóstwo Ukryte, Jedynego, którego imię

• Zohai, III. s. 290. " Tamże, II, s. 261. "* Rozdz IX, 1.

wskazuje ponadto swe sanskryckie pochodzenie; Anu bowiem oznacza w sanskrycie “atom", anijamsam-ani-jasam (najmniejsze w małych), i w filozofii Wedanty określa się tak parabrahmana – jako mniejsze od najmniejszego atomu i większe od największej sfery wszechświata – Anagranijas i Mahatoruwaf. W pierwszych wierszach Genesis akkadyjskiej odkrytej w tekstach klinowych na tabliczkach, czyli Lateres Coctiies, według przekładu George'a Smitha, mamy Anu, bóstwo bierne, czyli Ain Sof; Bela, stwórcę, ducha Bożego, sefirę, unoszącego się ponad Obliczem Wód, a zatem będącego i samą Wodą; oraz Heę, czyli Wszechduszę, mądrość tych trzech połączonych.

Osiem pierwszych wierszy brzmi następująco:

1. Gdy w górze nie byty jeszcze stworzone niebiosa;
2. A w dole na ziemi nie wyrosła jeszcze żadna roślina;
3. Otchłanie nie przełamały jeszcze swoich granic.
4. Chaos (lub Woda) Tiamat (Morze) było Rodzica ich wszystkich (jest to kosmiczne Aditi i Sefira);
5. Wody te na początku byty zarządzane; lecz
6. Drzewo nie rosło, a kwiat się nie rozchylił.
7. Gdy Bogowie się nie pojawili, ani jeden z nich,
8. Roślina nie wyrosła i ład nie zaistniał'.

Był to okres chaosu, czyli przedgenazyjski; Łabędź dwoisty i Łabędź ciemny, który staje się biały, gdy zostało stworzone światło"**.

' Największe z wielkich.

" Chaldean Account ol Genesis, s. 62-3.

'" Siedem Łabędzi, które miały zstępować z nieba na jezioro Mana-sarowara, to według wierzeń ludowych siedmiu riszi Wielkiej Niedźwiedzicy, Morzy przybierają tę postać, aby odwiedzić miejscowość, gdzie były pisane Wedy.

Symbol wybrany dla oddania majestatu najwyższego ideału Wszechducha może się wydawać niestosowny i niezdolny do wyrażenia jego świętości. Można oczywiście uważać, iż gęś, a nawet łabędź są symbolami zgoła nieodpowiednimi dla wyrażenia potęgi i wielkości Ducha. Jednak symbol ten musiał mieć jakieś głębokie okultystyczne znaczenie, jeśli spotykamy go nie tylko w każdej kosmogonii i każdej wielkiej religii świata, ale i wśród krzyżowców, tych średniowiecznych chrześcijan, którzy obrali go za naczynie Ducha Świętego; miał on prowadzić ich armię do Palestyny, aby wydrzeć grób Zbawiciela z rąk Saracenów. Jeśli mamy wierzyć twierdzeniu profesora Drapera (w jego Dziejach rozwoju umysłowego w Europie), armia krzyżowców pod wodzą Piotra Eremity była poprzedzana przez Ducha Świętego w postaci białego gąsiora, któremu towarzyszyła koza. Seb, egipski bóg czasu, niesie na głowie gęś; Jowisz przybiera postać łabędzia, podobnie jak Brahma; a u źródeł tych wszystkich symbolów kryje się tajemnica tajemnic – Jajo Wszechświata. Należy poznać sens i przyczyny symbolu, zanim się go zlekceważy. Dwoisty żywioł powietrza i wody jest elementem ibisa, łabędzia, gęsi i pelikana, ale także krokodyla i żab oraz kwiatów lotosu, lilii wodnych itd; stąd wywodzą się najmniej przystosowane symbole wybierane zarówno przez współczesnych, jak i starożytnych mistyków. Pan, wielki bóg przyrody, był zwykle przedstawiany w otoczeniu ptaków wodnych, zwłaszcza gęsi; podobnie i inni bogowie. Jeśli później, w miarę upadku religii, bogowie, którym gęsi były poświęcone, stawali się bóstwami prijapi-cznymi, to nie wynika stąd wcale, że ptactwo wodne poświęcone zostało Panu i innym bóstwom fallicznym, jakby to chciał ten i ów szyderca, nawet w starożytności, lecz że abstrakcyjna i boska potęga Płodnej Natury uległa grubej antropomorfizacji. Również łabędź Ledy

nie przedstawia prijapicznych wyczynów i jej na tym tle rozkoszy, jak to skromnie wyraża Hargrave Jennings; mit ten bowiem jest tylko inną odmianą tego samego filozoficznego ujęcia kosmogenezy. Łabędzie spotyka się często łączone z Apollinem, gdyż są one symbolem wody i ognia oraz światła słonecznego przed rozdzieleniem się żywiołów.

Nasi współcześni symbolodzy może skorzystają nieco z kilku uwag znanej autorki, Lidii Marii Child, która powiada:

Od niepamiętnych czasów czczono w Hindustanie emblemat wyobrażający stworzenie lub pochodzenie życia [...] Sziwa, lub Mahadewa, jest nie tylko stwórcą postaci ludzkich, ale również pierwiastkiem zapładnia-jącym, potęgą stwórczą, która przenika wszechświat. Emblemat macierzyński ma podobnie religijny charakter. Ta cześć dla stwarzania życia wprowadziła do kultu Ozyrysa symbole seksualne. Czyliż jest dziwne, że ci ludzie odnosili się z czcią do wielkiej tajemnicy narodzin człowieka ? Czyż byli przez to nieczyści? Czy to nie my może jesteśmy nieczyści, że ją za godną czci nie uważamy? Jednakże żaden czysty i myślący umysł nie może nie mieć dla niej czci. Wiele przewędrowaliśmy dróg – a nie byty one bynajmniej czyste – od owych zamierzchłych epok, gdy sędziwi pustelnicy po raz pierwszy mówili o Bogu i duszy, w giębi swych pierwotnych, uroczystych i p&łnych majestatu świątyń. Nie patrzmy dziś z uśmiechem politowania na ich wysiłki dotarcia i przeniknięcia czegoś z nieskończonej, niepojętej praprzyczyny przez tajemnice natury; czyniąc tak rzucamy bowiem cień swego prostactwa na ich patriarchalną prostotę.

Rozdział VI

JAJO KOSMICZNE

Skąd ten powszechny symbol? W kosmogonii każdego ludu na całej kuli ziemskiej spotykamy jajo jako święty znak; wszędzie było ono czczone, zarówno dla swego kształtu, jak i wewnętrznej tajemnicy, którą przedstawia. Od najwcześniejszych koncepcji myślowych człowieka było znane jako najlepiej oddające pra-początki i tajemnicę bytu. Stopniowy rozwój niewidocznego zalążka wewnątrz zamkniętej skorupki; dokonywanie się wewnętrznej pracy, pozornie bez udziału jakiejkolwiek siły z zewnątrz, oprócz odrobiny ciepfa, wytwarzającej z utajonego n i c, aktywne coś, które po swym stopniowym ukształtowaniu się w żywe, konkretne stworzenie, rozbija skorupkę i objawia się naszym zewnętrznym zmysłom niby samorodne i samobytne istnienie – wszystko to od początku musiało wydawać się człowiekowi nieustającym cudem.

Nauka tajemna wyjaśnia przyczynę tej czci przez symbolizm przedhistorycznych ras. Początkowo praprzyczynie nie nadawano żadnego imienia. Później myśliciele wyobrażali ją sobie w postaci niewidzialnego, tajemniczego ptaka, który rzucał jajo w chaos; z tego jaja powstawał wszechświat. Stąd Brahma zwany był Kalahamsą – "Łabędziem w przestrzeni i czasie". Stając się "Łabędziem wieczności", Brahma na początku

każdej Maha-manwantary składa Złote Jajo, które wyobraża wiefkie koło, czyli O, będące symbolem wszechświata i jego sferycznych ciał.

Drugą przyczyną, dla której obrano jajo za symbol wszechświata i naszej Ziemi, był jego kulisty i sferyczny kształt; a jajowaty kształt naszego globu musiał być znany od początku istnienia symbolizmu, skoro jajo było tak powszechnie przyjęte jako jego symbol. Wiara, iż kosmos przejawił się pierwotnie w kształcie jaja, była w starożytności szeroko rozpowszechniona. Bryant" wykazuje, iż był to symbol przyjęty u Greków, Syryjczyków, Persów i Egipcjan. W rytuale egipskim mówi się, iż Seb – bóg czasu i ziemi, złożył jajo, czyli wszechświat; jajo poczęte w godzinie wielkiej jedni dwoistej siły.

Podobnie jak Brahmę, także Ra przedstawiano jako rozwijającego się we wnętrzu Kosmicznego Jaja. Umarły jaśnieje w Jaju Krainy Tajemnic". Jest to bowiem Jajo, któremu dane jesl życie pośród bogów"". Jest to Jajo wielkiej gdaczącej Kokoszy, Jajo Seba, z którego wylania się on pod postacią Sokoła"".

Wśród Greków Jajo Orfickie było opisywane przez Arystofanesa i stanowiło część dionizyjskich i innych misteriów, w ciągu których poświęcano Jajo Kosmiczne i wyjaśniano jego znaczenie; Porfiriusz wskazuje również, że wyobrażało ono wszechświat (tu następuje grecki tekst): jajo wyraża i przedstawia świat"". Faber i Bryant usiłowali udowodnić, że jajo wyobrażało arkę Noego – pomysł nonsensowny, jeśli się nie uważa arki za czystą alegorię i symbol. Mogło ono wyobrażać arkę

• Ań Analysis o! Antienl Mythology, tom 3, s. 165. " Księga umarłych, IV, 3.

' Księga umarłych XXII, 1

-- Tamże, XIII, 13.

"" Wisznu Purana I, rozdz. II, s. 39.

tylko jako synonim Księżyca – Argha, która przechowuje powszechne nasienie życia; ale na pewno nie ma nic wspólnego z arką biblijną. W każdym razie wiara, że wszechświat istniał na początku w kształcie jaja, była ogólna. A jak powiada Wilson:

Podobnie mówi się o pierwszym skupieniu elementów w postaci jaja we wszystkich “Puranach", ze zwykłym przymiotnikiem “Haima" lub “Hiranja", czyli “złote", jak to mamy u “Manu" 1, 9.

Jednak Hiranja znaczy raczej “jaśniejący", “świetlisty", niż “złoty", jak tego dowodzi wielki uczony hinduski, Swami Dajanand Saraswati w swej nie wydanej polemice z profesorem Maxem Mullerem.

Wisznu Purany mówią:

Rozum (Mahat) [...] razem z (nie przejawionymi) cięższymi pierwiastkami utworzył jajo [...] i [...] Pan wszechświata [...] sam w nim zamieszkał w postaci Brahmy. [...] W tym Jaju, o braminie, były kontynenty, morza i góry zawarte, planety i działy wszechświata, bogowie, demony i cały ludzki rodzą/'.

Zarówno w Grecji, jak i w Indiach pierwszy widzialny męski byt, który jednoczył w sobie naturę obu płci, przebywał w jaju i z niego się wyłonił. Tym “Pierworodnym świata" był u niektórych Greków Dionizos, bóg, który wychyli! się z Kosmicznego Jaja i od którego się wywodzili śmiertelni i nieśmiertelni. W Księdze umarłych przedstawione jest, jak bóg Ra promienieje w swym Jaju (Słońcu) i rusza z miejsca, gdy tylko bóg Szu (energia słoneczna) budzi się i daje mu swój impuls". Przebywa On w Jaju Słonecznym, któremu dane jest Życie wpośród Bogów"'. Bóg słoneczny wołał: Jestem Duszą-

' Wisznu Purana, s. 39-40.

" Księga umarłych. XIII, 50, 51.

"' Tamże, XIVII, 13.

-Stwórcą Niebieskiej Otchłani. Nikt nie widzi mego gniazda, nikt nie może rozbić mego Jaja. Jam jest Pan. Wobec tego ksztaitu koła, i tego “l" wywodzącego się z “O", czyli z Jaja, tj. pierwiastka męskiego wyłaniającego się z żeńskiego, w androgyne, dziwne się wydaje, że uczony powiada, iż starożytni Ariowie nie znali systemu dziesiątkowego liczb, albowiem nie ma o tym wzmianki w najstarszych rękopisach indyjskich. Liczba 10, jako liczba święta wszechświata, była tajemna i ezoteryczna, zarówno jako jednostka, jak i zero – koło. Co więcej, profesor Max Muller powiada, że “dwa wyrazy: cyfra i zero (cipher and zero), które po angielsku znaczą to samo, są wystarczającym dowodem, że nasze cyfry zostały zapożyczone od Arabów"*. Cyfra – cipher to arabski cifron i oznacza “próżny", co jest przekładem sanskryckiego szunjam (lub sunjan), czyli “nic", powiada profesor". Arabowie przejęli cyfry z Indii i nigdy nie przypisywali sobie ich odkrycia. Co do Pitagorejczyków, to wystarcza zwrócić się do starożytnych rękopisów traktatu Boetiusa De Arithmetica, powstałego w VI stuleciu, aby wśród liczb pitagorejskich znaieźć J" i “O" jako pierwszy znak i ostatni*". Porfiriusz zaś cytując z pitagorejskiego Moderatusa"", powiada, że liczby Pitagorasa były symbolami hieroglificznymi, za pomocą których objaśniał on idee dotyczące natury wszechrze-czy, czyii pochodzenia wszechświata.

' Zob. Max Muller, Our Figures.

" Kabalista byłby raczej skłonny uwierzyć, że jak arabskie cifron wzięte zoslało z sanskryckiego sunjam, czyli “nic" – zera, tak żydowskie kabalistyczne sefirot (Sefrim) wziĘte zostało od słowa cifer, nie w znaczeniu próżni, lecz stworzenia przez liczbę i stopniową ewolucję. A seli-

**" Zob. King, Gnosiics and their Remains. wyd. 2. s. 370. ""* De Vita Pithag.

Jeśli z jednej strony najstarsze rękopisy hinduskie nie wykazują, jak dotąd, ani śladu dziesiętnego układu liczb, a Max Muller stwierdza bardzo jasno, że znalazł tytko dziewięć liter, będących literami początkowymi ficzb sanskryckich, to z drugiej strony posiadamy równie stare zapiski dostarczające nam brakującego dowodu. Mamy na myśli rzeźby i święte posągi w najstarszych świątyniach Dalekiego Wschodu. Pitagoras czerpał swą wiedzę z Indii, a sam profesor Muller potwierdza tę tezę, przyznając, że neopitagorejczycy uczyli pierwsi wśród Greków i Rzymian “cyfrowania" (ciphering) i że w Aleksandrii lub Syrii zapoznali się oni z cyframi hinduskimi i przystosowali je do pitagorejskiego Abakusa (naszych cyfr). To ostrożne przyznanie zawiera założenie, iż sam Pitagoras znał tylko dziewięć cyfr. Możemy wobec tego słusznie odpowiedzieć, że choć egzoterycznie nie mamy pewnego dowodu, że układ dziesiątkowy był znany Pitagorasowi, który żył przy samym końcu archaicznych epok, to jednak mamy dostateczną podstawę, by wykazać, że pełny układ liczb, jaki podaje Boetius, znany byt pitagorejczykom, i to wcześniej, aniżeli zbudowana została Aleksandria". Dowód ten znajdujemy u Arystotelesa, który powiada: niektórzy filozofowie utrzymują, iż idee i liczby są tej samej natury i że jest ich ogółem dziesięć". Wystarczyło, jak sądzimy, do udowodnienia, że układ dziesiątkowy był irn znany co najmniej na cztery stulecia przed Chrystusem, gdyż nie wydaje się, by Arystoteles uważał to za jakąś innowację neopitagorej-czyków.

Wiemy jednak coś więcej; wiemy, że układ dziesiątkowy musiał być w użyciu ludzkości od najdawniejszych archaicznych czasów, ponieważ cała część tajemnego

' To znaczy przed 332 rokiem przed Chrystusem. " Methaphisics, VII.

języka kapłańskiego, mianowicie część związana z astronomią i geometrią, zbudowana była na zasadzie liczby 10, czyli kombinacji pierwiastków męskiego i żeńskiego, i ponieważ tak zwana Piramida Cheopsa zbudowana jest na podstawie miar tego systemu dziesiątkowego, a raczej liczb jednocyfrowych i ich zestawień z zerem. O tym jednak dość powiedziano w Izis odsłoniętej i zbytecznym byłoby to powtarzać.

Symbole bóstw słonecznych i księżycowych są tak zagmatwane i pomieszane ze sobą, że prawie niepodobna rozdzielić takich glifów, jak jajo, lotos i "święte" zwierzęta. Ibis na przykład był otaczany najwyższą czcią w Egipcie i poświęcony bogini Izis, którą często przedstawiano z głową tego ptaka; był również poświęcony Merkuremu, czyli Thothowi, o którym powiadano, że przybraf jego postać, gdy uchodził przed Tyfonem. He-rodot (De Cultu Egypt) mówi nam, że istniały dwa rodzaje ibisów w Egipcie: jeden całkowicie czarny, drugi biało-czarny. O pierwszym mówi się, że walczył i niszczył węże skrzydlate, które przylatywały każdej wiosny z Arabii i dawały się we znaki ludności. Drugi rodzaj poświęcony był Księżycowi, ponieważ planeta ta jest biała i błyszcząca od swej strony zewnętrznej, ciemna zaś i czarna od strony, którą nigdy nie zwraca się ku Ziemi. Ponadto ibis zabija węże ziemne i czyni najstraszliwsze spustoszenia wśród jaj krokodyli, wybawiając tym Egipt od plagi opanowania Nilu przez te groźne płazy. Wierzy się, że ptak ten czyni to przy świetle księżyca, dzięki czemu doznaje pomocy Izis, której symbolem gwiezdnym jest księżyc. Ściślejszą jednak prawdą ezoteryczną, stanowiącą podłoże tych ludowych mitów, jest to, że Hermes, jak to wykazał Abenephius, czuwał nad Egipcjanami pod postacią tego ptaka i na-uczat ich sztuki i wiedzy okultystycznej. Oznacza to po prostu, że ibis religiosa miał i ma "magiczne" cechy, na

równi z wieloma innymi ptakami, a zwłaszcza albatrosem i miiycznym białym łabędziem, łabędziem wieczności lub czasu – Kalahamsą.

Gdyby było inaczej, czemuż by wszystkie ludy starożytne, które nie były wcale głupsze od nas, miały tak zabobonny lęk przed zabijaniem niektórych ptaków? W Egipcie człowiek, który zabił ibisa lub złotego sokoła, będącego symbolem Słońca i Ozyrysa, narażał się na śmierć, której niełatwo mógł uniknąć. Cześć dla ptaków była u niektórych narodów tak wielka, że Zoroaster w swych przykazaniach zakazuje ich zabijania jako wstrętnej zbrodni. Za naszych czasów wyśmiewamy się z wszelkich wróżb i przepowiedni. Dlaczego jednak tak wiele pokoleń wierzyło w przepowiadanie przyszłości z ptaków, a nawet w zoomancję, którą, jak powiada Suj-das, miał przekazać Orfeusz i uczyć, jak i w jakich okolicznościach można poznać z żółtka i białka jaja, co ptak z niego zrodzony miał zobaczyć w ciągu swego krótkiego żywota. Dziś sztuka okultystyczna, która 3000 lat temu wymagała wielkiej uczoności i najbardziej zawiłych obliczeń, znajduje się na samym dnie upadku; dziś z białka jaja w szklance tylko stare kucharki i wróżki odczytują przyszłość dziewczętom szukającym męża.

Niemniej nawet chrześcijanie posiadają do dziś dnia swoje święte ptaki, na przykład gołębicę, symbol Ducha Świętego. Nie zapomnieli oni również o świętych zwierzętach, a ewangeliczna zoolatria, z bykiem, orłem, lwem i aniołem – w rzeczywistości cherubinem lub serafinem, będącym wężem o ognistych skrzydłach – jest równie "pogańska", jak egipska lub chaldejska. Są one w rzeczywistości symbolami czterech żywiołów i czterech niższych pierwiastków człowieka. Odpowiadają fizycznie czterem konstelacjom, które tworzą niejako świtę lub dwór boga słonecznego i w czasie zimowego przesilenia dnia z nocą znajdują się w czterech'głów-

nych stronach zodiakalnego kręgu niebieskiego. Tych czworo "zwierząt" można oglądać w wielu egzemplarzach rzymskokatolickiego Nowego Testamentu, w których zamieszczono portrety ewangelistów. Są to zwierzęta Ezechielowej Mercabah.

Jak słusznie twierdził Ragon:

Hierofanci starożytni tak zręcznie powiązali dogmaty i symbole swych religijnych filozofii, że symbole te można w pełni wyjaśnić tylko przez połączenie i znajomość wszystkich ich kluczy.

Można je tłumaczyć tylko w przybliżeniu, nawet gdy się odkryje trzy spośród tych siedmiu układów: antropologiczny, psychologiczny i astronomiczny. Dwa główne tłumaczenia, najwyższe i najniższe, to znaczy duchowe i fizjologiczne, przechowywane były w najgłębszej tajemnicy, dopóki to ostatnie nie wpadło w ręce profanów. Tak było, jeśli chodzi o hierofantów przedhistorycznych, u których to, co obecnie stało się czystym – lub nieczystym – fallizmem, było nauką równie głęboką i tajemniczą, jak obecnie biologia i fizjologia. Była ona ich wyłączną własnością, owocem ich badań i odkryć. Pozostałe

dwa tłumaczenia zajmowały się bogarnt-stwór-cami, czyli teogonią i człowiekiem twórcą – to znaczy idealnymi praktycznymi misteriami. Tłumaczenia te były tak zręcznie przysłonięte i połączone, że wielu, którym się udało odkryć jedno znaczenie, trudziło się nadaremnie nad pozostałymi; nie zdołali oni nigdy rozwiązać zagadki w takim stopniu, aby mogli popełnić niebezpieczne niedyskrecje. Najwyższe z nich, pierwsze i czwarte – teogonia w jej stosunku do antropogonii – były prawie niemożliwe do zgłębienia. Dowody tego znajdujemy w żydowskim Piśmie Świętym.

Węże stały się symbolami mądrości i emblematem Logosów, czyli Samorodnych, dlatego że sajajorodne. W świątyni w Philae w Górnym Egipcie sporządzano

sztuczne jaja z gliny zmieszanej z różnymi rodzajami kadzideł. W wyniku osobliwego procesu z jaja tego wy-ięgał się cerastes, czyii żmija z rogami. To samo czyniono w świątyniach indyjskich z kobrą. Twórczy bóg wyłania się z jaja, które wychodzi z ust Knefa, w postaci węża skrzydlatego, jest bowiem symbolem wszechmą-drości absolutnej. U Żydów to samo bóstwo przedstawiano pod postacią latających, czyli "ognistych" wężów Mojżesza na pustyni; u mistyków aleksandryjskich staje się ono Orfio Christosem, Logosem gnostyków. Protestanci usiłują wykazać, że alegoria "węża miedzianego" i "wężów ognistych" odnosi się bezpośrednio do tajemnicy Chrystusa i ukrzyżowania, chociaż naprawdę ma ona o wiele bliższy związek z tajemnicą poczęcia, gdy się ją oddzieli od jaja z zarodkiem centralnym lub koła z jego środkowym punktem. Teologowie protestanccy chcieliby nas przekonać do swojej interpretacji tylko dlatego, że wąż miedziany podniesiony by! w górę na słupie; tymczasem ma on związek raczej z jajem egipskim, stojącym pionowo, a podtrzymywanym przez święte Tau\ jajo i wąż są bowiem nierozdzielne w starożytnym kulcie i symbolizmie Egiptu – zarówno wąż miedziany, jak i węże ogniste były serafinami, "płonącymi", "ognistymi" wysłańcami, czyli boskimi Naga Indii. Bez jaja był to symbol czysto falliczny, połączony zaś z nim odnosił się do kosmicznego stworzenia. Wąż miedziany nie miał wcale tak świętego znaczenia, jak protestanci chcieliby mu przypisać, nie wysławiano go też ponad "węże ogniste", na których ukąszenia był naturalnym lekarstwem; w znaczeniu symbolicznym bowiem słowo "miedziany" oznacza pierwiastek żeński, natomiast słowo "ognisty" lub "złoty" pierwiastek męski. (Miedź była metalem symbolizującym świat niższy, świat łona, w którym życie ma być dane. Hebrajskim słowem

określającym węża było nachasz, ale oznaczało ono również miedź).

Opowiada się w Księdze liczb (Numeri), że Żydzi uskarżali się na pustyni na brak wody*, a wtedy Pan zesłał węże ogniste, aby ich pokąsały; następnie, by Mojżeszowi faskę uczynić, dał mu jako lekarstwo węża miedzianego na słupie, aby na niego patrzyli; każdy gdy spojrzał na węża miedzianego [...] żyt. Potem: Pan, zebrawszy lud dokoła studni w Beer, dat mu wody, a wdzięczny Izrael śpiewał pieśń: "Wytryśnij, o źródło"". Gdy po głębszym studiowaniu symbolizmu czytelnik chrześcijański poczyna rozumieć wewnętrzne znaczenie tych trzech symboli: wody, miedzi i węża, i jeszcze kilku innych, w sensie nadawanym im w Biblii, trudno mu będzie połączyć święte imię swego Zbawiciela z "wężem miedzianym". Serafiny, czyli ogniste węże skrzydlate, są bez wątpienia nierozdzielnie związane z pojęciem "Węża wieczności – Boga", jak to objaśnia Apokalipsa Keneaiy'ego; lecz słowo "cherub" oznaczało również, w pewnym znaczeniu, węża, choć jego bezpośrednie znaczenie było odmienne, albowiem cherubiny"" i perskie gryfy skrzydlate, które były strażnikami złotej góry, są tym sarnym; a imię złożone z pierwszych liter wskazuje, jaki jest ich charakter, gdyż składa się ono z KR, koła, i z AUB lub OB, węża, znaczy więc "wąż w kole". To zaś potwierdza falliczny charakter węża miedzianego i usprawiedliwia, dlaczego Ezechiasz go skruszył. Verbum satis sapienti.

W Księdze umarłych mówi się często o jaju. Potężny Ra pozostaje w swyrn jaju podczas walki pomiędzy "dziećmi buntu" i Szu, energią słoneczną, a Smokiem

" Numeri, XXI. 5 i nasi. " Tamże, 17. "• Kerubim.

Ciemności. Umarły jaśnieje w swym jaju, gdy zbliża się do kraju tajemnicy. Jest jajem Seba. Jajo było symbolem życia w nieśmiertelności i wieczności, a zarazem i symbolem rodzącej macicy, natomiast Tau, z nim złączone, było tylko symbolem życia i narodzenia przez płodzenie. Jajo Wszechświata było umieszczone w Khum, "wodzie przestrzeni", czyli abstrakcyjnym żeńskim pierwiastku; po upadku ludzkości i popadnięciu w rodzenie i fallizm Khum staje się Ammonem, bogiem tworzącym. Gdy Ptah, "bóg płomienny" niesie Jajo Wszechświata w swej dłoni, znaczenie tego symbolu staje się całkowicie ziemskie i konkretne. W połączeniu z sokołem, symbolem Ozy rys a-Słoń ca, symbol ten jest podwójny i odnosi się do obu żywotów – śmiertelnego i nieśmiertelnego.

Rycina z pewnego papirusu w Oedipus Egyptiacus* Kir-chera, ukazuje jajo unoszące się ponad mumią. Jest to symbol nadziei i obietnicy drugiego narodzenia się umarłego, zjednoczonego z Ozyrysem: dusza jego po należnym oczyszczeniu w Amenti będzie dojrzewać w łonie tego Jaja Nieśmiertelności, aby narodzić się z niego z powrotem do nowego życia na ziemi. Jajo to bowiem w nauce ezoterycznej to dewakan, przybytek szczęśliwości; skarabeusz skrzydlaty jest innym symbolem tego samego; ,,kula uskrzydlona" jest tylko inną postacią jaja i ma to samo znaczenie co i skarabeusz, khopiru – od źródłosłowu khopru, "stawać się", "odradzać się" – co odnosi się zarówno do ponownego wcielenia człowieka, jak i jego odrodzenia się duchowego. W teogonii Mochusa znajdujemy najpierw eter, a następnie powietrze, dwa pierwiastki, z których Ulom, bóstwo zrozumiałe (Nontos), widzialny wszechświat materii, urodził się z Jaja Kosmicznego *.

• Tom 3, s. 124.

" Movers. Phoinizer, s. 282

W Hymnach orfickich Eros-Phanes rozwija się z jaja boskiego, które zapładniają wiatry eteryczne, przy czym wiatr oznacza lu "Ducha Bożego", a raczej "Ducha Nieznanej Ciemności" – boską ideę Platona, o której się mówi, że porusza się w eterze*. W hinduskiej Katha Upaniszad Purusza, Duch Boży, stoi już przed prama-terią (pierwotną), a z ich zjednoczenia wyłania się Wielka Dusza Świata, Maha-Atma, Brahma, Duch Życia" itd. (wszystkie te nazwy są jednoznaczne z Anima Mundi lub wszechduszą, czy światłem astralnym kabalistów i okultystów, lub "Jajem Ciemności"). Istnieje oprócz tego wiele pięknych alegorii na ten temat, rozsianych po świętych księgach braminów. W jednym miejscu mówi się, że żeński Stwórca jest najpierw zarodkiem, potem kroplą rosy niebieskiej, perłą, a w końcu jajem. W takich wypadkach, których jest zbyt wiele, by je wymieniać oddzielnie, jajo wydaje z siebie cztery żywioły wewnątrz piątego, eteru, i pokryte jest siedmioma powłokami, które stają się później siedmioma wyższymi i siedmioma niższymi światami. Po pęknięciu na dwoje, skorupa jaja staje się niebem, a jego zawartość Ziemią, przy czym białko przekształca się w ziemskie wody. Potem znowu Wisznu wyłania się z jaja z lotosem w dłoni. Winata, córka Dakszy, a żona Kasjapy – Samorodnego, który wyłonił się z Czasu, jednego z siedmiu "stwórców" naszego świata, wydala jajo, z którego zrodził się Garuda, nośnik (wahań) Wisznu; ta ostatnia alegoria odnosi się tylko do naszej Ziemi, gdyż Garuda przedstawia wielki cykl.

Jajo było poświęcone Izydzie i dlatego kapłani Egiptu nigdy nie jedli jaj (Izis prawie zawsze przedstawia się

• Zob. Izis odsłonięta, I, s. 56. " Weber, Akad-Vorles, s. 213 i in.

z lotosem w jednej dioni, kołem i krzyżem w drugiej – crux ansata).

Diodor Sycylijski twierdzi, że Ozyrys narodził się z jaja, podobnie jak Brahma. Z jaja Ledy zrodzili się Apollo i Latona, jak również Kastor i Polluks, bliźnięta świetliste. A choć buddyści nie przypisują takiego samego pochodzenia swemu założycielowi, to jednak tak jak starożytni Egipcjanie i współcześni bramini nie jedzą jaj z obawy, by nie zniszczyć utajonego w nich zarodka życia i tym samym nie popełnić grzechu. Chińczycy wierzą, że ich pierwszy człowiek narodził się z jaja, które Tien zrzucił z nieba na Ziemię, w wody*. Niektórzy uważają dotąd, że jajo symbolizuje ideę pochodzenia życia, co jest prawdą naukową, chociaż ovum ludzkie jest gołym okiem niewidoczne. Dlatego od najodleglejszej starożytności symbol ten otaczano szacunkiem wśród Greków, Fenicjan, Rzymian, Japończyków, Syjamczy-ków, wśród plemion Ameryki Północnej i Południowej, a nawet wśród dzikich ludów najdalszych wysp.

U Egipcjan ukrytym bogiem był Amon (lub Mon, "ukryty" najwyższy duch). Wszyscy ich bogowie mieli dwa aspekty, jeden prawdziwy naukowo, dla świętych chramów, a drugi – jego odbicie, bajkowa i mityczna istota dla mas. Na przykład, jak widzieliśmy w rozdziale Chaos, theos, kosmos, Horus Starszy przedstawiał ideę świata pozostającą jeszcze w Umyśle Demiurga, ideę zrodzoną z ciemności przed stworzeniem świata; drugi Horus przedstawiał tę samą ideę, wyłaniającą się z Lo-gosa, przywdziewającą szatę materii i przyjmującą konkretne istnienie. Starszy Horus jest pradawnym aspe-

' Chińczycy, jak się zdaje, wyprzedzili w len sposób teorią sir Wil-liama Thomsona, że pierwszy żywy zarodek spadł na ziemię z jakiejś przelatującej komety Pytanie, dlaczego tę teorię nazywa się "naukową", a chińską ideą uważa się za głupią?

ktem boga Słońca, współczesnym Ra i Szu Haroiri, bywa często niesłusznie utożsamiany z Horem (Horsu-si), synem Ozyrysa i Izis. Egipcjanie przedstawiali bardzo często wschodzące słońce pod postacią Hora Starszego, powstającego z w pełni rozkwitłego lotosu, czyli wszechświata, przy czym na głowie sokolej tego boga widzimy zawsze tarczę słoneczną. Haroiri jest Khnu-mem. To same

dotyczy Khnuma i Amona; obu bowiem przedstawia się z głową barana i obu często się utożsamia, choć ich funkcje są różne. Khnum jest “modela-torem ludzi", dobywającym ludzi i rzeczy z Jaja Kosmicznego i urabiającym ich na garncarskim kole; Amon-Ra zaś, rodziciel, jest aspektem wtórnym Bóstwa Utajonego. Khnumowi oddawano cześć w Elefancie i Filae*. Amonowi w łebach. Ale jedynym najwyższym, planetarnym pierwiastkiem, który wyrzuca wraz z tchnieniem jajo ze swych ust, jest Emepht, który wobec tego jest tym samym co Brahma. Cieniem bóstwa kosmicznego i wszechogólnego, tego które unosi się ponad jajem i przenika je swym życiodajnym duchem, aż zawarty w nim zarodek dojrzeje, był bóg tajemniczy, którego imię było niewypowiadalne. Jest to Ptah– ten, który otwiera, otwierający życie i śmierć", wyłaniający się z Jaja Wszechświata, aby rozpocząć swą podwójną pracę.

Według Greków widzialny kształt Kemisu (Kemi, starożytny Egipt), który unosi się na falach eterycznych empirycznej sfery, został powołany do bytu przez Horu-sa-Apolla, boga Słońca, który sprawił, iż pojawił się on i rozwinął z Kosmicznego Jaja.

' Odpowiadającymi mu boginiami są: Sati i Anuki. Sziwa. Jest on bogiem stonecznym tylko dzięki temu, iż ogień słoneczny miennyrn bogiem o “pięknym obliczu".

Brahmanda Purana zawiera w pełni tajemnicę złotego jaja Brahmy; i to jest może przyczyną, dlaczego niedostępna jest dla orientalistów, którzy powiadają, że tej Purany, podobnie jak Skandy, nie można dostać w całości, lecz że reprezentują ją rozmaite Khandy i Ma-hatmaje, które się uważa za pochodzące od niej. Brahmanda Puranę opisuje się jako dzieio, które w 12 000 wierszy głosiło wspaniałość jaja Brahmy i które zawiera wiadomości o przyszłych kalpach [...] wedle objawienia Brahmy . Istotnie tyle ich jest, a może i o wiele więcej.

W kosmogonii skandynawskiej, którą profesor Max Muller uważa za o wiele wcześniejszą od Wed, w poemacie Woluspa (Pieśń Prorokini} widzimy znów Jajo Kosmiczne w widziadlanym zalążku wszechświata, który przedstawia się jako złożony w Ginnungagap, czarze złudzeń – mai – bezkresnej i pustej otchłani. W tę Macicę Świata, będącą pierwotnie dziedziną nocy i pustki, w Nifel-heim (strefa mgły, mgławicy, jak to się obecnie nazywa, światło astralne) wpadł promień zimnego światła, który przepełnił całą tę czarę i w niej zamarzł. Wtedy Niewidzialne powiało wiatrem upalnym, który roztopił zamarzłe wody i rozproszył mgłę. Wody te (Chaos), zwane strumieniami Eliwagaru, sącząc się ożywczymi kroplami, opadły w dół i stworzyły Ziemię oraz olbrzyma Ymira, który rniał tylko “podobieństwo człowieka" (człowieka niebiańskiego) i krowę Audumle (Matkę, światło astralne lub duszę kosmiczną), z której wymion wypłynęły cztery potoki mleka – cztery strony świata; cztery źródła czterech rzek Edenu, itd. – które to “cztery" symbolizuje się alegorycznie przez sześcian we wszystkich jego rozmaitych i mistycznych znaczeniach.

' Wilson. Wisznu Purana, tom 1.

Chrześcijanie – zwłaszcza Kościoły grecki i rzymski – przyjęły ten symbol całkowicie i uważają, iż przypomina życie wieczne, zbawienie i zmartwychwstanie. Znajdujemy potwierdzenie tego w uświęconym przez czas obyczaju wymieniania się lub dzielenia się jajkiem wielkanocnym. Od anginum, jaja druidów “pogańskich", których samo imię przyprawiało Rzym o lęk, aż do czerwonych jaj wielkanocnych chłopów słowiańskich, przeminęła cała epoka. A jednak czy to w cywilizowanej Europie, czy wśród dzikusów Ameryki Środkowej znajdziemy ciągle tę samą archaiczną, pierwotną myśl, jeśli jej tylko zechcemy poszukać, i jeśli – w pysze naszej i domniemanej umysłowej i fizycznej wyższości – nie zniekształcimy pierwotnej idei symbolu.

Rozdział VII

DNIE I NOCE BRAHMY

Tak się nazywa olbrzymie okresy manwantary (Ma-nu-antara, czyli pomiędzy dwoma manu) i pralaje, czyli roztwarzanie się, rozpraszanie; jedna z nich odnosi się do okresów aktywnych wszechświata, druga do okresów jego względnego lub zupełnego spoczynku, zależnie od tego, czy przychodzi ona przy końcu dnia, czy też “wieku" (życia) Brahmy. Okresy te, następujące po sobie regularnie, nazywa się również małą i wielką kalpą, mniejszymi i wielkimi maha-kalpami; chociaż właściwie mówiąc, maha-kalpa nie jest nigdy dniem, lecz całym życiem, czyli wiekiem Brahmy, gdyż w Brahma Wajwar-(a powiada się: Chronologowie liczą Katpę wedługZycia Brahmy. Mniejsza Kalpa, jak Samwarta i inne, są liczne. Prawdę mówiąc jest ich nieskończenie wiele; nie miały bowiem nigdy początku, czyli innymi słowy nie było nigdy pierwszej kalpy ani też nigdy w wieczności nie będzie ostatniej.

Jedna parardha, czyli poiowa istnienia Brahmy, według zwykłego pojmowania tej miary czasu, upłynęła już w bieżącej maha-kalpie; ostatnią kalpą była Padma, czyli kalpą Złotego Lotosu, obecna zaś jest Warahą , czyli “inkarnacją" lub “Awatarem Dzika".

• Osobliwy urywek znajduje się w buddyjskich tradycjach ezoterycznych.

Uczony studiujący religię hinduizmu na podstawie Puranówna jedną rzecz musi zwrócić szczególną uwagę: nie powinien ich twierdzeń brać dosłownie ani też w jednym tylko znaczeniu; a zwłaszcza jeśli chodzi o manwantary lub kalpy. Tak tedy nazwy tych okresów odnoszą się zarówno do wielkich, jak i małych epok, do maha-kalp i do mniejszych cyklów. Awatar Matsja, czyli Ryba, pojawił się przed Warahą, to znaczy awatarem dzika: alegorie te zatem muszą się odnosić zarówno do Padmy i obecnej naszej manwantary, jak i do pomniejszych cyklów, które miały miejsce od czasu ponownego przejawienia się naszego łańcucha światów i ziemi. A ponieważ Awatar Wisznu – Matsya, i potop Wajwas-waty są ściśle związane z pewnym zdarzeniem, które miało miejsce na naszej Ziemi podczas tego kręgu, przeto jest rzeczą oczywistą, że choć może się ono odnosić do zdarzeń prakosmicznych (w znaczeniu na-

Egzoteryczna, czyli alegoryczna biografia Gautamy Buddy podaje, że

siego. Tłumaczy się to alegorycznie tym, że urodził się on w Waraha-kal-pie, czyli kalpie Dzika, w które] Wisznu przybrał postać tego zwierzęcia, aby wydźwignąć Ziemię z “Wód Przestrzeni". Ponieważ uważa się. iż bramini pochodzą bezpośrednio od Brahmy i, by tak rzec, utożsamia się

mamy tu ciekawą wskazówkę alegoryczną i powiązanie myśli. Braminizm w kalpie Dzika, czyli Waraha zabii religię Buddy w Indiach i zmióttjąz ich powierzchni; stąd mówi się o Buddzie, którego utożsamia się z jego filozofią, że umart od skutków jedzenia mięsa dzikiej świni. Sama myśl,

życia zwierząt, który odrzucił nawet jedzenie jaj jako zawierających utajone przyszłe życie, mógł umrzeć z niestrawności wywołanej mięsem, jest absurdalną niedorzecznością, która niejednego orientalistę wprowadziła w zakłopotanie; jednak to wyjaśnienie uchyla zasłonę alegorii i tłumaczy resztę. Waraha jednak nie jest zwykłym dzikiem; zdaje się, iż przedstawiał na początku jakieś przedpotopowe zwierzę, żyjące w jeziorach i “lubiące igrać w wocfzie" (Waju Puruna)

szego kosmosu, czyli Układu Słonecznego), w naszym wypadku odnosi się to do odległej epoki geologicznej. Nawet filozofia ezoteryczna nie może rościć prawa do wiadomości o tym, co się działo przed pojawieniem się naszego Układu Słonecznego, czyli przed jego obecną inkarnacją i przed ostatnią maha-pralają; chybia tylko przez wyciąganie wniosków z analogii. Uczy ona jednak wyraźnie, że po pierwszym zaburzeniu geologicznym, jakie dotknęło oś ziemską, które zakończyło się zalaniem i uniesieniem na dno mórz całego drugiego kontynentu wraz z jego pierwotnymi rasami – aż tych kolejnych kontynentów, czyli “ziem", Atlantyda była czwartym – przyszło następne zaburzenie z powodu powrotu osi ziemskiej do pierwotnego stopnia nachylenia, co nastąpiło równie gwałtownie, jak poprzednia zmiana; wówczas ziemia zostaia istotnie jeszcze raz podniesiona z wód; – “jak w górze, tak w dole" i vice versa. Za owych dni żyli na ziemi bogowie, a nie ludzie, jakich znamy obecnie, powiada tradycja. W czwartym tomie obecnego dzieła wykażemy, iż rachuba okresów w hinduizmie egzoterycznym odnosi się zarówno do wielkich wypadków i kataklizmów kosmicznych, jak i do małych ziemskich zdarzeń, i to samo można wykazać w stosunku do imion i nazw. Na przykład imię Judisztira, pierwszego króla rodu Sacae lub Szaków, który rozpoczyna erę Kali Juga, mającą trwać 432 000 lat, jest imieniem rzeczywistego króla, który żył w 3102 roku przed Chrystusem, ale odnosi się również do nazwy i wszystkiego, co dotyczy wielkiego potopu za czasów pierwszego zatopienia Atlantydy. Jest on “Judisztira^, urodzonym

' Według pułk. Wilforaa, “Wielka Wojna" zakończyła się w roku 1370 przed Chr. (Asiatic Researches, IX, s. 88-89); według Bentley'a w 575 roku ptzed Chr., wolno nam żywić nadzieję, że przed końcem tego stulecia (XIX) usłyszymy, że epopeję Maha bh ara ty ogłoszono za identyczną z woj-

na górze o stu wierzchołkach, na końcu świata, poza który nikt nie może wyjść i bezpośrednio po potopie. Nic nam nie wiadomo o “potopie" w 3102 roku przed Chrystusem, nie jest to również potop Noego, gdyż według chronologii żydowsko-chrześcijańskiej wydarzył się on w 2349 roku przed Chrystusem.

Odnosi się to do ezoterycznego podziału czasu i do tajemnicy wyjaśnionej w innym miejscu, toteż można to na razie pozostawić na boku; wystarczy zauważyć, że wszystkie wysiłki wyobraźni Wiifordów, Bentleyów i innych rzekomych Edypów ezoterycznej chronologii hinduskiej, w smutny sposób zawiodły. Żadna z zagadek rachuby czasu, czy to jeśli chodzi o cztery wieki, czy manwantary,

nie została jeszcze dotąd rozwiązana przez naszych uczonych orientalistów, którzy wobec tego przecięli węzei gordyjski, głosząc, że wszystko to “jest zmyśleniem braminów". Niechże tak będzie i niechaj wielcy uczeni odpoczywają w pokoju. To “zmyślenie" podajemy przy końcu komentarza do stancy drugiej Antropogenezy, w tomie czwartym, wraz z dodatkami ezoterycznymi.

Zobaczmy jednak, jakie były trzy rodzaje pralai i jakie są o nich ludowe wyobrażenia. Jeszcze raz bowiem zgadzają się one z ezoterycznymi.

O pralai, która poprzedza czternaście manwantar, mających takąż ilość rządzących nimi manu, a na końcu których dokonywa się prafaja wtórna lub drugorzędna (incidenta!) lub pralaja Brahmy, Wisznu Purana powiada w zwięzłej parafrazie:

Przy końcu tysiąca epok o Czterech Wiekach, które składają się na “Dzień Brahmy", ziemia jest niemal wyczerpana. [...] Wieczysty (Awjaja) Wisznu przybiera wówczas cechy Rudry Niszczyciela (Sziwy) i zstępuje,

' Rudra – groźna i niszcząca postać Sziwy.

aby wchłonąć w Siebie z powrotem wszechstworzenie i je ze Sobą zjednoczyć. Wchodzi On w Siedem Promieni Słońca i wszystkie wody globu wypija, i wszystkiej wilgoci każe [...] wyparować, a to caią ziemię wysusza. Ulatniają się morza, rzeki, potoki górskie, wysychają źródła [...]. A Siedem Promieni słonecznych, odżywionych [...] tak obfitą wilgocią, rozrasta się w Siedem Słońc i trzy światy spłomienia. [...] Harf, wszechrzeczy Niszczyciel [...], który jest Czasu płomieniem (Kala-ag-ni)" w końcu i ziemię pochłania. Wówczas Rudra, stając się Dżanardaną'" z tchnienia swego wydaje chmury i deszcz.

Różne i ficzne są rodzaje pralai, ale trzy główne są specjalnie wymieniane w starych księgach hinduskich. Pierwsza z nich, jak podaje Wilson, zwie się Najmit-tika"", jest drugorzędna (nie najważniejsza), a spowodowana jest przedziałami pomiędzy “dniami Brahmy"; jest ona zniszczeniem stworzeń, wszystkiego, co żyje i ma kształt, lecz nie zniszczeniem samej substancji, która pozostaje in status quo, aż do nowego następującego po tej nocy świtu. Druga nazywa się Prakritika, ta przychodzi na końcu wieku, czyli okresu życia Brahmy, gdy wszystko, co istnieje, rozpada się do stanu prapierwiastków, aby przy końcu tej o wiele dłuższej nocy, ukształtować się na nowo. Trzecia – Atjantika –

' Hari – imię Wisznu (Hara-Sziwy).

" Kalagni: Kala – wiek, Agni – ogień i bóg ognia.

'" Dżanardaną – imię Wisznu [przyp. tłum.].

"" W Wedancie i Njaji podaje się, że Nimitta, od której się wywodzi Najminika. jest przyczyną sprawczą, w przeciwstawieniu do upadany. czyli przyczyny fizycznej lub materialnej. W filozofii Sankhii pradhana jest przyczyną niższą od Brahmy, a raczej Brahma, będąc sam Przyczyną, jest wyższy od pradhany. Dlatego też nazwa wtórna lub “drugorzędna" (incidentat) jest przekładem niewłaściwym, powinno być. jak to podają niektórzy uczeni: “przyczyna idealna" lub nawet “przyczyna rzeczywista lub istotna".

nie dotyczy światów ani kosmosu, a tylko indywidualności niektórych ludzi. Jest to niejako pralaja indywidualna, czyli nirwana, po której osiągnięciu nie jest możliwe daisze istnienie ani ponowne wcielenie, przed końcem maha-pralai. Ta ostatnia noc – trwająca 311 040 000 000 000 lat – a mogąca trwać niemal i dwa razy tyle, jeśli szczęśliwy Dżiwanmukta" osiągnie nirwanę we wczesnym okresie manwantary – jest dostatecznie długa, aby ją uważać za wieczną, choć nie jest bynajmniej nieskończona. Bhagawata Purana mówi o czwartym rodzaju pralai – Nitja, czyli o nieustającym rozkładzie i rozpadaniu się, wyjaśniając, iż jest to przemiana odbywająca się we wszechświecie niepostrzeżenie i ciągle. Jest to wzrost i upadek – życie i śmierć.

Gdy nadchodzi maha-pralaja, mieszkańcy swarloki (wyższej sfery) zaniepokojeni pożogą, szukają schronienia u swych przodków, pitrich, u manu, siedmiu riszich, różnych hierarchii niebiańskich istot i bogów, w mahar-loce. A gdy i tu dosięga pożoga, wszystkie te istności uchodzą z maharloki i chronią się z kolei w dżanaloce, w swych subtelnych, lotnych kształtach, by zgodnie z przeznaczeniem wcielić się znów, w podobnym jak uprzednio stanie, gdy świat zaistnieje na nowo, na początku następnej kalpy".

Chmury, potężne wielkością, a grzmotem głośne, przestrzeń caią (Nabhas-tala) wypełniają. Potokami ulewy gaszą ognie straszliwe [...], a potem ślą deszcze przez sto boskich lat nieprzerwanie i

cały zatapiają świat (System Słoneczny). Lejąc kropię wielkie jak kości do gry, deszcze te pokrywają Ziemię, wypełniają sferę środkową (Bhuwaloka) i zatapiają niebo. Świat cały jest

' Dżiwanmukta – człowiek wyzwolony, najwyższy stan osiągalny w ludzkości, w całej pełni nadczlowiek [przyp. tłum.]. " Waju Purana.

teraz ciemnością spowity; zginęła wszelka rzecz, tak ożywiona jak nieożywiona, a chmury wciąż spływają ulewą, a noc Brahmy króluje niepodzielnie nad tym obrazem zagłady".

To właśnie w nauce ezoterycznej nazywamy pralają Systemu Słonecznego. Gdy wody docierają do dziedziny siedmiu riszich i świat, czyli Układ Słoneczny, jest jednym oceanem, wówczas się wstrzymują. Oddech Wisznu staje się wichrem potężnym, który wieje przez następnych sto boskich lat, aż się wszystkie chmury rozproszą. A wtedy wicher zostaje wchłonięty z powrotem i To:

Z którego pochodzi rzecz wszelka, Pan przez którego wszystkość istnieje, Ten który jest niepojęty i bez początku, a Sam jest wszechświata początkiem, który spoczywa uśpiony na Wężu Nieskończoności – Sesza – wśród głębin otchłani; Stwórca (Adikrit) Hari, śpi na wodach Oceanu Przestrzeni w postaci Brahmy, wysławianego przez Sanakę"' i Świętych (Siddhów) [...] Dża-naloki i przez błogosławionych mieszkańców Brahmalo-ki, wpatrujących się w Niego we czci, a ostatecznego wyzwolenia spragnionych; w Brahmę, który pogrążon jest w mistyczny sen, w niebiańskie uosobienie Swej własnej ułudy"". Taką [...] jest owa drugorzędna prataja (Pratisanczara) zwana tak, gdyż Hari jest jej idealną przyczyną""". Gdy Wszech-duch się budzi, świat powraca do życia; a gdy oczy zamyka – rzecz wszelka po-

' Wilson, Wisznu Purana, tom 5, s. 194.

" Sanaka lub Sanal Kumara, główny z czterech kumarów, "bóg dziewiczy", dyan czochan, który powstrzymuje się od stwarzania, pierwowzór św. Michała, który również powstrzymuje się od tworzenia.

"* Ułuda – ma/a – jako twór jego własnej myśli-wyobraźnt [przyp-tłum. j.

"" Patrz wiersze końcowe rozdziału Chaos, theos. kosmos- mówią one o Wisznu: Jest On przyczyną potęg idealna (tj. w idei, w myśli Swej).

pada w mistyczny sen. Podobnie jak tysiąc wielkich wieków stanowi jeden Dzień Brahmy [w oryginale jest Padmajoni – to samo co Abjajoni – "z lotosu zrodzony", a nie Brahma], jak Jego Noc z tyluż się składa okresów. [...] Budząc się z końcem swej Nocy, On, nie-zrodzony[...} stwarza wszechświat na nowo.

Taka jest drugorzędna lub wtórna pralają, jaka jest prakrittika, czyli pralają żywiołów? Paraszara tak ją opisuje, mówiąc do Majtrei:

Gdy wszystkie światy i patale" (piekła) zostały zniszczone przez ogień, rozpoczął się rozpad i zanik żywiołów". Najpierw wody połknęły cechę specyficzną ziemi (która jest podstawą węchu), a ziemia pozbawiona swej zasadniczej właściwości poczyna niszczeć, aż staje się jednym z wodą. [...} Gdy wszechświat został tak zalany falą wodnego żywiołu, żywioł ognia [...} zlizuje jego charakterystyczny podstawowy posmak i same wody są zniweczone [...] i stają się jednym z ogniem; więc wszechświat cały wypełniają i przenikają odtąd płomienie (eteryczne) [...], które stopniowo się rozprzestrzeniają, ogarniając cały świat. A gdy przestrzeń jest jednym płomieniem, [...] żywioł wichru chwyta cechę podstawową, czyli formę, która jest przyczyną światła, a gdy to znika (prallina), wszystko przyjmuje naturę powietrza. Gdy podstawa formy uległa zniszczeniu, a ogień (Wib-hawasu) został pozbawiony swej podstawy, powietrze gasi ogień i rozszerza się [...] na całą przestrzeń, która jest bezświetlna, gdy ogień wsiąka w powietrze. Wówczas powietrze wraz z dźwiękiem, który jest źródłem

' Możliwość ta nie bardzo by odpowiadała teologii chrześcijańskiej, która dla swych wyznawców woli wieczne, zawsze trwające piekło.

" "Żywioły" należy rozumieć nie tylko w znaczeniu widzialnych i fi-

terminu; nazywa on żywiołami duchowe, rozumne potęgi – anioły, de-

eteru, rozpościera się wszędzie poprzez dziesięć dziedzin [...], aż eter sięga po dotyk [Sparsza – styczność, kontakt, dotyk], jego (powietrza) podstawową cechę, przez której utratę powietrze ulega zniszczeniu, a eter (Kha) pozostaje bez zmiany; bez formy, bez smaku, bez dotyku (Sparsza) i węchu, istnieje on bezkształtny (murttimat) i olbrzymi, i całą wypełnia przestrzeń. Eter (Akasza) którego specyficzną cechą i podstawą jest dźwięk [Słowo] istnieje sam, zajmując całą próżnię przestrzeni (a

raczej wypełniając całą przestworów pojemność) [...]. Wówczas prapoczątek* (Noumenon?) żywiołów (Bhutadi) pożera dźwięk (zbiorowego Demiurga i zastępy Dyani Czochanów), a wszystkie istniejące elementy [...] pogrążają się nagle w swoje pierwowzory. Tym podstawowym, prapoczątkowym elementem jest świadomość, połączona z cechą Tamasu, tj. mrokiem (raczej ciemnotą duchową) i sama zostaje połknięta przez Mahat (Wszechmyśl kosmiczną), którego specyficzną cechą jest Rozum (Buddhi); a ziemia i Mahat są wewnętrzną i zewnętrzną granicą wszechświata. Więc jak (na początku) liczono siedem odmian lub pierwiastków Przyrody (Prakritich – w liczbie mnogiej) od Ma-hatu do ziemi, tak w czasie Maha-pralai te siedem wchodzi jedno w drugie kolejno z powrotem".

• W oryginale Ahankara [przyp. Dum.].

wzajemny związek żywiołów świata może lepiej wyjaśnić współzależność

teozolowie zauważą, że prakriti posiada siedem postaci, czyli odmian lub pierwiastków, "licząc od Mahatu do Ziemi". "Wody" oznaczają tu "Matkę" mistyczną, tono Abstrakcyjnej Natury, w którym wszechświat przejawiony zostaje poczęty. Siedem "sfer" odnosi się do siedmiu działów wszech-

alegorią.

Jajo Brahmy (Sarwa-mandala) rozpuszcza się w otaczających je wodach, razem z siedmiu sferami (dwipas), siedmiu oceanami, siedmiu krainami wraz z ich wyżem górskim. Istotę wody wypija ogień; ognia warstwę pochłania powietrze; a powietrze łączy się z eterem (Akasza); element pierwotny (bhutadi) [początek, a raczej przyczynę pierwotnego elementu] pożera eter, a sam zostaje wchłonięty przez Rozum (Mahat, Wielki powszechny Umysł, Wszechmyśl), który wraz ze wszystkimi tamtymi zostaje schwycony przez Przyrodę (Prakriti) (i znika) [...]. Ta Prakriti jest zasadniczo tą samą – czy się składa z części oddzielnych, czy nieoddzielnych (wi-krita i awikrita) tylko to, co jest oddzielne zatraca się w końcu, czyli zostaje wchłonięte przez to, co jest niepodzielne. Również duch [Pums – istota, Dziwa], który jest jeden, czysty, niezniszczalny, wieczny, wszechprze-nikający, jest cząstką tego Ducha najwyższego, który jest wszystkością. Duch ten, (Sarwesza), który jest odrębny od ducha (wcielonego) i w którym nie istnieją cechy imienia, rodzaju [naman i dżati lub rupa, stąd raczej ciało niż rodzaj] i tym podobnych [...} pozostaje jako jedyny [...] byt (Salta). [...] Przyroda [...] / duch [Purusza] znikają (w końcu) oboje w Duchu Najwyższym .

Taką jest pralaja ostateczna" – śmierć kosmosu; po której duch jego wypoczywa w nirwanie, czyli w tym, dla którego nie istnieje dzień ani noc. Wszystkie inne pralaje są okresowe i następują po manwantarach w regularnej kolejności, jak noc następuje po dniu w życiu

' Wisznu Purana, tom 5, s. 196-200 Pomyłki Wilsona zostały po-

" Ponieważ jest tu opisana Maha, czyli wielka lub ostateczna (Ma-habhuta) pralaja, przeto każda rzecz zostaje wchłonięta z powrotem przez swój pierwotny jedyny żywioł, mówi się, iż nawet bogowie, Brahma i wszyscy inni umierają i znikają podczas tej długiej nocy.

każdej ludzkiej istoty, zwierzęcia i rośliny. Cykl stwarzania żywych istności w kosmosie wyczerpuje się i kończy, gdyż energia "Słowa" przejawionego wzrasta, osią-ga szczyt i powoli zmniejsza się i zanika, jak i wszystko czasowe, chociażby okres jego trwania był niezmiernie długi. Energia twórcza jako Noumenon jest wieczna; jako zjawiskowe przejawienie w swych aspektach ma początek, więc musi też mieć i koniec. A w tym czasie ma swe okresy działania i okresy spoczynku. Są nimi dnie i noce Brahmy. Lecz Brahman, Noumenon, nie spoczywa nigdy, albowiem nie zmienia się Ono nigdy, a zawsze jest, choć nie można o Nim powiedzieć, że jest tu lub tam...

Kabaliści żydowscy odczuwali konieczność tej niezmienności w wieczystym, nieskończonym bóstwie i dlatego zastosowali tę samą myśl do Boga osobowego (antropomorficznego). idea ta jest poetyczna i bardzo właściwie zastosowana. Czytamy w Zohar.

Gdy Mojżesz czuwa) na Górze Synaj w obcowaniu z Bogiem, chmurą przed jego wzrokiem zakrytym, poczuł trwogę wielką i przemożną i zapytał nagle: "Panie, gdzieś jest [...], czy śpisz, o Panie?" [...] A Duch odpowiedział mu: "Ja nie śpię nigdy, gdybym zapadł w sen choć na chwilę przed mym czasem, wszystko stworzenie rozpadłoby się w jednej chwili i znikło".

To przed mym czasem jesi bardzo znamienne. Dowodzi, że Bóg Mojżesza jest tylko czasowym zastępcą, podobnie jak męski Brahma jest zastępcą i tylko jednym aspektem Tego, które jest niezmienne, nie może więc uczestniczyć w "dniach" lub "nocach" ani brać jakiegokolwiek udziału w akcji lub zaniku (pralai).

Okultyści Wschodu rnają siedem sposobów interpretacji pism, a Żydzi tylko cztery, a mianowicie: prawdziwy mistyczny, alegoryczny, moralny i dosłowny, czyli Pa-szut. Ten ostatni jest kluczem Kościołów egzoterycz-

nych i nie warto nad nim dyskutować. Poniżej mamy parę zdań, które czytane według pierwszego, czyli mistycznego, klucza, wykazują tożsamość założeń w budowie każdego Pisma Świętego. Są one znakomicie podane w studium Izaaca Myera o dziełach kabalistycz-nych, które zgłębił, jak się zdaje, dostatecznie. Cytuję dosłownie:

,,B'raiszith barah eiohim ath haszymya'em w'ath haa'-retz", tzn. “Na początku stworzył (li) Bóg (Bogowie) niebo i ziemię; (znaczenie tego jest następujące:) wszystkie sześć (Sefirotów budowy), nad którymi stoi B'rai-szith, należy do Dołu. Stworzyło ono sześć i na nich wspierają się (istnieją) wszystkie rzeczy. Te zaś zależą od siedmiu postaci Czaszki, aż do Dostojeństwa ponad wszelkie Dostojności. A druga “Ziemia" nie wchodzi w rachubę i dlatego powiedziano: “A z niej (tej ziemi), która popadła pod klątwę, wyłoniła się"... “Była ona (Ziemia) bez kształtu i pusta; a ciemność unosiła się ponad obliczem Otchłani, a duch Eiohim [...] słał tchnienie [oddycha! – me'racza'feth tzn. unosił się, krążył w zadumie, poruszał się...] nad wodami". Trzynaście wspiera się na trzynastu (postaciach) najczcigodniejszej Dostojności. Sześć tysięcy lat wisi (jest wymienionych) w pierwszych sześciu słowach. Siódmy (tysiąc – millennium) ponad nią (ziemią wyklęła) jest ten, który jest Sam przez Siebie silny, I została ona całkowicie spustoszona w ciągu dwunastu godzin (jednego... dnia...) W Trzynasty przywróci ją Ono (Bóstwo)... i wszystko będzie odnowione jak przedtem; i wszystkie owe sześć będą trwać'.

“Sefiroty budowy" to sześć dyani czochanów, czyli manu, lub pradżapatich, mających swą syntezę w siód-

w Ouabbalah. s. 232-233.

mym B'raiszith, Pierwszej Emanacji, czyli Logosie, i dlatego nazywają się one budowniczymi niższego, czyli fizycznego wszechświata, i wszystkie należą do dołu. Tych sześciu I$I, których treścią jest Siódmy, są U pad-hi, tzn. podstawą, czyli kamieniem węgielnym, na którym wszechświat obiektywny jest zbudowany, są Noumena-mi wszechrzeczy. Dlatego też są one równocześnie Energiami Przyrody; Siedmiu Aniołami Obecności; szóstym i siódmym pierwiastkiem w człowieku; duchowo--psychofizycznymi sferami łańcucha siedmiorakiego; siedmiu rasami głównymi itd. Wszyscy zależą od siedmiu postaci czaszki aż do najwyższego. Druga ziemia nie wchodzi w rachubę, ponieważ nie jest to ziemia, lecz chaos, czyii Otchfań Przestrzeni, w której spoczywał wszechświat paradygmatyczny, czyli archetypowy lub prawzorowy, w obrębie Myśli-Idei – Wszechduszy, która unosiła się nad nirn w zadumie. Termin “klątwa" jest bardzo mylący, oznacza bowiem po prostu los lub przeznaczenie, czyli tę fatalność, która posłała ją w stan obiektywności. Dowodem tego są słowa, że ta “Ziemia pod klątwą" jest “bezkształtna i pusta", a w jej głębiach otchłannych “Oddech" Elohimów (czyli zespołu Logosów) odtworzył, odbił, jeśli można tak rzec, jak fotografię, pierwszą Boską Myśl – Boskie wyobrażenie rzeczy przyszłych. Proces ten powtarza się po każdej prałat, przed rozpoczęciem się nowej manwantary, czyli okresu indywidualnego czującego bytu. Trzynaście wspiera się na trzynastu postaciach, odnosi się do trzynastu okresów, upostaciowanych przez trzynastu manu, oraz czternastego Swajambhuwa – 13 zamiast 14 jest dodatkową zasłoną – to owych czternastu manu, którzy rządzą w granicach Maha Jugi, lub “Dnia" Brahmy. Tych trzynastu-czternastu obiektywnego wszechświata zależy od trzynastu-czternastu paradygmatycznych idealnych postaci. Znaczenia sześciu tysięcy lat, które wiszą

w pierwszych sześciu słowach należy znowu szukać w mądrości hinduskiej. Odnoszą się one do sześciu (siedmiu) “królów Edomu", którzy przedstawiają światy lub sfery naszego łańcucha podczas pierwszego kręgu, jak również jego ludzi pierwotnych. Są oni siedmioraką praadamicką pierwszą rasą główną, czyli tymi, którzy istnieli przed rasą trzecią, rozdzieloną'. Ponieważ byli cieniami i nie posiadali zmysłów, nie pożywali bowiem jeszcze owocu z Drzewa Poznania, nie mogli widzieć Parzufima, czyli: Twarz nie mogła widzieć Oblicza; oznacza to, że ludzie pierwotni byli nieświadomi. Dlatego pierwotni (w liczbie siedmiu) królowie umarli, tzn. zostali zniweczeni. Kimże więc oni są? Królowie ci, to siedmiu riszich, pewne bóstwa drugorzędne – Indra (Szkra), Manu i jego synowie królowie, którzy są stworzeni i giną w jednym okresie, jak nam powiada Wisznu Purana". Siódmy (“tysiąc") bowiem, który nie jest tysiącleciem egzoterycznego chrześcijaństwa, a tysiącleciem antro-pogenezy, przedstawia zarówno “siódmy okres stworzenia", fizycznego człowieka, według Wisznu Purany, jak i siódmego tak makro-, jak i mikrokosmicznego pierwiastka oraz pralaję po siódmym okresie, “Noc", która trwa równie długo jak i “Dzień" Brahmy. Została ona całkowicie spustoszona w ciągu dwunastu godzin, a w trzynastej (dwa razy sześć i synteza) wszystko będzie odbudowane, i sześciu będzie trwać.

Otóż autor Kabaty całkiem słusznie zauważa: Na długo przed czasem jego (Ibn Gebirola) [...] na wiele stuleci przed erą chrześcijańską istniała w Azji Środkowej “Religia Mądrości"; ułamki jej nauk pozostały potem wśród uczonych starożytnego Egiptu i wśród starodawnych Chińczyków, Hindusów itd. [...} “Kabała" naj-

' To znaczy przed rozdziałem ptci. " Tom 1, s. 50.

prawdopodobniej wzięta początek ze źródeł aryjskich, poprzez Azję Środkową, Persję, Indie i Mezopotamię, gdyż Abraham i wielu innych przybyło do Palestyny z Ur i Haru .

Przekonanie to podzielał C. W. King, autor dzieła The Gnostics and their Remains.

Wamadewa Mudaliar opisuje nadejście “Nocy" z prawdziwą poezją. Choć opis ten był podany w tzis odsłoniętej, warto go jednak powtórzyć.

Zgiełki osobliwe płyną zewsząd, [...] to Nocy Brahmy zwiastuny; zmrok się podnosi znad horyzontu, a Słońce znika poza trzydziestym stopniem Makary (dziesiąty znak zodiaku), nie dotrze już do znaku Mina (zodiakalny znak Ryb). Liczni guru świątyń, wyznaczeni by baczyć na Rasziczakram (zodiak), mogą już połamać swe koło i swe narzędzia, są bowiem im odtąd bezużyteczne.

Stopniowo światło blednie i zmniejsza się ciepło; mnożą się nie zamieszkane na ziemi miejsca; coraz bardziej rozrzedzone staje się powietrze, źródła wód wysychają, wielkie rzeki widzą zamierające swe fale, a ocean świeci piaszczystym dnem; giną rośliny; ludzie i zwierzęta karłowacieją. Życie i ruch tracą swój pęd, planety ledwie się poruszają w przestworach; gwiazdy, jedna po drugiej, gasną jak lampy, w które ręka służebnego zaniedbała dolać oliwy. Surja (Słońce) błyska i zagasa, a stan materii to rozpad i zanik (pralaja); a Brah-ma pogrąża się z powrotem w Djaus, Boga nieprze-jawionego; a Jego zadanie spełnione zapada w sen. Przeminął jeszcze jeden dzień, nastaje noc, będzie trwać aż do następnego świtu. Wchłania On z powrotem w Złote Jajo swej Myśli zalążki wszechistnienia, jak nam boski Manu opowiada. Podczas Jego cichego spoczyn-

• Kabata, s. 219-221.

ku żywe istoty, obdarzone pierwiastkiem działania, zaprzestają swych czynności i wszelkie czucie (manas) usypia. Gdy wszystkie zostaną wchłonięte przez Duszę Najwyższą, wówczas ta Dusza wszechistot pogrąża s/ę w sen, w pełnię spokoju, aż do Dnia, gdy na nowo przybiera swój kształt i budzi się znów ze swej pierwotnej ciemności'.

Jak Satya Juga jest zawsze pierwsza w szeregu czterech wieków, czyli Jug, tak Kali Juga przychodzi zawsze ostatnia. Kali Juga panuje obecnie wszechwładnie w Indiach i zdaje się pokrywać z takąż epoką na Zachodzie. W każdym razie zadziwiające jest, jak proroczy, prawie pod każdym względem, był autor Wisznu Puranów, gdy przepowiadał Majtrei pewne ciemne wpływy i grzechy tej Kali Jugi. Powiedziawszy bowiem, że “barbarzyńcy" będą panami wybrzeży Indusu, Czan-drabhagi i Kaszmiru, dodaje:

W owych czasach będą istnieć monarchowie, rządzący ziemią, królowie prostackiego charakteru, a gwałtownego usposobienia, stale oddani fałszowi i niegodzi-wości. Będą zadawać śmierć kobietom, dzieciom i krowom"; będą przywłaszczać dobra swych poddanych [według innej interpretacji nastawać na żony drugich]; moc ich będzie ograniczona, [...} życie krótkie, a ich pragnienia nienasycone. [...] Ludzie różnych krajów, obcując i łącząc się z nimi, pójdą za ich przykładem; a barbarzyńcy będą potężni [w Indiach] pod opieką książąt, podczas gdy czystsze kasty będą zaniedbywane, a lud będzie ginął [lub jak powiada komentator: “Mlecz-chowie'" będą w środku, tj. na pierwszym miejscu,

' Zob. Jocolliot, Les Fils de Dieu i Linde do Brahmes, s. 236.

czczona jako symbol macierzyństwa we wszechświecie [pfzyp. tłum.j.

'" Czyli pariasi, ludność najniższego stanu, poza kastową budową społeczną, nie-Ariowie |przyp. tłum.].

a Ariowie będą na końcu, tj, na ostatnim'*"]; bogactwo i nabożność będą się z każdym dniem zmniejszać, aż świat caty ogarnie zepsucie. [...] Tylko materialne dobra będą decydować o stanowiskach i znaczeniu; bogactwo będzie jedynym źródłem i celem samooddania, a namiętność jedynym związkiem dwojga płci; fałsz stanie się wyłącznym środkiem powodzenia w procesach; a kobieta będzie jeno przedmiotom zadowolenia zmysłów. [..,} Zewnętrzne cechy będą jedyną oznaką odrębności różnych społecznych klas; nieuczciwość (anjaja) będzie powszechnie przyjętym środkiem w zdobywaniu utrzymania; słabość [...] przyczyną zależności; pogróżki i zarozumiałość będą

namiastką wiedzy i uczoności; wolnomyślność będzie pobożnością; [...} wzajemna zgoda będzie małżeństwem; piękna szata będzie stanowić o dostojeństwie. [...] Najsilniejszy będzie rządził [,..], ludność, nie będąc w stanie dźwigać ciężkiego brzemienia [khara-bhara, ciężar podatków], będzie szukać schronienia w dolinach. [...] Tak oto w Kali Judzę rozkład będzie się szerzył, aż rasa ludzka zbliży się do unicestwienia (pralaja). Gdy [...] koniec Kali Jugi będzie bliski, wówczas cząstka tej Istoty Boskiej, która istnieje mocą Swej własnej duchowej natury, {...] zstąpi na ziemię, ośmiu nadludzkimi władzami obdarzona (Kalki Awatara). Ona to sprawiedliwość przywróci na ziemi; a dusze tych, co żyją przy końcu Kali Jugi, zbudzą się i staną się jak kryształ przejrzyste. Ludzie tak przemienieni [...] będą jako zalążki nowych istot ludzkich i dadzą początek rasie, która będzie iść za prawem Krita Jugi (czyli wieku czystości). Jak powiedziano; "Gdy słońce, księżyc i (dom księżyca) Tiszja oraz planeta Jowisz będą w jednym domu, powróci Krita, czyli Satya Juga"*...

' Cóż to jest jeśli nie proroctwo?

" Wilson. Wisznu Purana, tom 4, s. 284-229.

Dwie Istoty, Dewapi, z rasy Kuru i Maru (Moru) z rodu Ikszwaku [...] żyją bez przerwy przez cztery wieki i przebywają w [...] Kalapa'. Powrócą one tu na początku Krita Jugi". [...] Maru (Moru), syn Szigry, żyje jeszcze wciąż, przez moc samooddania (Jogi) [...] i będzie odnowicielem plemienia Kszatriów, Dynastii Słonecznej"".

Czy to ostatnie prorociwo jest sfuszne, czy nie, błogosławieństwa Kali Jugi zostały opisane świetnie i pasują przedziwnie nawet do tego, co się widzi i słyszy w Europie i innych chrześcijańskich i cywilizowanych w pełni krajach XIX i u progu XX stulecia, naszej wielkiej ery Oświecenia.

' Matsya Purana podaje – Kalapa.

" Max Muller tłumaczy to imię jako Morya, z dynastii Morya, do której nalGżal Czandragupta (zob. History ofAncient Sanskrit Literaturę}. W Matsya Puranach w rozdziale OCLXXII jest mowa o dynastii dziesięciu Mo-ryów lub Mauryów. W tym samym rozdziale jest powiedziane, że Moryo-wie będą pewnego dnia panować w Indiach, po odrodzeniu się rasy Kszatriów za wiele tysięcy lat. Ale królestwo to będzie czysto duchowe i "nie z tego świata". Będzie ono królestwem następnego awatara. Pułkownik Tod jest przekonany, że imię Morya (lub Maurya] jest zniekształceniem nazwy Mori, szczepu radżputanskiego, a komentarz do Mahawan-sa podaje, że niektórzy książęta wzięli swe imię Maurya od swego miasta, zwanego Mori, lub, jak podaje prolesor Muller, Morya-Nagara, co ściślej

spattja, jak mówi nam nasz brat H. Ragunatha Rao z Madrasu, pomieszcza Katapę (Kalapę) w północnej stronie Himalajów, a zatem w Tybecie. To sarno twierdzi Bhagawata Purana. Skanda XIII.

'" Wisznu Purana, t. 3, s. 325; Waju Purana powiada, że Moru przywróci Kszatriów do władzy w przyszłej dziewiętnastej judzę.

Rozdział VIII

LOTOS JAKO POWSZECHNY SYMBOL

Nie istnieje żaden symbol starożytny, który by nie miał głębokiego, filozoficznego znaczenia, a im jest starszy, tym waga i doniosłość jego są większe. Do takich symbolów należy lotos. Jest to święty kwiat w przyrodzie i poświęcony jej bogom, a przedstawia zarówno abstrakcyjny, jak i konkretny wszechświat, stanowiąc emblemat sił twórczych, tak duchowej, jak i fizycznej natury. Od najdawniejszych czasów uchodził za święty u aryjskich Hindusów, Egipcjan, a potem u buddystów. Czczą go Chiny i Japonia, a Kościoły: grecki i rzymski przyjęły go za embiemat chrześcijański, czyniąc zeń symbol zwiastowania; chrześcijanie zastąpili go później lilią wodną.

W religii chrześcijańskiej na każdym obrazie przedstawiającym zwiastowanie archanioł Gabriel ukazuje się Dziewicy Marii, trzymając w ręku gałązkę lilii wodnej. Gałązka ta, przedstawiająca ogień i wodę, czyli ideę tworzenia i rodzenia, symbolizuje ściśle tę samą ideę, co i lotos w dłoni Bodhisattwy, zwiastującego Mahanai, matce Gautamy, narodzenie się Buddy, Zbawiciela Świata. Egipcjanie przedstawiali również z kwiatem lotosu Ozyrysa i Morusa, bogów słońca lub ognia; podobnie jak do dziś przedstawia się Ducha Świętego

w Dziejach Apostolskich pod postacią "języków ognistych".

Lotos miał i nadal ma jednakowo mistyczne znaczenie u wszystkich narodów na ziemi. Odsyłamy czytelnika do sir Williama Jonesa*. U Hindusów lotos jest symbolem rodnej siły natury, działającej za pośrednictwem ognia i wody, czyli ducha i materii. O Ty, Wieczysty, widzę w Tobie Brahmę, Stwórcę, na lotosowym swym tronie – mówi wiersz Bhagawad Gity". A sir W. Jones wykazuje, jak

zaznaczyliśmy przy stancach, że nasiona lotosu, jeszcze przed zakiełkowaniem, zawierają całkiem ukształtowane listeczki, miniaturę tego, czym się staną w przyszłości jako doskonale rośliny. W Indiach lotos jest symbolem płodnej ziemi i, co ważniejsze, góry Meru. Każdy z czterech aniołów lub geniuszów czterech stron nieba, zwanych w stancach maharadżami, stoi na lotosie. Lotos jest podwójnym symbolem boskiego i ludzkiego hermafrodyty, będąc niejako podwójnej płci.

U Hindusów duch ognia (lub ciepła) – który pobudza, zapładnia i rozwija w konkretną postać (z idealnego pierwowzoru) wszystko, co jest zrodzone z wody, czyli ziemi pierwotnej – wyłonił Brahrnę. Kwiat lotosu, wyrastający ze splotu słonecznego boga Wisznu, spoczywającego na wodach przestrzeni, na wężu nieskończoności, jest najbardziej obrazowym symbolem, jaki kiedykolwiek stworzono. Jest to wszechświat rozwijający się z centralnego Siońca, z punktu, z wiecznie utajonego zalążka. Lakszmi, która jest żeńską postacią Wisznu i zwana jest również Padmą-Lotosem, w Rama-

' Zob. Dissertations Relating to Asia.

" W polskim przekładzie z wyd. 2 Biblioteki Polsko-Indyjskiej (nakładem wydawnictwa: "Ludziom Dobrej Woli". Madras 1956] wiersz ten brzmi: Widzę oto, o Panie, w Twym łonie wszystkość światów całą [...} oto Brahma na lotosowym swym tronie...

Janie bywa także przedstawiana jako postać unosząca się na wodach na kwiecie lotosu podczas "stworzenia" oraz "ubijania" oceanu' przestrzeni oraz w postaci wyłaniającej się z "Mlecznego Oceanu", podobnie jak We-nus-Afrodyta z jego piany.

...A wówczas na lotosie,

Wzniosła się z fal promienna Bogini Piękna,

Nieporównana Lakszmi... śpiewa angielski orientalista i poeta, Monier Williams.

Idea kryjąca się w tym symbolu jest bardzo piękna i, co więcej, dowodzi, że symbol ten ma jednakowe źródła we wszystkich systemach religijnych. Czy to jako lotos, czy jako lilia wodna, wyobraża on tę samą myśl filozoficzną: obiektywne wyłania się z subiektywnego, boska idea – myśl – przechodzi z abstrakcji w konkretność i przybiera widzialny kształt. Skoro tyiko ciemność, a raczej to, co jest dla niewiedzy ciemnością, znika w swym własnym królestwie wieczystego światła, pozostawiając za sobą jedynie swój boski przejawiony świat idei, otwiera się rozumienie logosów-stwórców; i widzą w tym świecie idei (dotąd utajonym w Myśli Bożej) prawzory (archetypy) form wszelkiej rzeczy, i przystępują do odtwarzania ich, czyli kształtowania według siebie zarówno form przemijających, jak i wyższych nadzmysłowych i transcendentnych.

Na tym stopniu dziaiania demiurgos nie jest jeszcze architektem. Zrodzony w półmroku działania, musi najpierw ujrzeć plan, zrozumieć kształty i idealne formy, które leżą na dnie łona wieczystej Myśli Bożej – świata

• W oryginale używa się często powtarzającego się w księgach

idei – podobnie jak przyszłe listki lotosu, nieskalane jego płatki, spoczywają ukryte w nasionku tej rośliny*.

W jednym z rozdziałów Księgi umarłych, zwanym Przeistoczenie się w Lotos, Bóg, przedstawiony w postaci głowy wychylającej się z kwiatu, woła:

Jestem czystym Lotosem, wynurzającym się z łona Istot Świetlistych. [...] Niosę wieść Horusa. Jestem czystym Lotosem, który przychodzi ze Słonecznych Pól.

Ślady idei lotosu można odnaleźć nawet w pierwszym, elohistycznym rozdziale Genesis, jak to zostało stwierdzone w Izis odsłoniętej. Do tej idei musimy się zwrócić, aby odnaleźć pochodzenie i wyjaśnienie wiersza kosmogonii żydowskiej, który brzmi: / rzekł Bóg, niech ziemia wyda [...} drzewa rodzące owoce, zawierające w sobie swe nasiona, każde według rodzaju swego.

W każdej pierwotnej religii bóg-twórca jest "synem ojca", to znaczy jego myślą, która się staje widzialna; przed erą chrześcijańską najwyższe trójjedyne bóstwo każdego narodu – od hinduskiej Trimurti do kabał istycznych Trzech Głów Pisma Świętego, jak objaśniali je Żydzi – było jasno określone i skonkretyzowane w jego alegoriach.

Takie jest kosmiczne i idealistyczne znaczenie tego wielkiego symbolu narodów wschodnich. Ale w zastosowaniu do praktycznego i egzoterycznego kultu, który

' W filozofii ezoterycznej Demiurgos, czyli Logos, uważany za stwórcę, jest po prostu terminem abstrakcyjnym, ideą, jak słowo ..armia". Podobnie jak to siowo jest wszystkoobejmującym terminem,

który oznacza zorganizowany zespól sit aktywnych lub działających j ed n ost e k-żołnierzy, tak Demiurgos jsst zespołem jakościowym wielu twórców, czyli budowniczych. E. Burnout, wielki orientalista, wyłożył doskonale tę ideę, gdy powiedział, że Brahma nie stwarza Ziemi, jak i reszty wszechświata. Mówi on: Wyłoniwszy się Sam z Duszy Wszechświata, gdy raz się oddzielił od Prą-Przyczyny, emanuje i wylania z siebie całą Naturę. Nie stoi on ponad nią, lecz jest z nią spleciony; Brahma i wszechświat tworzą jedno istnienie (jeden Byt), każda cząsteczka wszechświata jest w swej treści samym Brahmą, który jest samobytny i samoistny.

również posiada swą symbolikę ezoteryczną, z biegiem czasu lotos stał się wykładnikiem i wyrazicielem bardziej ziemskiej idei.

Żadna dogmatyczna religia nigdy nie uniknęła wpływu pierwiastka seksualnego; po dziś dzień piękno moralne zasadniczej idei symbolizmu jest nim skalane. Przytaczamy tu ustęp z tego samego kabałistycznego rękopisu, który cytowaliśmy już parokrotnie:

Lotos rosnący na wodach Nilu miał to samo znaczenie. Nadawał się on specjalnie na symbol czynności rodzących, dzięki rodzajowi swego wzrostu. Kwiat lotosu, który po dojrzeniu nosi w sobie nasienie dla rozmnażania, jest związany jakby łożyskową więzią z matką--ziemią – z łonem Izydy, przez wody łona, tj. Nilu – do sznura podobną łodygą, niby pępowiną. Nic jaśniejszego nad ten symbol; a chcąc uczynić go jeszcze doskonalszym wyrażeniem nadawanego mu znaczenia, przedstawia się czasem niemowlę wychylające się z kwiatu lub siedzące na nim. Tak oto Ozyrys i Izis, dzieci Kronosa, czyli bezkresnego Czasu w rozwoju swych naturalnych energii stają się w tym obrazie rodzicami człowieka pod imieniem Morusa.

Nie można dość silnie podkreślić używania tej funkcji rodzenia jako podstawy języka symbolów i jako rodzaju naukowej “sztucznej" mowy. Zastanowienie się nad tą ideą prowadzi od razu do rozmyślania nad przyczyną stwórczą. Widzimy, iż Natura wytworzyła w swych pracach przedziwny okaz żywego organizmu kierowanego przy tym przez żywą duszę, a jej życiowy rozwój, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość przeznaczeń, przekraczają wszelkie możliwe wysiłki ludzkiego intelektu .

Każde nowo narodzone dziecię jest powtarzającym się od nowa cudem; dowodem, iż we wnętrzu łona matki działa rozumna twórcza siła, aby połączyć żywą duszę z mechanizmem fizycznym. Zdumiewająca cudowność tego faktu nadaje specjalną świętość wszystkiemu, co się wiąże z organami rozmnażania jako miejscem przebywania i wyraźnego twórczego pośrednictwa bóstwa".

Oto ścisłe oddanie podstawowych idei starożytności, czysto panteistycznych, bezosobistych, a pełnych czci idei prastarych filozofów przedhistorycznych czasów. Inaczej jednak jest, gdy te idee są prze2 grzeszną ludzkość stosowane w ordynarnych, bo z osobowością związanych, pojęciach. Dlatego też żaden filozof pan-teista nie omieszka stwierdzić, że uwagi następujące po powyższym ustępie, a przedstawiające antropomorfizm symbolizmu żydowskiego, są niebezpieczne dla świętości prawdziwej religii i odpowiednie tylko dla naszego materiał istycznego wieku, który jest bezpośrednim skutkiem tego antropomorfizmu. Jest to bowiem zasadniczy ton całego ducha i treści Starego Testamentu, jak to stwierdza tenże rękopis, omawiając symbolizm alegorycznego języka Biblii:

Dlatego łono należy uważać za miejsce najświętsze, za Sanctum Sanctorum i za prawdziwą świątynię Boga Żywego"". Mężczyzna zawsze uważał posiadanie kobie-

' Ale nie wysiłki wysoko rozwiniętych zdolności psychicznych wtajemniczonego w metafizykę Wschodu i w misteria twórczej natury. To tylko profani późniejszych wieków poniżyli czysty ideał twórczości kosmicznej wyłącznie cło symbolów ludzkich rozrodczych i seksualnych funkcji;

zadaniem nauki ezoterycznej i wtajemniczonych przyszłości jest i będzie wniesienie i przywrócenie dawnej czystej szlachetności tym prymitywnym wyobrażeniom, w tak pożałowania godny sposób poniżonych przez ich prostackie zastosowanie do egzoterycznych dogmatów i personifikacji przez teologicznych i kościelnych fanatyków. Cicha cześć dla abstrakcyjnych, noumenalnych, potęg przyrody jedynego boskiego przejawienia – jest jedyną uszlachetniającą religią ludzkości.

* The Source of Measures, rękopis, s. 15-16.

*" Niewątpliwie słowa dawnego wtajemniczonego w pierwotne misteria chrześcijaństwa: “Czy nie wiecie, że jesteście Świątynią Boga" (List

ty za istotną część siebie samego, by dwoje stopić w jedno, i zazdrośnie strzegł świętości tego aktu. Nawet część zwykłego domu lub pomieszkania, przeznaczona dla żony nazywała się penetralia, miejsce tajemne i święte; stąd też pochodzi przenośnia świętego świętych oraz poświęcanych

gmachów, jakie budowano wedle pojęcia o świętości narządów rozrodczych. Posuwając tę metaforę do skrajności", opisuje się w księgach świętych tę część domu lub mieszkania jako: "położoną pomiędzy udami domu"; a niekiedy używa się tego samego porównania do architektury wielkich wejściowych odrzwi kościelnych, umieszczonych we wnęce pomiędzy dwoma kolumnami".

Pierwotni starożytni Ariowie nie wytworzyli nigdy podobnych, do "skrajności posuniętych", pojęć. Dowodzi tego fakt, że w okresie wedyckim ich kobiety nie mieszkały oddzielnie od mężczyzn w penetraliach lub zena-nach'". To odosobnienie rozpoczęło się dopiero, gdy mahometanie – najbliżsi po Kościele chrześcijańskim spadkobiercy symbolizmu żydowskiego – podbili kraj i stopniowo narzucili swe obyczaje Hindusom. Kobieta przed- i powedycka była równie swobodna jak mężczy-

do Koryntów, III, 16). nie mogą być zastosowane w tym znaczeniu do ludzi chociaż takie znaczenie istniało bez wątpienia w umysłach kompilatorów hebrajskich Starego Testamentu, I tu kryje się przepaść pomiędzy symbolizmem Nowego Testamentu a kanonem żydowskim. Przepaść ta utrzymałaby się i stale powiększała, gdyby chrześcijaństwo, a zwłaszcza, i to najjaskrawiej, Kościół łaciński, nie przerzuciło nad nią pomostu. Współczesne papiestwo wypełniło ją dziś całkowicie przez swój dogmat o dwóch niepokalanych poczęciach i przez antropomorficzny charakter, jaki nadało Matce swego Boga.

• Doprowadza się ją do skrajności tylko w hebrajskiej Biblii i jej niewolniczej kopii – teologii chrześcijańskiej.

" The Source ot Measures, rękopis, s. 16-17.

"' Zenany to oddzielne mieszkania dla kobiet muzułmańskich, do dziś istniejące na Wschodzie [przyp. tłum.].

zna; żadna też nieczysta ziemska myśl nie łączyła się u pierwotnych Ariów z symbolizmem religijnym. Zarówno sama idea, jak jej zastosowanie są czysto semickie. Potwierdza to autor wyżej wspomnianego, wielce uczonego i kabalistycznego pisma, gdy na końcu przytoczonych ustępów dodaje:

Jeśli z tymi narządami jako symbolami kosmicznych sił twórczych można połączyć ideę pochodzenia miar i okresów, to zaiste w budowie świątyń jako przybytków Bóstwa, czyli Jehowy, ta część, Mora jest przeznaczona na święte świętych, czyli miejsce najświętsze, powinna wywodzić swą nazwę od uznanej świętości narządów rozrodczych, uważanych zarówno za symbole miar, jak i za przyczynę stwórczą. Mędrcy starożytni nie mieli imienia, pojęcia ani też symbolu dla Praprzyczyny.

Oczywiście, że nie mieli. Woleli raczej nie poświęcić jej nigdy ani jednej myśii i pozostawić ją na zawsze bezimienną, jak to czynili najdawniejsi panteiści, aniżeli poniżyć świętość tego ideału nad ideały przez sprowadzenie jego symbolów do tak antropomorficznych form. Widzimy tu znowu przepaść, jaka dzieli aryjską myśl religijną od semickiej na dwa przeciwległe bieguny – jawność i tajemność. Dla braminów, którzy naturalnych funkcji rozrodczych człowieka nie łączyli nigdy z pojęciem grzechu pierworodnego, jest obowiązkiem religijnym dać życie synowi; w starożytności bramin, po spełnieniu swego zadania jako twórcy życia ludzkiego, odchodził do puszczy i tam spędzał resztę swych dni na medytacji religijnej. Spełniwszy swą powinność wobec natury jako człowiek śmiertelny i jej współpracownik, poświęcał odtąd wszystkie myśli swej duchowej i nieśmiertelnej istocie, uważając ziemską tylko za ułudę, za

• The Source of Measures, s. 17.

znikomy sen, którym jest ona w istocie. U Semitów było inaczej. Wymyśiili oni kuszenie ciała w rajskim ogrodzie i ukazali swego boga – ezoterycznie kusiciela i władcę przyrody – jako przeklinającego na zawsze akt, który leżał w logicznym zamierzeniu tejże natury'. Wszystko to egzoterycznie, jak pod zasłoną martwej litery Genesis i innych ksiąg. Jednocześnie ezoterycznie uważali rzekomy grzech i upadek za akt tak święty, że wybrali organ, który był sprawcą grzechu pierworodnego, za najodpowiedniejszy i najświętszy symbol tegoż Boga, który – jak go przedstawiano – piętnował jego działanie jako nieposłuszeństwo.

Któż zdoła przeniknąć głębie paradoksalności se-mickiego umysłu! A ten element paradoksalności, z pominięciem najgłębszego wewnętrznego znaczenia, przeszedł teraz całkowicie do teologii i dogmatyki chrześcijańskiej.

Czy pierwsi ojcowie Kościoła znali ezoteryczne znaczenie hebrajskiego Starego Testamentu, czy też tylko niektórzy z nich byli jego świadomi, podczas gdy inni nie znali tajemnicy, o tym może rozstrzygnie przyszłość. Jedno jest w każdym razie pewne: ponieważ ezoteryzm Nowego Testamentu

zgadza się całkowicie z ezotery-zmem hebrajskich ksiąg Mojżeszowych, a równocześnie pewna liczba czysto egipskich symboli i “pogańskich" dogmatów – na przykład Trójca – została przejęta i wprowadzona w pisma synoptyków i św. Jana, więc wydaje się oczywiste, że tożsamość tych symboli była znana autorom Nowego Testamentu, kimkolwiek

' Ta sama idea została przeprowadzona egzoterycznie w zdarzeniach związanych z wyjściem faraona z Egiptu. Bóg kusi okrutnie faraona i doświadcza go wielkimi plagami z obawy, aby król nie uszedł kary i nie mógł wówczas dostarczyć pretekstu do jeszcze jednego triumfu jego

oni byli. Musieli oni również uznawać pierwszeństwo ezoteryzmu egipskiego, gdyż przyjęli szereg symboli, w swym wewnętrznym i zewnętrznym znaczeniu wyrażających czysto egipskie pojęcia i wierzenia, których nie można odnaleźć w kanonie żydowskim. Jednym z nich jest lilia wodna w ręku archanioła na wczesnych obrazach, przedstawiających jego ukazanie się świętej Dziewicy Marii; te symboliczne obrazy przechowały się do dziś w ikonografii greckiego i rzymskiego Kościoła. Podobnie woda, ogień i krzyż, jak również gołębica, baranek oraz inne święte zwierzęta, w różnych połączeniach posiadają to samo ezoteryczne znaczenie i musiały być przyjęte jako ulepszenie zwykłego judaizmu.

Lotos i woda bowiem należą do najstarszych symboli, a ich pochodzenie jest czysto aryjskie, choć w okresie rozgałęziania się piątej rasy stały się własnością powszechną. Podajmy przykład: zarówno wszystkie litery, jak i liczby miały mistyczne znaczenie, czy to w swych zestawieniach, czy brane oddzielnie. Najświętsza ze wszystkich jest litera M. Jest ona zarówno żeńska, jak męska, czyli androgyne; symbolizuje wodę w jej prapoczątku, wielką otchłań. Jest to litera mistyczna we wszystkich językach Wschodu i Zachodu, i jako glif wyraża fale: AAA. W ezoteryzmie aryjskim i semickim litera ta przedstawiała zawsze wody. W sanskrycie na przykład Makara, dziesiąty znak Zodiaku, przedstawia krokodyla, a raczej potwora wodnego, łączonego zawsze z wodą. Zestawienie MA jest równoznaczne i odpowiadające liczbie 5, która jest dwoista, składa się z dwójni, symbolu dwóch płci rozdzielonych, oraz z trójni, symbolu trzeciego życia, potomstwa dwójni. Ta liczba zaś bywa często symbolizowana przez Penlagram, czyli pięciokąt, który jest świętym znakiem, boskim “monogramem"; Maitreya jest tajemnym imieniem piątego Buddy i Kalki Awatara braminów, tj. ostatniego Mesjasza,

który przyjdzie, gdy Wielki Cykl będzie w swoim zenicie. Tą samą literą zaczynają się greckie słowa metis, czyli mądrość boska, mimra. Słowo, czyli Logos; mithras (mihr), monada, misterium. Wszystkie te czynniki zrodziły się z Wielkiej Otchłani i z niej się wyłoniły; są dziećmi Mai – wielkiej Macierzy, w Egipcie – Muł; w Grecji Minerwy (mądrości boskiej); Marii lub Miriam, czyli Myrrhy – matki Logosa chrześcijańskiego, i Mai – matki Buddhy. Madhawa i Madhawi to imiona jednych z najważniejszych bogów i bogiń w panteonie hinduskim. A wreszcie mandala oznacza w sanskrycie ko)o lub krąg (sferę kulistą), a także dziesięć podziałów Rig Wedy. W Indiach najświętsze imiona zaczynają się najczęściej od tej litery, od Mahatu, pierwszego przejawionego Rozumu, i Mandary, wielkiej góry, użytej przez bogów do “zgęszczania" Mlecznego Oceanu*, aż do Mandakini niebiańskiej Gangi (czyli Gangesu), Manu, itd., itd,

Czyż można to nazwać przypadkiem? Osobliwym zaiste byłby ten przypadek, jeśli nawet Mojżesz, znaleziony na wodach Nilu, ma tę symboliczną literę w swym imieniu. Córka Faraona: nazwała go imieniem Mojżesz i rzekła: albowiem wydobyłam go z Wód", Prócz tego jedno z hebrajskich imion Boga ma również literę M; jest to Meborach, “Święty" lub “Błogosławiony"; a nazwą

" Powtarzający się symbol kształtowania się planet z oceanu nie-

mleka" w symbologii hinduskiej; przy czym Mandara służy za środkowy wałek, który poruszany za pomocą sznurów przez bogów wprawia mleko w ruch i kondensuje w masło. Do dziś ten sposób ubijania masła jest stosowany w Indiach [przyp. tłum.).

" Exodus, II, 10. Było siedem córek kapłana Midianitów, które przyszły czerpać wodę i którym Mojżesz pomagał napoić ich trzodę; za tę usługę Midianita oddaje Mojżeszowi za żonę swą córkę, imieniem Zippo-rah. czyli Sippara, co znaczy – Fala Świetlista (Exodus, II. 16-21).

wód potopu jest – M'bul. Przypomnienie trzech Marii przy ukrzyżowaniu oraz ich związku z Marę, morzem lub wodą, może zakończyć szereg tych przykładów. Dlatego to w judaizmie i chrześcijaństwie mesjasz zawsze jest łączony z wodą i przez chrzest z rybami, znakiem zodiaku zwanym w sanskrycie Minam, oraz awatarem Ma-tsja (Ryba) i z lotosem, symbolem łona, albo z lilią, która ma to samo znaczenie.

W wykopaliskach starożytnego Egiptu widzimy, że im starsze są symbole ofiarne i emblematy na wydobytych przedmiotach, tyrn częściej znajdujemy kwiaty lotosu i wodę w związku z bogami

słonecznymi. Bóg Knum, potęga wilgoci, czyli woda, która, jak uczy Tales, jest pierwiastkiem obecnym w każdej rzeczy, siedzi na tronie w środku lotosu. Bóg Bes stoi na lotosie, gotów pożreć swe potomstwo. Thot, bóg mądrości i tajemnicy, święty kronikarz Amenti, noszący tarczę słoneczną jako hełm, siedzi; z głową byka – święty byk Mendes jest jedną z postaci Thota – i ciałem człowieka, na rozkwitłym, w pełni rozchylonym lotosie. A wreszcie Bogini Hi-kit, w swej postaci żaby, spoczywa na lotosie; wykazuje tym swoje powinowactwo z wodą. Z tego niepoetyczne-go kształtu żaby jako symbolu, bezsprzecznie najstarszego glifu z egipskich bóstw, egiptoiodzy usiłowali na próżno odkryć tajemnicę i funkcje tej bogini. Przyjęcie tego symbolu przez pierwszych chrześcijan wskazuje, że znali go lepiej niż nasi współcześni orientaliści. “Bogini żab lub ropuch" była jednym z głównych bóstw kosmicznych, związanych ze stworzeniem, dzięki ziem-no-wodnej naturze tego zwierzęcia, a głównie z powodu jego pozornego zmartwychwstawania po długich stuleciach samotnego życia, wśród starych murów, skał itd. Uczestniczyła ona nie tylko w ukształtowaniu świata, wespół z Knumem, lecz była również związana z do-

gmatem zmartwychwstania". Z tym symbolem musiało być związane bardzo głębokie i święte znaczenie, skoro pomimo niebezpieczeństwa posądzenia o wstrętną formę zoolatrii, pierwsi chrześcijanie egipscy wprowadzali go do swych kościołów. Lampy kościelne, z wyrytymi na nich słowami – Jam jest zmartwychwstanie", miały kształt żaby lub ropuchy wewnątrz kwiatu lotosu lub bez tego symbolu. Te boginie-żaby znajdują się również na wszystkich mumiach.

* U Egipcjan zmartwychwstaniem było ponowne narodzenie się po 3000 lat oczyszczenia, c?y to w dewakanie, czy też na “Polach szcząsh-

" Takie “boginie-żaby" można oglądać w Bulak, w kairskim muzeum. Za wiadomość o lampach kościelnych w kształcie żab i napisach na nich odpowiedzialny jest uczony dyrektor tegoż muzeum, M. Gaston Maspero (zob. jego Gnidę au Musee de Boulag, s. 146).

Rozdział IX

KSIĘŻYC, DEUS LUNUS, FEBE

Archaiczny ten symbol należy do najbardziej poetycznych i zarazem najbardziej filozoficznych. Starożytni Grecy wysunęli go na pierwszy plan, a poeci współcześni używali go aż do zupełnego zbanalizowania. Królowa Nocy, sunąca po niebie w majestacie swego niezrównanego światła, usuwająca w cień wszystko, nawet Hespe-rus, Gwiazdę Wieczorną, rozpościerająca swój srebrzysty płaszcz nad całym gwiezdnym światem, byfa zawsze ulubionym tematem wszystkich poetów chrześcijaństwa, od Miliona i Szekspira, aż po ostatniego wierszokletę. Ale jaśniejąca fampa nocy, ze swym orszakiem niezliczonych gwiazd, przemawiała tylko do wyobraźni profanów. Aż do niedawnych czasów religia i nauka nie miały nic wspólnego z tym pięknym mitem. A przecież zimny, dziewiczy księżyc, który, według słów Shelley'a:

...upięknia wszystko, nad czym się uśmiechnie, ten wędrowny relikwiarz miękkiego, a jak lód zimnego płomienia, co wciąż się zmienia i wciąż jest ten sam, i świeci, a nigdy nie grzeje'...

pozostaje w bliższym związku z Ziemią, niż którekolwiek z innych ciał niebieskich. Słońce jest dawcą życia

dla całego planetarnego układu, a księżyc jest dawcą życia dla naszego globu; pierwsze rasy ludzkie wiedziały i rozumiały to dobrze, nawet w swym niemowlęctwie. Jest on królową", a zarazem królem. Był królem Somą, zanim przemienił się w Febe i dziewiczą Dianę. Jest bóstwem chrześcijan, Żydów Mojżesza i Kabały, choć świat cywilizowany mógł być przez długie wieki tego nieświadomy, w istocie od czasu, gdy umarł ostatni wtajemniczony ojciec Kościoła, zabierając ze sobą do grobu tajemnice dawnych świątyń pogańskich. Dla takich ojców, jak Orygines lub Klemens Aleksandryjski, księżyc był żywym symbolem Jehowy, dawcą życia i śmierci, zarządcą bytu w naszym świecie. Jeśli bowiem Artemis była Luną na niebie, a u Greków Dianą, na Ziemi księżycem, i otaczała opieką narodziny dziecka i jego życie, to u Egipcjan była Hekat (Hekate) w piekle, boginią śmierci, władczynią magii i czarów. A nawet więcej: jako uosobienie księżyca o trojakich cechach Diana-Hekate--Luna są trójcą w jednym. Jest ona bowiem Diva trifor-mis, tergemina, triceps (T rój kształtna, troista, trójgłowa bogini) z trzema głowami na jednej szyi, podobnie jak Brahma-Wisznu-Sziwa, a więc jest ona prototypem naszej Trójcy, która nie zawsze była wyłącznie męska. Liczba 7, odgrywająca tak dużą rolę w Biblii, święcona siódmym dniem, czyli szabatem, przyszła do Żydów z odległej starożytności, a pochodzenie swe wywodzi z poczwórnej liczby 7, zawartej w 28 dniach księżycowego miesiąca, przy czym każdą siedmiodniową jego część przedstawia jedna kwadra księżyca.

Warto przedstawić w tym dziele, w skrócie, pochodzenie i rozwój mitu i kultu księżycowego za czasów historycznej starożytności w naszej części globu. Naj-

" Księżyc zarówno w angielskim, jak i we francuskim jest rodzaju żeńskiego [przyp. tłum.].

wcześniejsze jego początki są niedostępne dla nauki ścisłej, która odrzuca wszelką tradycję; dla teologii zaś, która pod kierownictwem sprytnych papieży potępifa każdą cząstkę literatury, nie mającą imprimatur Kościoła rzymskiego, archaiczne jego dzieje są księgą zamkniętą na siedem pieczęci. Czy starsza jest filozofia religijna Egiptu, czy też aryjskich Indii – nauka tajemna twierdzi, że ta druga – niewielkie ma w tym wypadku znaczenie, gdyż kulty księżycowy i słoneczny są najstarsze na świecie. Oba się utrzymały i oba do dziś istnieją na całej ziemi, już to otwarcie, już to – jak na przykład w symbolice chrześcijańskiej – w ukryciu. Kot, symbol księżycowy, poświęcony był Izis, która w pewnym znaczeniu była księżycem, jak Ozyrys był słońcem; i można go często oglądać na szczycie Sistrum w ręku bogini. Zwierzę to było czczone w mieście Bubastis, które w razie śmierci świętych kołów okrywało się głęboką żałobą, gdyż Izis jako księżyc była specjalnie wielbiona w tym mieście misteriów. Związany z tym symbolizm astronomiczny został już podany w rozdziale pierwszym, a nikt lepiej go nie opisaf aniżeli Gerald Massey w swych Lectures i w The Natura! Genesis. Powiada się, iż oko kota zdaje się naśladować fazy księżyca w jego przybieraniu i zmniejszaniu się, a źrenice kota świecą jak dwie gwiazdy w ciemności nocy. Stąd pochodzi alegoria mitologiczna, która mówi, iż Diana ukryła się na księżycu pod postacią kota, gdy w towarzystwie innych bóstw usiłowała ujść przed pościgiem Tyfona, jak to opowiada w Metamorfozach Owidiusz. Księżyc w Egipcie był zarówno “okiem Morusa", jak i “okiem Ozyrysa", słońca.

To samo dotyczy Kynokefalosa; maipa o głowie psa była glifem, symbolizującym kolejno Słońce i Księżyc, choć Kynokefalos jest symbolem raczej hermetycznym niż religijnym. Jest to bowiem hieroglif Merkurego jako

planety i Merkurego filozofów alchemicznych, którzy powiadają, że:

Merkury musi być zawsze blisko Izis, jako jej pomocnik, gdyż bez Merkurego ani /żyda, ani Ozyrys nie mogą niczego dokonać w Wielkim Dziele.

Kynokefalos czy to przedstawiany z kaduceuszem, czy półksiężycem lub lotosem, jest glifem “filozoficznego" Merkurego; ale gdy trzyma trzcinę lub rolkę pergaminu, przedstawia Hermesa, sekretarza i doradcę Izydy; w Indiach Henuman sprawował ten sam urząd u Ramy.

Choć Parsów, prawowiernych czcicieli Słońca, jest niewielu, jednak nie tylko większa część mitologii i historii hinduskiej opiera się na tych kultach i z nimi przeplata, ale nawet religia chrześcijańska. Od samego ich powstania aż do naszych czasów kult ten zabarwił teologię zarówno Kościoła rzymskokatolickiego, jak i Kościołów protestanckich. Zaiste, różnica pomiędzy wiarą aryjsko-hinduską a aryjsko-europejską jest bardzo mała, jeśli weźmie się pod uwagę ich podstawowe pojęcia. Hindusi sami nazywają siebie z dumą: Surjawamsza i Czandrawamsza, tj. potomkami słonecznej i księżycowej dynastii. Chrześcijanie ośmielają się uważać to za bałwochwalstwo, a tymczasem wyznają religię opartą całkowicie na słonecznym i księżycowym kulcie. Próżnym i bezcelowym jest zarzucanie katolikom przez protestantów “mariolatrii", opierającej się na starożytnym kulcie bogiń księżycowych, gdy sami oddają cześć Jehowie, Bogowi wybitnie księżycowemu, i gdy oba Kościoły przyjęły do swych teologii Słońce-Chrystusa i Trójcę Księżycową.

Niewiele wiemy o chaldejskim kulcie księżyca, o babilońskim bogu Sin, zwanym przez Greków Deus Lunus, ale to “niewiele" może łatwo zmylić badacza profana, który nie zdota pojąć ezoterycznego znaczenia symboli. Według tego, co było wiadome starożytnym nie wtaje-

mniczonym filozofom i pisarzom, wtajemniczonych bowiem zobowiązywała do milczenia przysięga – Chaldejczycy czcili księżyc pod różnymi jego i jej imionami, tak samo jak i Żydzi, którzy po nich przyszli.

We wspomnianym już – nie wydanym dotąd – rękopisie napisanym obrazowym językiem, który podaje klucz do tego, jak się tworzy starożytny język symbolów, przytoczone jest również logiczne uzasadnienie tego podwójnego kultu. Rękopis ten jest dziełem uczonego i głębokiego mistyka o świetnym przygotowaniu, który podaje swe wyjaśnienia w jasnej i zrozumiałej formie hipotezy. Hipoteza ta jednak staje się z konieczności faktem dowiedzionym w historii ewolucji myśli religijnej dla każdego, kto miał możność wniknięcia w tajemnice symboliki starożytnej. Oto, co mówi:

Jednym z pierwszych zajęć ludzi, wśród konkretnie im potrzebnych, byłoby poznanie okresów' znaczących na sklepieniu nieba wyłaniającego się i wznoszącego ponad równą linię horyzontu lub

taftę cichych wód. Okazałyby się one okresami dni i nocy, faz księżyca, jego gwiezdnego i synodycznego obiegu, oraz okresem roku słonecznego, z powracającymi rytmicznie jego porami; zastosowaniem do tych okresów naturalnej miary dnia lub nocy, albo dnia podzielonego na światło i ciemność. Odkryłoby się również, że w okresie roku istnieje jeden najkrótszy dzień słoneczny oraz dwa dni w słonecznym roku mające dzień równy nocy; że te dni można by oznaczyć w ciągu roku z największą dokładnością według grup gwiezdnych na niebie, czyli konstelacji,

' Mitologia starożytna zawiera w sobie zarówno dawną astronomię, jak i astrologię. Planety były jakoby rękami wskazującymi na tarczy naszego Układu Słonecznego godziny pewnych periodycznych zdarzeń, I tak Merkury był wyslaricem, mającym liczyć godziny i rytm codsiennych słonecznych i księżycowych zjawisk; poza tym byt związany z bogiem i boginią światłości.

z zastrzeżeniem, by wziąć pod uwagę ich ruch wsteczny, Mory wymagałby z biegiem czasu poprawek, jak to miało miejsce przy opisie potopu, gdzie trzeba było dodać 150 dni do okresu 600 lat, w ciągu których zamieszanie co do znaków – wskaźników czasu – wciąż się zwiększało. To naturalnie musiało mieć miejsce [...] w każdej rasie i w każdej epoce, a wiedzę łąką należy uznać za wrodzoną rasie ludzkiej, zarówno przed tym, co nazywamy okresem historycznym, jak i podczas niego. Na tej podstawie autor szuka jakiejś naturalnej fizycznej funkcji wspólnej rasie ludzkiej, a związanej z przejawami periodycznymi, tak aby związek pomiędzy tymi dwoma rodzajami zjawisk ustali! się w ogólnym, powszechnym użyciu. Znajduje ją:

1. W kobiecym objawie fizjologicznym każdego miesiąca księżycowego, liczącego 28 dni, czyli 4 tygodnie po 7 dni, tak iż 13 periodów powinno zajść w ciągu 364 dni, co stanowi słoneczny rok, złożony z 52 siedmiodniowych tygodni.

2. W poruszeniu się płodu w łonie matki, które ma miejsce po 126 dniach, czyli 18 tygodniach po 7 dni.

3. W okresie zwanym "okresem zdolności życiowej" (viabi!ity) wynoszącym 210 dni, czyli 30 tygodni po 7 dni.

4. W okresie ciąży, trwającym 280 dni, czyli 40 tygodni po 7 dni albo 10 miesięcy księżycowych po 28 dni, tub 9 miesięcy kalendarzowych po 31 dni; jeśli mierzyć będziemy na królewskim łuku sklepienia niebieskiego okres przejścia, od głębi mroku w łonie matki w światło i chwałę świadomego istnienia, tę niezgłębioną tajemnicę wciąż powtarzającego się cudu. Te zaobserwowane okresy, wyznaczające dokonywanie się funkcji rodzenia, mogły się stać naturalną podstawą obliczeń astronomicznych. [...] Możemy też stwierdzić [...], że taki był sposób liczenia używany przez wszystkie narody, przyjęty przez nie samodzielnie albo przekazany im przez

nauczanie. Taki byt sposób liczenia Hebrajczyków, gdyż nawet dziś kalendarz ich opiera się na 354 i 355 dniach roku księżycowego, a specjalne dane, jakie mamy, pozwalają nam sądzić, że taki sam był sposób liczenia w starożytnym Egipcie; dowodem tego jest następujący fakt:

Zasadniczą ideą, podstawą religijnej filozofii Hebrajczyków było twierdzenie, że Bóg ogarnia Sobą wszy-stkość*, a człowiek, także kobieta, jest jego obrazem. [...] Miejsce, jakie u Hebrajczyków zajmowali mężczyzna i kobieta, u Egipcjan zajęły byk i krowa, poświęcone Ozyrysowi i Izydzie"; przedstawiano ich jako mężczyznę z głową byka i kobietę z głową krowy i oddawano tym symbolom cześć. Wiemy, że Ozyrys przedstawiał słońce i rzekę Nil, rok tropikalny o 365 dniach; ta liczba odpowiada wartości słowa "Neilos" i "byk", który przedstawiał również pierwiastek ognia i życiodajnej siły; izis zaś była księżycem, łożyskiem Nilu lub matką ziemią, która dla swych rodnych energii potrzebowała wody. izis była też rokiem księżycowym 354-364 dni oraz siłą kierującą okresami ciąży, także krową ze znakiem młodego przybierającego miesiączka.

Ale fakt, że Egipcjanie nadali krowie rolę, jaką u Hebrajczyków zajmowała kobieta, nie wyrażało zasadniczej różnicy znaczenia, tylko po prostu wynikało ze zbieżności nauki i miało zastąpić symbol o ogólnym, powszechnym znaczeniu; opierało się ono na tym, że okres ciąży krowy i kobiety uchodził za jednakowo trwający 280 dni, czyli 10 miesięcy księżycowych po 4 tygodnie. Właśnie ten okres stanowił istotną wartość

' Jest to skarykaturowane pojęcie wedanty o parabrah marne, Mory zawiera w sobie cały wszechświat, gdyż jest sam tym bezkresnym wszechświatem, i nic poza nim nie istnieje.

" To samo istnieje do dziś w Indiach; byk jest poświęcony Sziwie; krowa przedstawia różne postacie Szakti, czyli "Potęgi"-Boginie.

tego symbolu zwierzęcia, którego znakiem był księżyc przybierający'. [...] Te naturalne etażowe okresy byty, jak można stwierdzić, przedmiotem symbolizmu na całym świecie. Używano ich [...] u Hindusów, występują też najwyraźniej u starożytnych mieszkańców Ameryki, na tabliczkach Richardsona i Gęsta, w Krzyżu Palenque i gdzie indziej; stanowią również wyraźną podstawę tworzenia form kalendarzowych przez Majów Jukatanu, Hindusów, Asyryjczyków, starożytnych Babilończyków, jak również Egipcjan i dawnych Hebrajczyków. Naturalnymi symbolami [...] bytyby albo fallus, albo fallus i joni, tj. męskie i żeńskie; w istocie słowa tłumaczone w terminach uogólniających jako: męskie i żeńskie, to w 27. wierszu pierwszego rozdziału "Genesis" [...] sacr i cab-wah, czyli dosłownie: faiius i joni". Wyobrażanie emblematów fallicznych zaledwie napomyka o organach płciowych ciała ludzkiego, i to tylko biorąc pod uwagę ich funkcje i rozwój pęcherzyków nasiennych z nich wydzielanych; wynikałoby z tego raczej, iż były pewnym sposobem mierzenia księżycowych okresów, a przez nie okresów słonecznych.

Oto jest fizjologiczny i antropologiczny klucz do symbolizmu księżycowego. Klucz, który odsłania tajemnicę teogonii, czyli ewolucji bogów manwantarycznych, jest bardziej złożony i nie ma w sobie wcale pierwiastka fallicznego. Wszystko w nim jest mistyczne i boskie. Jednak Żydzi, poza tym że Jehowę połączyli bezpośrednio z Księżycem jako Boga rodzenia, woleli nie brać pod uwagę hierarchii wyższych i uczynili z niektórych konstelacji zodiakalnych i bogów planetarnych swoich patriarchów, egzoteryzując tym ideę czysto teozoficzną i ściągając ją do poziomu grzesznej ludzkości. Rękopis,

1 Siad kuł! Księżyca u Hebrajczyków. •' ..Męskie i żeńskie, stworzył je ON".

z którego czerpaliśmy powyższe wyjątki, wykazuje jasno, do jakiej hierarchii bogów należał Jehowah i kim był ten żydowski Bóg, gdyż w jasnych słowach mówi to, co autorka niniejszego dzieła zawsze z naciskiem podkreślała, że Bóg, którego brzemię przyjęli chrześcijanie, nie był niczym innym jak księżycowym symbolem twórczych, rodnych potęg Natury. Nie poznali oni nigdy nawet hebrajskiego Boga tajemnicy – Ain Sof kabali-stów, a pojęcie to wśród najwcześniejszych kabalistycz-nych i mistycznych idei było równie wzniosłe i wielkie, jak Parabrahman. Ale oczywiście nie w Kabbala Rosen-rotha należy szukać prawdziwych i oryginalnych nauk Symeona Ben Jochai, które były jak najbardziej metafizyczne i filozoficzne. A iluż to wśród uczniów Kabały nie zna z niej nic ponad parę zniekształconych tłumaczeń łacińskich? Przypatrzmy się idei, która doprowadziła Żydów starożytnych do przyjęcia Boga zastępczego w miejsce Nigdy-Niepoznawalnego, a która wprowadziła chrześcijan w błąd i sprawiła, że przyjęli i uważali za rzeczywiste to, co było tylko zastępcze.

Jeśli z tymi narządami [faiius i joni], jako symbolami twórczych sił kosmicznych, można zespolić ideę [...] czasu, tedy zaiste w budowie każdej świątyni będącej mieszkaniem bóstwa, czyli Jehowy, ta część, która jest przeznaczona na święte świętych, miejsce najświętsze, powinna by wywodzić swą nazwę od uznanej świętości organów rozrodczych uważanych za symbole miar, jak i przyczyny stwórczej.

Mędrcy starożytni nie mieli dla Praprzyczyny żadnego imienia, żadnego pojęcia i żadnego symbolu.

' Ponieważ była zbyt święta. W Wedach określa się ją jako To. Jest to przedwieczna praprzyczyna, więc nie można o niej mówić jako o "przyczynie pierwszej", gdyż termin ten nasuwa myśl, że istniał czas, gdy jej nie było

U Hebrajczyków pośrednie jej pojęcie ukrywało się w stówie zaprzeczającym możliwość rozumienia, tj. "Ain Sof", co znaczy bezgraniczny. Ale symbolem jego pierwszego dającego się pojąć przejawienia było koło ze średnicą, dla oddania pojęcia równocześnie geometrycznego, fallicznego i astronomicznego [...], albowiem jedynka bierze swój początek z zera (O), czyli koła, bez którego by nie mogła istnieć; od jednostki, czyli pierwszego jednego, pochodzi 9 liczb, a geometrycznie wszystkie figury płaskie. Więc w "Kabale" to koło ze średnicą przedstawia Wsefirotów, czyli emanacji, które tworzą razem Adama Kadmona, tj. człowieka archetypowego [pierwowzór], początek stwórczy rzeczy wszelkiej. Myśl powiązania obrazu koła i jego średnicy, to jest liczby 10, ze znaczeniem organów rozrodczych i miejsca najświętszego [...] przeprowadzana była w budowie Komory Króla, czyli świętego świętych Wielkiej Piramidy, Arki Mojżesza i świętego świętych Świątyni Króla Salomona. [...} Jest to wyobrażenie podwójnego łona, gdyż w języku hebrajskim litera – H jest równocześnie liczbą 5 i symbolem łona (macicy), a dwa razy 5, czyli 10, to liczba falliczna".

To "podwójne łono" wykazuje również dwoistą ideę sprowadzaną w dóf, z najwyższej, czyli duchowej, do niższej, czyli ziemskiej sfery; a przez Żydów ograniczonej do tej ostatniej. Poza tym u nich Nczba siedem zajęta najważniejsze miejsce w religii egzoterycznej, która była kultem form

zewnętrznych i pustych obrzędów; przykładem tego jest szabat, siódmy dzień poświęcony ich bóstwu, Księżycowi, jako symbolowi płodnego Jehowy. Ale u innych narodów liczba siedem przedstawiała ewolucję teogoniczną, okresy, czyli cykle, sfery kosmiczne

' The Source of Meastires, rękopis, s. 18-20.

oraz siedem potęg utajonych w kosmosie, pojętym jako bezgraniczna całość, której pierwszy górny trójkąt był uważany za nieosiągalny dla ograniczonego rozumu ludzkiego. Podczas gdy inne narody, w ramach nieuniknionego ograniczenia kosmosu w przestrzeni i czasie, zajmowały się tylko jego siedmiorako przejawioną sferą, Żydzi stosowali tę liczbę wyłącznie do Księżyca i na tym opierali wszystkie swe święte obliczenia. Dlatego autor cytowanego rękopisu tak pisze o żydowskiej metrologii:

Jeśli się pomnoży 20 612 przez 4/3, to otrzymany iloczyn stanowić będzie podstawę do ustalenia średniego czasu obiegu Księżyca; a jeśli ten iloczyn pomnoży się ponownie przez 4/3, to nowy iloczyn dostarczy nam podstawy do dokładnego obliczenia czasu roku słonecznego, [...] forma ta [...] okazuje się bardzo użyteczna przy obliczaniu astronomicznych okresów'.

Ta liczba podwójna – męska i żeńska – jest usym-bolizowana również w niektórych dobrze znanych bóstwach, na przykład:

Ardhanari-Iszwara, hinduska Izis, Eridanus lub Ar-dan, lub hebrajski Jordan, czyli źródło zstąpienia. Stoi ona na pływającym na wodzie liściu lotosu. Znaczyło to, iż jest to [...] bóstwo androgyniczne lub hermafrodyczne. tj. fallus ijoni w jednym, liczba 10, hebrajska litera Jod, czyli zawartość Jehowy. Ona, a raczej ona-on podaje minuty tego samego koła o 360 stopniach".

Jehowa w swym najlepszym aspekcie jest Binah, "górną, pośredniczącą Macierzą, Wielkim Morzem, lub Duchem Świętym", i dlatego jest raczej synonimem Marii, matki Jezusa, aniżeli jego Ojca; owa "Matka, będąca łacińskim Marę", Morzem, jest również Wenus, Stellą del Marę, czyli "Gwiazdą Morza".

• The Source ot Measures, s 21-22.

•• Tamże, s. 23-24.

Przodkowie księżycowi tajemniczych Akadyjczyków – Czandrawamszów i Induwamszów, królów księżycowych, o których mówi tradycja, że panowali w Prajagu (dziś Allahabad) na całe wieki przed naszą erą – przybyli z Indii i przynieśli ze sobą kult swych przodków, Somy i jego syna Buddy, który stał się później kultem Chaldejczyków; kult ten wszakże, poza ludowym ubóstwianiem gwiazd i słońca, nie byt wcale bałwochwalstwem. W każdym razie nie więcej niż współczesny rzymskokatolicki symbolizm, który Dziewicę Marię, będącą Magna Mater Syryjczyków i Greków, łączy z księżycem.

Kultem tym wysoce się szczycą najpobożniejsi katolicy rzymscy i głośno się do niego przyznają. W Memoi-re Akademii Francuskiej, markiz De Mirville powiada:

Jest to całkiem naturalne, że w nieświadomej przepowiedni Ammon-Ra był małżonkiem swej matki, gdyż Magna Mater chrześcijan jest właśnie małżonką syna, którego poczęła. [...] My (chrześcijanie) możemy teraz zrozumieć, dlaczego Neith rzuca blask na Słońce, choć pozostaje nadal Księżycem, gdyż Dziewica, która jest Królową Niebios, jak nią była Neith, przyodziewa Chry-stusa-Słońce, tak samo jak to czyni Neith, i jest przez niego przyodziana; "Tu vestis solem et te soi vestit" (jak to śpiewają rzymscy katolicy podczas swego nabożeństwa).

My (chrześcijanie) rozumiemy również, że sławny napis w Sais mógł twierdzić, iż "nikt nigdy nie podniósł mej zasłony (peplum)", zważywszy, że zdanie to dosłownie przetłumaczone jest główną treścią tego, co się śpiewa w kościele w dniu Niepokalanego Poczęcia .

• Pneumalologie Des Esprits, tom 3, .Archeologie de la Vierge Merę", s. 117.

Trudno o bardziej szczere wyznanie. Usprawiedliwia ono całkowicie to, co Gerald Massey powiedział w swym odczycie Starożytna i współczesna luniolatria:

Człowiek w Księżycu (Ozyrys-Sut, Jehowah-Szatan, Chrystus-Judasz, oraz inne pary bliźniąt księżycowych) bywa często oskarżany o złe prowadzenie się. [...] W zjawiskach księżycowych Księżyc był jeden, dwojaki co do płci, a trojaki w swym charakterze jako matka, dziecię i dorosły mąż. Tym sposobem dziecię Księżyca stawało się małżonkiem własnej matki. Nie można było tego uniknąć, jeśli w ogóle miało zaistnieć rozmnażanie. Jego musem było – stać się własnym ojcem. Te stosunki zostały przekreślone przez socjologię późniejszą, a pierwotny człowiek księżycowy odrzucony. Ale w swej ostatniej najbardziej niezrozumiałej fazie, stało się to centralną doktryną najgrubszego na świecie

przesądu, gdyż właśnie te zjawiska księżycowe i ich po ludzku przedstawione pokrewieństwa, aż do kazirodztwa włącznie, stanowią podstawę chrześcijańskiej Trójcy w Jedności. Z powodu nieznajomości symboliki proste wyobrażenie dawnych czasów stało się najgłębszą tajemnicą religijną we współczesnej luniolatrii. Kościół rzymski, nie krępując się wcale tym dowodem, maluje Dziewicę Marię odzianą w stonce, z księżycem pod stopami, trzyma -jącą w ramionach dzieciątko księżycowe – jako dziecię i małżonka matki Księżyca. Matka, dziecię i dorosły mąż są podstawą. [...] W ten sposób można dowieść, że nasza chrystologia jest zmumifikowaną mitologią i tradycją legendarną, która w "Starym" i "Nowym Testamencie" udaje przed nami objawienie boskie, wypowiedziane głosem samego Boga".

' G. Massey: Starożytna i współczesna luniolatria, s. 23.

W Zoharze znajdujemy śliczną alegorię, która lepiej niż cokolwiek innego odsłania prawdziwy charakter Jehowy, czyli YHVH, w pierwotnej koncepcji hebrajskich kabalistów. Znajduje się ona teraz w filozofii Kabaty Ibn Gebirola, przetłumaczonej przez Izaaca Myera.

W napisanym przez R. Hizgee'yah wstępie, bardzo starym i stanowiącym część wydania "Zoharu" Brody'e-go, znajduje się opis podróży podjętej przez R. Efazara, syna R. Szim-ona b. Jo'hai i R. Abbaha. [...] Spotkali oni człowieka niosącego duży ciężar. Zaczęli z nim rozmawiać [...], a [...] objaśnienia Tory, jakie podawał ów człowiek niosący brzemię, były tak zadziwiające, że zapytali o jego imię; odpowiedział: "Nie pytajcie mnie kim jestem; idźmy raczej wszyscy dalej w wyjaśnieniach Tory (Prawa)". A oni zapytali: "Kto kazał ci iść niosąc tak wielki ciężar?" Odpowiedział on: "Litera Jod, która się równa 10 i jest literą symboliczną przedstawiającą Kether, a stanowi jądro i treść Świętego Imienia YHVH, ona sprowadziła wojnę itd." [...] Rzekli tedy do niego znów: "Jeśli zechcesz powiedzieć nam imię twego ojca, ucałujemy proch twoich stóp". Odpowiedział: "... Co do ojca mego, mieszka on w Wielkim Morzu i był w nim rybą [podobnie jak Wisznu i Dagon lub Oannes], która (najpierw) zniszczyła Wielkie Morze [.,.], był on wielki i potężny i przedwieczny, aż połknął wszystkie inne ryby Wielkiego Morza".[...] R. E!'azar słuchał jego słów i rzekł doń: "Tyś jest synem Świętego Płomienia, ty jesteś synem Rab Ham-nun-ah Sabah'a starego [ryba po ara-mejsku lub chaldejsku jest nun lub noun], ty jesteś Synem Światłości Tory (Dharmy) itd"

Autor wyjaśnia następnie, że sefira żeńska, Binah, jest nazywana przez kabalistów "Wielkim Morzem": dla-

• I. Myer, Oabbalah. s. 336.

tego to Binah, którego imionami boskimi są Jehowah, Jahu, Elohim, jest to po prostu chaldejska Tiamat, potęga żeńska, Thalath Berozusa, która rządzi chaosem, a która zmienia się później w teologii chrześcijańskiej w węża i szatana. Ona-On (Jah-howah) to niebiańskie Hę i Ewa. Ten Jah-howah zatem, czyli Jehowah, jest identyczny z naszym Chaosem – Ojcem, Matką i Synem – w sferze fizycznej i w czysto materialnym świecie; jest to jednocześnie Deus i Demon, Słońce i Księżyc, dobre i złe, Bóg i czart.

Magnetyzm księżycowy rodzi życie, utrzymuje je i niszczy, zarówno psychicznie, jak i fizycznie. A jeśli astronomicznie księżyc jest jedną z siedmiu planet starożytnego świata, to w teogonii jest on jednym z ich władców; u chrześcijan w tej samej mierze obecnie co i u pogan, przy czym pierwsi nazywają go imieniem jednego ze swych archaniołów, drudzy imieniem jednego ze swych bogów.

Dlatego to można łatwo zrozumieć znaczenie "bajki", przełożonej przez Chwolsona z arabskiego tłumaczenia starego rękopisu chaldejskiego, w której posąg księżyca naucza Qutamy'ego. Seldenus jak i Majmonides wyjaśniają nam tę tajemnicę w swym Guide to tnę Perplexed (Przewodnik dla straconych lub zbłąkanych)'. Czciciele Terafima, czyli wyroczni żydowskich, rzeźbili posągi i utrzymywali, że światło głównych gwiazd (planet) przenikało je na wskroś, a wówczas chóry anielskie (czyli władcy tych gwiazd i planet) rozmawiały z nimi, przekazując im bardzo wiele użytecznych nauk i sztuk. Seldenus objaśnia, że Terafim były tworzone i układane według położenia pewnych planet, które Grecy nazywali żywiołami, oraz według pewnych figur znajdujących się

1 Moreh Nebhuchim, III. XXX.

na niebie, a zwanych obrońcami, czyli bogami opiekuńczymi. Ci, co wywoływali żywioły, nazywali się wróżącymi lub wróżbitami żywiołów.

Takie właśnie zdania w Rolnictwie Nabathejskim tak przestraszyły uczonych, że orzekli, iż dzieło to jest albo apokryfem, albo bajką, niegodną uwagi członka Akademii. W tym samym czasie, jak

wykazaliśmy, gorliwi katolicy rzymscy i protestanci darli je, mówiąc w przenośni, na strzępy; pierwsi dlatego, że “opisywały kult demonów", drudzy, ponieważ były “bezbożne". Jeszcze raz wszyscy nie mają zupełnie słuszności. Nie jest to bajka, a jeśli zaś chodzi o pobożnych chrześcijan, to ten sam kult można pokazać w ich własnym Piśmie Świętym, jakkolwiek jest ono dziś zniekształcone przez tłumaczenia. Kult słońca, księżyca oraz gwiazd i żywiołów znalazł miejsce w teologii; można go wyśledzić i w chrześcijaństwie. Bronią go papiści, a protestanci mogą wytrwale mu zaprzeczać na własną odpowiedzialność i ryzyko. Możemy tu podać dwa przykłady.

Ammianus Marcellinus uczy, że wróżb starożytnych dokonywano zawsze przy pomocy duchów żywiołów {Spiritus Elementorum)'.

Ale obecnie okazuje się, że planety, żywioły i zodiak były przedstawiane za pomocą dwunastu kamieni, zwanych “tajemnicami żywiołów" (elementorum arcana) nie tylko w Heliopolis, ale także w świątyni Salomona i, jak to wykazują różni pisarze, w paru starych kościołach włoskich, a nawet w Notre Damę w Paryżu, gdzie można je do dziś oglądać.

Żaden symbol, nie wyłączając słońca, nie był bardziej złożony w swej wielości różnorodnych znaczeń, niż symbol księżycowy. Płeć jego była oczywiście podwój-

na. U niektórych narodów była męska, jak na przykład hinduski król Soma i chaldejski Sin; u innych żeńska – przykładem są piękne boginie Diana-Luna, Illicja (łaskawa lub przyjazna bogini) i Lucina. U laurów składano ofiary ludzkie Artemidzie, jednej z postaci bogini księżycowej; Kretericzycy nazywali ją Diktynną, a Medowie i Persowie Anaitis, jak o tym świadczy pewien napis w Koloe: Artemidzie lub Dianie obrończyni. Ale w tej chwili najbardziej obchodzi nas najczystsza i najjaśniejsza z bogiń dziewiczych – Luna-Arternis, której pierwszy Pamfos nadał przydomek “najpiękniejsza" i o której Eurypides pisał w Hippolitusie: na/cudniejsza pośród wielu dziewic". Owa Artemis-Lochia, bogini opiekująca się poczęciem i narodzeniem (Iliada, Pausaniasz itd.), była w swych funkcjach jako troista Hekate bóstwem orfickim, poprzedniczką Boga rabinów i przedchrześcijańskich kabalistów oraz jego księżycowego charakteru. Bogini Trójkształtna stanowiła uosobiony symbol różnych kolejnych aspektów przedstawianych przez Księżyc w każdej ze swych trzech faz; interpretację tę podawali już stoicy", podczas gdy orficcy mędrcy objaśniali przydomek “Trójkształtna" jako władczyni trzech królestw przyrody. Zazdrosna, żądna krwi, mściwa i wymagająca Hekate-Luna była godnym odpowiednikiem “zazdrosnego Boga" proroków żydowskich.

Cała zagadka słonecznego i księżycowego kultu, którego ślady można i dziś odnaleźć w Kościołach, opiera się w istocie na tej starej jak świat tajemnicy – zjawisk księżycowych. Współzależne energie “Królowej Nocy", dotąd dla nauki współczesnej ukryte, lecz według wiedzy adeptów wschodnich w pełni działające, doskonale tłumaczą liczne obrazy i wizerunki księżyca przed-

- Pausaniasz. VIII, s. 35-38.

" Cornutus, De Natura Deomm, XXXIV, s. 1.

stawiane przez starożytnych. Dowodzi to również, o iie głębiej wniknęli starożytni w misteria Seleny niż nasi współcześni astronomowie. Cały panteon księżycowych bogów i bogiń, Neftys lub Neith, Prozerpina, Melitta, Kybela, Izis, Astarte, Wenus i Hekate z jednej strony, a Apollo, Dionizos, Adonis, Bachus, Ozyrys, Atis, Tam-muz itd. z drugiej, dowodzą swymi imionami i tytułami – “synów" i “małżonków" swych “matek" – swojej tożsamości z Trójcą chrześcijańską. We wszystkich systemach religijnych funkcje bogów, jako ojca, syna i małżonka, stapiały się w jedno, a boginie utożsamiano z małżonką, matką i siostrą boga “męskiego"; w pierwszym przedstawiano syntezę ludzkich atrybutów jako “Słońce, dawcę życia"; w drugich zaś łączyły się wszystkie inne cechy i przymioty w wielkiej syntezie, znanej pod ogólnym imieniem: Maja, Maya, Maria, itd. Maja otrzymała u Greków imię “Matki", w sposób nieco naciągnięty, od źródłosłowu ma (mamka) i nawet nadała nazwę miesiącowi majowi, który poświęcony był wszystkim boginiom, zanim został poświęcony Marii", Pierwotnie jednak była to Maya, Durga, co orientaliści przetłumaczyli jako “niedostępna", a co naprawdę znaczy “niedosiężna" jako złuda i nierzeczywistość, gdyż jest źródłem i przyczyną czarów i uosobieniem ułudy.

W religijnych obrzędach księżyc służył dwojakiemu celowi: jako bogini, żeńska potęga, dla celów egzotery-cznych, a jako bóg męski, w alegorii i symbolu; w filozofii okultystycznej satelita nasz uważany był za potęgę bezpłciową, którą należy starannie badać, gdyż można się jej bać. U wtajemniczonych Ariów, Khaldiów {Chal-

' Katolicy rzymscy zawdzięczają pomysł poświęcenia miesiąca maja Dziewicy Marii “poganinowi" Plutarchowi, który dowodzi, że maj poświęcony jest bogiń: Mai. czyi: Weście (Aulus Gellius sub </oce Ma/a), uosobieniu naszej matki-ziemi, naszej piastunce i karmicielce.

dejczyków), Greków i Rzymian, Soma, Sin, Arternis So-teira (hermafrodyczny Apollo, którego znakiem była lira, i brodata Diana z łukiem i strzafą), Deus-Lunus, a zwłaszcza Ozyrys-Lunus i Tot-Lunus*, byli tajemnymi potęgami Księżyca. Jednak Księżyc, jako męski czy żeński, jako Tot czy Minerwa, Soma lub Astarta, jest okultystyczną tajemnicą tajemnic i bardziej symbolem złego niż dobrego. Siedem jego faz według pierwotnego ezoterycznego podziału dzieli się na trzy astronomiczne zjawiska i na cztery czysto psychiczne okresy. Że księżyc nie zawsze był otaczany czcią, dowodzą misteria, w których śmierć boga-księżyca – trzy fazy stopniowego zmniejszania się i ostateczne zniknięcie – przedstawiono alegorycznie; księżyc wyobraża) geniusza zła, który na pewien czas triumfuje nad światło nośnym i dającym życie bogiem-stońcem; i potrzeba było ogromnej zręczności i uczoności starożytnych hierofantów, aby ten triumf zamienić w porażkę.

W najstarszym spośród wszystkich kultów, bo w kulcie trzeciej rasy naszego kręgu, rasy hermafrodytów, męski księżyc stał się święty, gdy po tak zwanym upadku dokonał się podział płci. Deus Lunus stał się wtedy androgynicznym, kolejno męskim i żeńskim, aby w końcu służyć czwartej rasie głównej, atlantyckiej, jako potęga dwoista, do czarów, W naszej rasie piątej, kult słoneczno-księżycowy podzielił ludy na dwa odrębne wrogie sobie obozy. Doprowadził on do wydarzeń opisywanych po wielu wiekach w wojnie Mahabharaty; wojna ta dla Europejczyków jest baśniową, ale dla Hindusów j okultystów historyczną, walką pomiędzy rodami zwanymi Surjawamsza i Induwamsza. Wziąwszy początek w podwójnym aspekcie księżyca, to znaczy w kulcie

* Tot-Lunus jest to indyjski Budda-Soma, czyli Merkury i Księżyc.

męskich i żeńskich pierwiastków, walka ta zakończyła się przyjęciem dwóch odrębnych kultów – słonecznego i księżycowego. W rasach semickich przez długi czas Słońce było żeńskie, a Księżyc męski; to ostatnie pojęcie przyjęli oni z tradycji atlantyckich. Księżyc nazywano “Panem Słońca", Bel-Szemesz, przed kultem Szeme-sza. Nieznajomość przyczyn pierwotnych takiego rozróżniania, jak również zasad okultystycznych, doprowadziła narody do antropomorficznego kultu bożyszcz. W okresie, o którym nie mówią księgi Mojżesza, mianowicie od wygnania z raju (Edenu), aż do alegorycznego potopu, Żydzi, razem z innymi Semitami, czcili Dajanisf, “Wszechrządcę ludzi", “Sędziego", czyli Słońce. Chociaż kanon żydowski i chrześcijaństwo uczyniły w Biblii ze Słońca “Pana Boga" i “Jehowę", jednak ta sama Biblia jest pełna dość niedyskretnych wzmianek o bóstwie androgynicznym, którym byt Jehowah, Słońce i Astarta, Księżyc, w swym żeńskim aspekcie całkowicie wolny od nadawanego mu obecnie metaforycznego znaczenia. Bóg jest “ogniem trawiącym", ukazuje się “w ogniu" i jest “ogniem okolony". Ezechiel nie tylko widział, że Żydzi “oddają cześć Słońcu". Baa! Izraelitów, Sze-mesz Moabitów i Moloch Ammonitów – byti identyczni ze “Słońcem-Jehową" i do dziś są “Królami Zastępów Niebieskich", Słońcem, tak samo jak Astarta była “Królową Niebios", czyli Księżycem. “Słońce Sprawiedliwości" dopiero teraz stało się wyrażeniem metaforycznym. Jednak religia każdego starożytnego narodu była oparta przede wszystkim na ukrytych przejawieniach czysto abstrakcyjnej energii lub praprzyczyny, zwanej obecnie “Bogiem". Już samo ustanowienie tego rodzaju kultu dowodzi w swych szczegółach i obrzędach, że filozofo-

' Dajamsz W oryginale po hebrajsku (przyp. tłum.]. " Ezechiel, VIII, 16.

wie, którzy stworzyli tego rodzaju systemy subiektywnej i obiektywnej przyrody, posiadali głęboką wiedzę i znali wiele naukowych faktów. Poza ich czysto okultystyczną stroną, obrzędy kultu księżycowego opierały się, jak już wykazaliśmy, na znajomości fizjologii – nauki, którą uważamy za całkiem nowoczesną– psychologii, świętej matematyki, geometrii i metrologii, we właściwym ich zastosowaniu do symbolów i figur, które są tylko glifami, zaznaczającymi zbadane naturalne i naukowe fakty; krótko mówiąc, opierały się na najdokładniejszej i głębokiej znajomości przyrody.

Magnetyzm księżycowy rodzi życie, utrzymuje je i niweczy; a Soma wyraża troistą potęgę Trimurti, choć do dziś pozostaje to nieznane dla profanów. Alegoria, według której Soma-Księżyc powstał przez “skrupianie w masło" [czyli konkretyzowanie się materii lotniejszej w stałą – przyp. tłum.] Oceanu Życia (Przestrzeni) przez bogów w innej manwantarze, to znaczy w pra-genetycznym dniu naszego planetarnego układu, oraz mit, który mówi, iż riszi doją Ziemię jako krowę, której cielęciem jest Soma-Księżyc, mają głębokie znaczenie kosmogoniczne. Nie naszą to bowiem Ziemię “doją" ani też Księżyc, który zwany był tym cielątkiem". Gdyby nasi “mędrcy" nauki tyle wiedzieli o tajemnicach przyrody, co starożytni Ariowie, na pewno nie wyobrażaliby sobie nigdy, że Księżyc odprysł od Ziemi.

Trzeba jeszcze raz sobie przypomnieć i rozważyć, iż w najstarszym z teo-gonicznych przeobrażeń syn staje się wiasnym ojcem, a matka zostaje przez syna poczęta; trzeba się w to

• W alegorii tej Ziemia ucieka, aby ratować swe życie, przed Pritu, który ją ściga. Przybiera ona postać krowy i drżąc z przerażenia ucieka

tego w każde) księdze Puranów cielę nosi inne imię- W jedne] to Manu Swajambhuwa, w innej Indra, w treeciej Himawat (Himalaje), Meru zaś jest "dójką". Jest to głębsza alegoria, niż można przypuszczać.

wgłębić, jeśli rnamy zrozumieć symboliczny język ludów starożytnych. W przeciwnym razie mitologia będzie zawsze przerażać orientalistów jako niezdrowe fantazje pojawiające się na pewnym etapie ludzkiej kultury! – jak to poważnie oświadcza Renouf w Hibbert Lecture.

Ludy starożytne nauczały o sarnorództwie bogów. Jedyna boska najwyższa i nie przejawiona substancja nieustannie wypromieniowuje z siebie drugą przejawioną istność, a ta druga jaźń androgyniczna w swej naturze rodzi niepokalanie wszystkość, tak w makrokos-micznym, jak i mikrokosmicznym wszechświecie. Wyraża się to w symbolu koła i średnicy lub w świętej dekadzie – dziesiątce f 10), o czym mówiliśmy wyżej.

Jednak nasi orientaliści, pomimo największej chęci odkrycia jednorodnego pierwiastka w przyrodzie, nie chcą go widzieć. Ograniczeni w swych badaniach tą swoją niewiedzą, arioiodzy i egiptolodzy w swych spekulacjach schodzą stale na manowce. Na przykład Rou-ge nie jest w stanie zrozumieć w tekście przez siebie tłumaczonym znaczenia tego, co Ammon-Ra powiada do króla Amenofisa, który jest przypuszczalnie Memno-nem: Tyśjest mym Synem, ja cię zrodziłem. A znajdując tę samą myśl w wielu tekstach i w rozmaitych formach, ten chrześcijański orientalista czuje się wreszcie zmuszony do stwierdzenia:

Aby ta myśl mogła powstać w umyśle hierogramma-tysty, musiała istnieć w jego religii mniej lub więcej określona doktryna, dopuszczająca możliwość zaistnienia boskiego i niepokalanego wcielenia w ludzką postać.

Tak istotnie byio. Po cóż jednak szukać wyjaśnień w niemożliwym wstecznym proroctwie, gdy całą tajemnicę daje się wyjaśnić tym, że religia późniejsza szła za wcześniejszą?

Nauka ta była powszechna i nie powstała wcale w umyśle jakiegoś jednego hierogrammatysty; awatary hinduskie właśnie tego dowodzą. Doszedłszy do "jaśniejszego zrozumienia'", czym był u Egipcjan "Boski Ojciec i Syn", de Rouge nadal błądzi i nie umie wyjaśnić i pojąć, jakie funkcje przypisywano postaci żeńskiej w tym prastworzeniu. Nie widzi tego w bogini Neith z Sais, choć przytacza całe zdanie wypowiedziane do Kambizesa przez dowódcę przy wprowadzaniu tego króla do świątyni w Sais: Wskazałem Najjaśniejszemu Panu, jak wielkie jest dostojeństwo Sais, które jest przybytkiem Neith, wielkiej (żeńskiej) Stwórczyni, Rodzicielki Słońca, które jest pierworodnym, a które przecie nie jest zrodzone, a jeno wydane na świat; a zatem jest owocem Matki Niepokalanej.

O ileż wspanialsza, bardziej filozoficzna i pełna poezji – dla każdego, kto potrafi ją zrozumieć i ocenić – jest istotna różnica pomiędzy dziewicą niepokalaną starożytnych "pogan" a współczesnym pojęciem papieskim. U pierwszych wiecznie młodzieńcza Matka Przyroda, odbicie jej prawzorów, Słońca i Księżyca, rodzi i wydaje z siebie swego "z myśli zrodzonego" syna – wszechświat. Słońce i Księżyc jako męsko-żeńskie bóstwa zapładniają Ziemię-Matkę mikrokosmiczną, a ona z kolei poczyna i rodzi światy. U chrześcijan "Pierworodny" (primogenitus} jest naprawdę zrodzony (genitus non factus – zrodzony, nie stworzony) i faktycznie poczęły i narodzony: Virgo pariet (Dziewica narodzi), objaśnia Kościół rzymski. Tak to Kościół obniża wzniosły ideał duchowy Dziewicy Marii do poziomu Ziemi i, czy-

' Jego jasne zrozumienie jest takie, że Egipcjanie przepowiadali Jehowę (!) i jego wcielonego Odkupiciela (dobry wąż) itd.; utożsamia nawet Tyfona ze złym wężem z rajskiego ogrodu, I to uchodzi za poważną i trzeźwą naukę!

niąc ją "na wskroś ziemską", zniża ideał, który ona przedstawia, do rzędu antropomorficznych bogiń ludowych.

Zaprawdę Neith, Izis, Diana itd., jakimkolwiek ją zwano imieniem, była boginią-demiurgiem, zarazem widzialną i niewidzialną, posiadającą miejsce w niebie, a pomagającą przy rozmnażaniu się gatunków, krótko mówiąc była księżycem. Niezliczone są jej okultystyczne potęgi i aspekty; w jednym z nich księżyc staje się u Egipcjan Hator, jedną z postaci Izis' i obie te boginie przedstawia się jako karmiące Morusa. W egipskiej sali British Museum warto spojrzeć, jak faraon Totmes oddaje cześć

Hator, stojąc pomiędzy nią a Panem Niebios. Monolit ten przywieziono z Karnaku. Na tronie tej samej bogini jest wyryty następujący napis: Boska Rodzica i Pani, czyli Królowa Nieba, jak również Gwiazda Zaranna i Światłość Morza – Stella Małutina i Lux Maris. Wszystkie boginie księżycowe miaty aspekt dwoisty: jeden boski, drugi piekielny. Każda była Dziewicą-Matką niepokalanie poczętego i zrodzonego Syna – Słońca. Raoul Rochette dowodzi, że u Ateńczyków bogini księżycowa, Pallas lub Kybele, Minerwa czy też Diana – trzymająca w ramionach swe dziecię-syna – wzywana była podczas uroczystości jako “Jednorodzona Boga", “Jedyna Matka Boża", siedząca na Iwie, a otoczona dwunastoma postaciami, w których orientalista pozna dwunastu wielkich bogów, a pobożny orientatista chrześcijański apostołów, a raczej greckie, pogańskie o nich proroctwo.

Obaj będą mieli rację, gdyż niepokalana bogini Kościoła łacińskiego jest wierną kopią starożytnych bogiń

' Hator jest Izis piekielną, szczególnie zaś boginią Zacnodu lub

pogańskich; liczba (dwanaście) apostołów jest liczbą dwunastu plemion, te zaś są uosobieniem dwunastu wielkich bogów i dwunastu znaków zodiaku. Niemal każdy szczegół w dogmatach chrześcijańskich jest zapożyczony od pogan. Semele, żona Jowisza i matka Bachusa, Sfońca, została również według Nonnusa “wniebowzięta", czyli po śmierci uniesiona do nieba, gdzie panuje pomiędzy Marsem a Wenus jako królowa świata lub wszechświata; a na jej imię, jak na imię Hator, Hekate i innych bogiń piekła, drżą wszystkie szatany.

Demony pierzchają przed Samalą". Ten napis grecki na małej świątyni, wyryty na kamieniu znalezionym przez Bergera, a skopiowanym przez Montfaucona, jak opowiada nam De Mirville, mówi o zdumiewającym fakcie, że Magna Mater starożytnego świata była bezwstydnym “plagiatem" szatana, szydzącym z Niepokalanej Dziewicy, Matki jego Kościoła. Tak czy też odwrotnie – nie ma dlań znaczenia. W każdym razie ta zupełna identyczność archaicznej kopii i współczesnego oryginału jest godna uwagi.

Gdybyśmy mogli znacznie rozszerzyć ten rozdział, chętnie byśmy pokazali, jaką zadziwiającą zimną krew i obojętność przejawiają niektórzy wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego, gdy im się stawia przed oczy odkrycia przeszłości. Na uwagę Maury'ego, że Dziewica Maria objęła w posiadanie wszystkie świątynie Wenus i Cerery, że obrzędy pogańskie, które szerzono i odprawiano na cześć tych bogiń, zostały w znacznej mierze przeniesione i zastosowane do Matki Chrystusa", wy-

' Pochodzi to od De Mirville'a. który z dumą przyznaje to podobieństwo, a on powinien wiedzieć. Zob. Archeologie de la Vierge Marie w jego Des Esprits, tom 3, s. 111-113.

" Magie, s. 153.

znawca ten odpowiada, iż jest tak w istocie, ale to wszak całkiem naturalne i tak właśnie być powinno:

Ponieważ dogmat, liturgia i obrzędy wyznawane i praktykowane przez rzymski Kościół apostolski w 1862 roku znajdują się wyryte na pomnikach, zapisane na papirusach i w manuskryptach niewiele późniejszych od potopu, nie można zaprzeczyć istnienia pierwotnego, przedhistorycznego katolicyzmu (rzymskiego), którego tylko wiecznym przedłużeniem jest nasz obecny [...]; ale podczas gdy pierwszy był szczytem, “summum", bezwstydu demonów i czarnej magii, ten drugi jest boski. Jeśli w naszym (chrześcijańskim) Objawieniu (Apokalipsie) Maria, słońce i księżyc mająca pod stopami, nie ma już nic wspólnego ze skromną służebnicą (servante) z Nazaretu (sid), to dlatego, że stała się teraz największą z teologicznych i kosmologicznych potęg w naszym wszechświecie".

Zaprawdę tak jest, bo już Pindar śpiewał o jej wniebowzięciu: Siedzi na prawicy Ojca swego (Jowisza) [...], a potężniejsza jest od wszystkich aniołów lub bogów – hymn, który można zastosować i do Dziewicy Marii. A święty Bernard, wedle cytatu Corneliusa a Lapide, zwraca się do Dziewicy Marii, mówiąc: Słońce-Chrystus żyje w tobie, a ty żyjesz w nim"'.

Tenże sam prostoduszny święty mąż przyznaje dalej, że Dziewica Maria jest również księżycem. Do niej jako Lucyny Kościoła mają się według niego odnosić słowa Wergilego w chwili narodzenia dziecięcia Casta fave Łacina, tuus jam regnat Apollo (“Łaskawą bądź, dziewicza Lucyno, twój Apollo jest teraz królem"). Po-

' De Mirvil!e, op. cit., s. 116 i 119. " Pindar, Hymny do M/nerwy, s. 19.

dobnie jak księżyc, Dziewica Maria jest Królową Nieba, dodaje ten święty prostaczek.

To rozstrzyga całą kwestię. Według takich pisarzy, jak de Mlrville, im więcej znajduje się podobieństw pomiędzy pojęciami pogan a dogmatami chrześcijan, tym bardziej boska wydaje się religia chrześcijańska i tym bardziej należy ją uważać za jedyną prawdziwie natchnioną, zwłaszcza w jej rzymskokatolickiej postaci. Niewierzących uczonych i członków Akademii, którzy w Kościele łacińskim ważą się widzieć coś odwrotnego niż boskie natchnienie i odrzucają wiarę w sztuczki szatańskie będące “plagiatem przez antycypację", ostro się strofuje. Ale oni nie wierzą w nic i odrzucają nawet “Rolnictwo Nabaitejskie" jako romans i zbiór przesądnych bredni, skarży się autor Memoire'u. Według ich przewrotnego zdania bożek Księżycowy Qu-tamy'ego i posąg Madonny są tym samym! Szlachetny markiz (J. E. de Mirville) napisał sześć ogromnych tomów, czyli jak je nazywa Memoire'ów Akademii Francuskiej, w jedynym celu: by wykazać, że katolicyzm rzymski jest objawioną i natchnioną religią. Przyłącza on na dowód niezliczone fakty, które mają udowodnić, że cały świat starożytny, poczynając od potopu, popełniał przy pomocy szatana stale i systematycznie plagiaty obrzędów, ceremonii i dogmatów przyszłego świętego Kościoła, który miał się narodzić w wiele wieków później, I cóż by powiedział ten wierny syn Rzymu, gdyby usłyszat, że jego współwyznawca M. Renouf, znakomity egiptolog z British Museum, oświadcza w jednym ze swych uczonych wykładów, że: ani Hebrajczycy, ani Grecy nie zapożyczyli żadnego ze swych pojęć z Egiptu'1?

' Cytai z odczytu G. Masseya.

A może Renouf chciał powiedzieć, że Egipcjanie, Grecy i Ariowie pożyczyli swe idee od łacińskiego Kościoła? A jeśli tak, to dlaczego choćby w imię logiki odrzucają papiści dodatkowe informacje, jakie mogą im podać okultyści o czczeniu Księżyca, skoro wszystkie one zmierzają do wykazania, że kult rzymskokatolickiego Kościoła jest równie stary jak świat sabeanizmu i astroiatrii?

Wczesnochrześcijańska i późniejsza rzymskokatolicka astrolatria, czyli symboliczny kult słońca i księżyca, kult identyczny z takimże u gnostyków, choć mniej filozoficzny i czysty aniżeli “kult Słońca" wyznawców Zoro-astra, jest naturalnym skutkiem jej powstania i pochodzenia. Przyjęcie przez Kościół łaciński takich symbolów, jaki woda, ogień, słońce, księżyc, gwiazdy oraz wielu innych, jest wprost przedłużeniem starego kultu narodów pogańskich przez pierwszych chrześcijan, I tak Odyn zdobył mądrość, moc i wiedzę u stóp Mimira, po trzykroć mądrego Jotuna; całe życie spędził on u krynicy mądrości odwiecznej, której kryształowo przejrzyste wody codziennie pogłębiały jego wiedzę. Mimir czerpał z tej krynicy najwyższą wiedzę, świat bowiem narodził się z wody, więc mądrość pierwotna musiała się kryć w tym tajemniczym żywiole. Okiem, które Odyn miaf ofiarować, aby zdobyć tę wiedzę, mogło być słońce, które oświeca i przenika rzecz wszelką, a drugim okiem jego jest księżyc, którego odbicie jaśnieje z głębiny, a który w końcu, o zachodzie, zapada w ocean . Ale kryje się w tym coś więcej. Loki, bóg ognia, miał kryć się w wodzie i w księżycu, światłodawcy, którego odbicie w niej znalazł. Wiara, iż ogień znajduje schronienie w wodzie, nie ograniczała się do starodawnych Skandy-

' Wagner i Mc Dowali, Asgaró and tnę Gods, s. 86.

nawów. Wyznawały ją wszystkie narody, a w końcu przyjęli ją i pierwsi chrześcijanie, którzy przedstawiali Ducha Świętego symbolicznie w postaci ognia, rozszczepionych języków jakoby ognia – oddechu Ojca Słońca. Ogień ten zstępuje również w wodę lub morze – Marę, Marię. Gołębica była symbolem duszy u wielu narodów; była poświęcona Wenus, bogini zrodzonej z piany morskiej, a później stała się symbolem chrześcijańskiej Anima Mundi, czyli Ducha Świętego.

Jeden z najbardziej okultystycznych rozdziałów Księgi umarłych nosi tytuł: Przeistoczenie w Boga, dającego światło ścieżce ciemności, rozdział, gdzie “Kobiece Światło Cienia" służy lotowi podczas jego ucieczki na Księżyc. Powiada się, że Tot-Hermes ukrywa się tam, gdyż jest on przedstawicielem mądrości tajemnej. Jest on Logosem przejawionym swą świetlistą stroną, a bóstwem ukrytym lub “mądrością ciemną", gdy rzekomo odchodzi na przeciwną półkulę. Mówiąc o swej mocy księżyc nieraz nazywa się “światłem, które świeci w ciemności", i “Kobietą-Światłością". Dlatego to stał się przyjętym symbolem wszystkich bogiń dziewiczych matek. Jak bowiem nikczemne duchy zła walczyły przeciw księżycowi w pradawnych czasach, tak – przypuszcza się – wojują i dziś, ale nie są w stanie wziąć góry nad istotną Królową Niebios, Marią, Księżycem. Stąd też Księżyc byf we wszystkich teogoniach pogańskich ściśle związany ze Smokiem, swym wieczystym wrogiem. Dziewica, lub Madonna, stoi na przedstawionym tak symbolicznie mitycznym szatanie, który leży zmiażdżony i bezsilny pod jej stopą. A to dlatego, że głowa i ogon Smoka, które do dziś w astronomii wschodniej przedstawiają wstępujący i zstępujący węzeł księżyca, były również symbolizowane w starożytnej Grecji jako dwa węże. Herkules je zabija w dniu swych narodzin i to samo czyni Dzieciątko w ramionach swej Matki-Dziewi-

cy. Jak trafnie w związku z tym zauważył Gerald Mas-sey:

Wszystkie takie symbole przedstawiały od początku tylko własne swe fakty i nie były prefiguracją faktów innych zupełnie odrębnego rzędu. Ikonografia (jak i dogmaty) zachowały się w Rzymie z dawnych przedchrześcijańskich czasów. Nie było w tym ani fałszerstwa, ani dodatków i uzupełnień; nie byio w tym nic oprócz ciągłości obrazowania, z przekręcaniem jego znaczeń.

Rozdział X

KULT DRZEWA, WĘŻA I KROKODYLA

Jako przedmiotu swego przerażenia lub czci, ludzie nieprzejednanie nienawidzą węża lub skłaniają się przed jego geniuszem. Przyzywa go kłamstwo, rości doń prawo roztropność, zawiść nosi go w sercu, a krasomówstwo na swym kaduceu-szu. W piekle jest zbroibat Furii, w niebie jest symbolem Wieczności.

De Chateaubriand

Ofici głosili, że pomiędzy Bogiem a człowiekiem istnieje wiele rodzajów geniuszów; że o względnej ich wyższości rozstrzyga stopień użyczonego każdemu z nich światła; utrzymywali oni również, że węża należy stale przyzywać i być mu wdzięcznym za usługi, jakie wyświadczył ludzkości. On to bowiem uczył Adama, że jeśli spożyje owoc z Drzewa Wiadomości Dobrego i Złego, niezmiernie podniesie swą istotę przez wiedzę i mądrość, jaką przez to zdobędzie. Takim było ezoteryczne uzasadnienie czci węża.

Łatwo dostrzec, skąd pochodzi pierwotne pojęcie dwoistego jak Janusowe oblicze, charakteru węża – dobrego i złego. Jest to jeden z najstarszych symbolów, gdyż gady poprzedziły ptaki, a ptaki istniały przed ssą-

karni. Stąd wiara, a raczej przesąd, dzikich plemion, że dusze przodków żyją pod ią postacią, i powszechne kojarzenie węża z drzewem. Niezliczone są podania na temat różnych znaczeń, jakie wąż przedstawia; ale że większość z nich jest alegoryczna, więc uważa się je dziś za baśnie oparte na ciemnocie i zabobonie. Gdy na przykład Fiiostraios opowiada, że mieszkańcy Indii i Arabii spożywali serce i wątrobę wężów, aby się nauczyć mowy wszystkich zwierząt, albowiem według ich wiary węże tę zdolność posiadały, to na pewno nigdy nie sądził, że słowa jego mogą być brane dosłownie*. Jak się nieraz w trakcie tych rozważań okaże, “Wąż" i “Smok" były imionami nadawanymi mędrcom, czyli wtajemniczonym starożytności. To ich mądrość i wiedzę pożerali, czyli przyswajali sobie, uczniowie, i stąd powyższa alegoria. Gdy się baja o skandynawskim Sygur-dzie, że upiekł serce smoka Fafnira, którego zabił, i że przez to stał się najmądrzejszym z ludzi, znaczenie jest to samo. Sygurd stal się uczony w runach i czarach magicznych, otrzymał “Słowo" od wtajemniczonego imieniem Fafnir lub od czarownika, który potem umarł, jak czyni wielu z nich po “przekazaniu Słowa". Epifa-niusz zdradza tajemnicę gnostyków, usiłując zdemaskować ich herezje. Ofici gnostyccy, powiada, mieli powód do otaczania czcią węża: on to bowiem nauczył pierwszych ludzi misteriów. Zaprawdę tak jest; jednak nauczając tego dogmatu, nie mieli na myśli Adama i Ewy w raju, lecz po prostu to, co stwierdziliśmy powyżej. Nagowie hinduskich i tybetańskich mędrców byli ludzkimi wężami (Naga), a nie gadami. Co więcej, wąż był zawsze obrazem kolejnych i okresowych odmłodzeń, nieśmiertelności i czasu.

' Zob. De VitaApollonii\, XIV.

Liczne i niezmiernie ciekawe fakty, wersje i interpretacje odnoszące się do kultu węża, które Gerald Massey podaje w The Natural Genesis, są bardzo pomysłowe i naukowo ścisłe. Jednak daleko im do ogarnięcia całości jego głęboko ukrytego znaczenia. Odsłaniają one tylko tajemnice astronomiczne i fizjologiczne oraz niektóre zjawiska kosmiczne. W najniższej sferze material-ności wąż był niewątpliwie wielkim emblematem tajemnicy w misteriach, i bardzo prawdopodobne, że uważano go za symbol dojrzewania niewieściego, dzięki zrzucaniu starej skóry i są m o od n a wian i u się. Tak było istotnie, ale tylko w stosunku do tajemnic związanych z ziemskim, zwierzęcym życiem; gdyż jako “symbol przywdziewania nowej szaty i ponownych narodzin w misteriach [powszechnych] w ich fazie końcowej', a raczej powin-nibyśmy powiedzieć, w ich fazie początkowej i szczytowej, nie należał wcale do tej sfery. Te fazy powstawały w czystej dziedzinie światła idealnego; a dokonawszy obiegu całego cyklu przystosowań i symbolizmu, misteria wracały tam, skąd wyszły, to jest do treści niematerialnej przyczynowości. Należały one do najwyższej gnozy. I na pewno nie otrzymałyby nigdy swej nazwy, jak i nie zdobyłyby swej sławy na podstawie samego tylko wniknięcia w funkcje fizjologiczne, zwłaszcza w funkcje kobiece.

Jako symbol wąż posiadał równie wiele aspektów i znaczeń okultystycznych, co i drzewo, “Drzewo Życia", z którym był emblematycznie prawie nierozłącznie związany. Drzewo i wąż rozpatrywane czy to jako symbol metafizyczny, czy też fizyczny, razem lub oddzielnie, nie były nigdy tak poniżane przez starożytnych, jak są obecnie, w tym naszym wieku burzenia bożyszcz, nie

" Zob. Gerald Massey, The Natural Genesis I. s. 340/1883.

w imię prawdy wszakże, a w imię gloryfikowania najgrubszej materii. Komentarze i objaśnienia w Rivers of Life generała Forlonga wywołałyby zdumienie czcicieli drzewa i węża za dni panowania archaicznej chaldeckiej i egipskiej mądrości; nawet pierwsi Szajwici żachnęliby się z oburzeniem, słysząc teorie i przypuszczenia autora wspomnianego dzieła. Pomysł Payne Knighta i Inma-na, że krzyż lub tau to tylko wyobrażenie organu męskiego w postaci triadycznej, jest z gruntu fałszywy, pisze Massey, i na to, co mówi, ma dowody. Ale jest to twierdzenie, które by można zastosować do niemal każdej współczesnej interpretacji starożytnych symbolów. The Natural Genesis to monumentalne dzieło zawierające badania i przemyślenia najbardziej wyczerpujące w lym przedmiocie spośród wszystkich dotąd opublikowanych, dzieło, które obejmuje znacznie szerszy obszar i wyjaśnia o wiele więcej niż wszyscy dotychczasowi symbolodzy razem wzięci; a jednak i ono nie wychodzi poza “psychoteistyczne" stadium myśli starożytnej. Payne Knight i Inman nie byii całkowicie w błędzie, ale zupełnie przeoczyli, że ich interpretacja “Drzewa Życia" jako krzyża i fallusa odpowiada temu symbolowi tylko w najniższym i najpóźniejszym okresie rozwoju ewolucyjnego idei dawcy życia. Było to ostatnie i najniższe fizyczne przeistoczenie Natury w zwierzęta, owady, ptaki, a nawet w rośliny; albowiem magnetyzm twórczy dwójjedni w postaci przyciągania się przeciwieństw, czyli polaryzacji seksualnej, działa tak samo u gadów i ptaków, jak u człowieka. Co więcej, współcześni symbolodzy i orientaliści, od pierwszego do ostatniego, nie znając rzeczywistych misteriów, które odsłania okultyzm, z konieczności mogą widzieć tylko to ostatnie stadium. Gdyby im powiedzieć, że dzisiejszy sposób rozmnażania się, wspólny teraz wszystkim istotom na tej ziemi, jest tylko fazą przejściową, środkiem fizycz-

nym potrzebnym do stworzenia odpowiednich warunków dla zjawisk życia i do wytwarzania tych zjawisk i że się on zmieni w naszej, a zniknie zupełnie w następnej rasie głównej, wyśmialiby tak przesądną i nienaukową myśl. A jednak najuczerisi okultyści tak twierdzą, gdyż to wiedzą. Świat wszystkich istot żyjących jest żywym świadectwem różnorodnych sposobów rozmnażania podczas ewolucji zwierzęcych i ludzkich rodzajów i ras, a przyrodnik powinien odczuć intuicyjnie tę prawdę, choćby nie potrafił jej jeszcze udowodnić. Jakże by to mógł zrobić przy obecnych nawykach myślowych! Znamienne wydarzenia, które są jakoby kamieniami granicznymi archaicznej historii przeszłości, są nieliczne i rzadkie, a jeśli niektóre z nich znajdują się na drodze uczonych, ci biorą je za zwiastuny naszej małej ery. Nawet tak zwana historia powszechna (?) ogarnia tylko drobną cząstkę w niemal bezkresnej przestrzeni dotąd niezbadanych dziedzin życia naszej ostatniej, piątej rasy głównej. Stąd każdy nowy ślad, jaki się odkryje, każdy nowy glif pradawnej przeszłości, zostaje dorzucony do zasobu poprzednich wiadomości, by go znów objaśnić według z góry ustalonych pojęć, bez brania pod uwagę specjalnego kręgu myśli, do którego mógłby należeć. Jakże można kiedykolwiek wyświetlić prawdę, jeśli się tej metody nigdy nie zmienia!

Na początku swego wspólnego istnienia jako glifu Nieśmiertelnej Istoty, drzewo i wąż były zaprawdę obrazami rzeczy boskich. Drzewo byfo odwrócone, korzeniami trwało w niebie, wyrastając z nie mającego początku rdzenia i źródfa wszechbytu. Pień jego wzrastał i rozwijał się, a przechodząc przez sfery pleromy*, rozszerzało

' Pleroma – pełnia, termin gnostyków. używany również przez św. Pawia; oznacza boski świat lub przybytek niewidzialnych bogów lub duszy wszechświata [przyp. red.].

swe krzyżujące się, bujne konary, najpierw w sferę mało zróżniczkowanej materii, a potem w dół coraz niżej, aż wreszcie gałęziami dotknęło sfery ziemskiej. O tym drzewie Aszwatta, drzewie życia i przejawionego istnienia, którego zniweczenie prowadzi do nieśmiertelności, mówi Bhagawad Gita, iż rośnie ono, korzenie mając w górze, a konary w dole*. Korzenie przedstawiają najwyższy byt, praprzyczynę, Logos. Ale trzeba wznieść się i ponad te korzenie, aby zjednoczyć się z Kriszną, który, jak powiada Ardżuna – jest większy niż Brahman i Praprzyczyna [...], niezniszczalny, który jest tym, co jest, tym, co nie jest, i tym, co jest poza n/m/**. Gałęzie tego drzewa to Hiranjagarbha {Brahma lub Brahman w najwyższych swych przejawieniach, powiada Swami Szridhara i Madhusudana), najwyżsi dyani czochani lub dewy. Wedy są jego liśćmi. Tylko ten, kto zdoła wznieść się ponad jego korzenie, nie wróci tu nigdy, to znaczy nie będzie się już reinkarnował w ciągu obecnego “wieku" Brahmy.

Dopiero gdy jego czyste konary dotknęły mułu ziemskiego w rajskim ogrodzie, mułu naszej Adamowej rasy, drzewo Aszwatta zostało skalane przez to dotknięcie i utraciło swą pierwotną czystość; wtedy również wąż wieczności, w niebie narodzony Logos, został poniżony. W pradawnych czasach, gdy boskie dynastie rządziły na ziemi, wąż, którego dziś każdy się boi, był uważany za pierwszy promień światłości, wyłaniającej się z otchłani boskiej tajemnicy. Różne były formy, w jakich go wyobrażano, liczne nadawane mu przyrodnicze symbole w biegu wieków i eonów, odkąd z nieskończonego

• Rozmowa XV, wiersz 1, 2.

" Rozmowa XI, wiersz 37: O Duchu przenajwyższy, Praprzyczyno wszechrzeczy, coś od Brahmy samego wznioś/ejszy [...] bytu i niebytu wieczysta krynica, niewymowne, ponadstowne TO.

czasu (Kala) spadł w przestrzeń i czas, które powstały z ludzkich dociekań. Formy te były kosmiczne i astronomiczne, teistyczne i panteistyczne, abstrakcyjne i konkretne. Stał się on z kolei Smokiem Polarnym i Krzyżem Południa, Alpha Draconis piramidy, i hindusko-buddyj-skim smokiem, który podczas zaćmień stale zagraża słońcu, lecz nigdy go nie połyka. Drzewo pozostawało do tego czasu zawsze zielone, gdyż było zasilane wodą żywota; wielki smok pozostawał zawsze boski, dopóki był utrzymany w obrębie gwiezdnych pól. Ale drzewo rosfo i dolne jego gałęzie dotknęły w końcu dziedzin piekła, czyli naszej ziemi. Wówczas wielki wąż Nidhogg – ten, co pożera trupy grzeszników w "Domu Nędzy" (życiu ludzkim), kiedy tylko rzucą się w Hwergelmir, to znaczy kipiący kocioł (ludzkich namiętności) – podgryzł owo, ongiś korzeniami z góry rosnące, Drzewo Świata. Robactwo materlalności pokryło zdrowe i potężne niegdyś konary i pełznie dziś coraz wyżej, po wielkim pniu; tymczasem wąż Midgard, zwinięty na dnie mórz. powoli opasuje Ziemię swym zatrutym oddechem, obezwładniając ją i czyniąc niezdolną do obrony.

Smoki i węże starożytności mają zawsze siedem głów –jedną głowę dla każdej rasy, a na każdej głowie jest siedem włosów, jak mówi alegoria. Zawsze – od Ananty – węża wieczności, który niesie Wisznu przez manwantarę, od pierwszego Pra-Szeszy, którego siedem głów stało się w fantazji Puran "tysiącem giów", aż do siedmiogłowego węża akkadyjskiego. Przedstawiało siedem podstawowych pierwiastków w całej przyrodzie i w człowieku; głowa najwyższa, czyli środkowa, jest siódmą. Nie o Mojżeszowym żydowskim szabacie mówi Pilon w swym Stworzeniu Świata, gdy powiada, że świat został wykończony "według doskonałej natury liczby 6". Albowiem:

Gdy ten Rozum (nous), który jest święty, zgodnie z liczbą 7, przeniknął w duszę (raczej w żyjące ciało), liczba 6 została przez to wstrzymana (spętana) i wszystkie rzeczy śmiertelne, które ta liczba urabia.

I znów:

Liczba 7 jest dniem święta uroczystego całej ziemi; dniem narodzin świata. Nie wiem, czy ktokolwiek byłby w stanie sławić i święcić liczbę 7 w dość odpowiednich wyrazach.

Autor The Natura! Genesis sądzi, że:

Siedem gwiazd, widzianych w Wielkiej Niedźwiedzicy (Saptariszi) i siedmiogłowy Smok dostarczyły widzialnego źródła symbolicznej siódemce czasu w górze. Bogini siedmiu gwiazd była matką czasu jako Kęp; stąd Kepti i Sebti dla dwóch czasów i liczby 7. Jest to więc gwiazda imieniem Siedmiu (na podstawie swego imienia). Sewekh (Kronos), syn bogini, ma imię Siedem lub Siódmy. Jak również Sefekh Abu, który buduje dom na wysokości, podobnie jak Mądrość (Sophia) budowała swój o siedmiu kolumnach. [...] Pierwotnych kronotypów było siedem, więc początek czasu w niebie jest oparty na liczbie i nazwie siedem, dzięki gwiezdnym wskaźnikom. Siedem gwiazd, wykonując swój roczny obieg, wskazywało jakby palcem prawej ręki, i zakreślało nim koło na górnym i dolnym niebie". Liczba 7 podsuwała naturalnie myśl o mierze siódemkowej, co prowadziło do tego, co by można nazwać siódemkowaniem, oraz do rozplanowywania i dzielenia koła na siedem części, odpowiadających i podporządkowanych siedmiu wielkim konstelacjom; w ten sposób została stworzona na niebie niebieska heptanomis Egiptu.

' 2 tej samej przyczyny podzielono pierwiastki (elementy) natury człowieka na siedem, gdyż zakreślają one to samo koło w wyższei j niższej naturze człowieka.

Gdy heptanomis gwiezdna została naruszona i podzielona na cztery ćwierci, była pomnożona przez cztery i dwadzieścia osiem znaków zajęło miejsce pierwotnych siedmiu konstelacji; zodiak księżycowy o dwudziestu ośmiu znakach jest zapisaniem rezultatu liczenia według 28 dni księżycowych, czyli miesiąca księżycowego". W układzie chińskim cztery siódemki są poddane

czterem geniuszom, rządzącym czterema stronami świata"", a raczej siedem konstelacji północnych składa się na Czarnego Wojownika; siedem wschodnich duchów (jesień chińska) tworzy Białego Tygrysa; siedem południowych – Ptaka Szkarłatnego, a siedem zachodnich (zwanych wiosennymi) – Smoka Błękitnego. Każdy z tych czterech duchów panuje nad swą heptanomis w ciągu jednego księżycowego tygodnia. Rodzicielka pierwszej heptanomis (Tyfon siedmiu gwiazd) przybrała teraz charakter księżycowy. [...] W tej pierwszej fazie mamy boginię Sefekh, której imię oznacza liczbę 7; jest ona żeńskim Słowem, czyli Logosem, zamiast Matki Czasu, która była Słowem wcześniejszym jako bogini Siedmiu Gwiazd"".

Autor wykazuje, że to bogini Wielkiej Niedźwiedzicy i Matka Czasu była w Egipcie od czasów najdawniejszych "Żywym Słowem"; a Sewekh-Kro n os, którego symbol stanowił krokodyl-smok, przedplanetarna postać Saturna, nazywany był jej synem i małżonkiem; on był jej Słowem-Logosem****.

Jest to całkiem jasne, jednak nie tylko znajojność astronomii doprowadziła starożytnych do procesu sió-

' A więc podział siódemkowy jest najstarszy, poprzedza! on podział czwórkowy. Jest podstawą klasyfikacji archaicznej.

" W chińskim buddyzmie i ezoteryzmie geniuszów przedstawiała smoki, odpowiadające maharadżom stanc.

"' G. Massey, op. cit., s. 312-313.

"" Ibidem, s, 321.

demkowania. Pierwotna przyczyna leży znacznie głębiej; wyjaśnimy ją w odpowiednim miejscu.

Cytaty powyższe nie są wcale dygresją. Przytoczyliśmy je, bo wyjaśniają, dlaczego wysoki wtajemniczony nazywany bywał "Smokiem", "Wężem", "Naga" i dowodzą, że nasz podział siódemkowy był w użyciu u kapłanów za najwcześniejszych dynastii Egiptu, z lej samej przyczyny i na tej samej podstawie, co i u nas. Wymaga to jednak dalszego wyjaśnienia. Jak już stwierdziliśmy, lo co Gerald Massey nazywa czterema geniuszami czterech stron świata, a Chińczycy "Czarnym Wojownikiem", "Białym Tygrysem", "Ptakiem Szkarłatnym" i "Smokiem Błękitnym", w księgach tajemnych nazywa się "Czterema Ukrytymi Smokami Mądrości" i "Wężami-Nagami--Niebieskimi". Otóż siedmiogłowy, czyli siedmioraki Smok-Logos z biegiem czasu podzielił się lub rozszczepił, jeśli można tak rzec, na cztery części heptanomicz-ne, czyli na dwadzieścia osiem cząstek. Każdy tydzień księżycowego miesiąca ma specjalne cechy okultystyczne; każdy z dwudziestu ośmiu dni ma również właściwe mu cechy charakterystyczne; każda bowiem z dwunastu konstelacji, czy to oddzielnie, czy też w połączeniu z innymi znakami, ma pewien wpływ okultystyczny, pociągając ku dobremu lub złemu. Przedstawia to sumę wiedzy, jaką człowiek może posiąść na tej ziemi; wszelako mało jest ludzi, którzy ją osiągają, a jeszcze mniej prawdziwie mądrych, którzy sięgają w samo sedno wiedzy usymbolizowanej przez wielkiego głównego Smoka, czyli Logos Duchowy tych widzialnych znaków. Ci, którzy dochodzą do dna wiedzy, dostają nazwę "smoków", są arhatami czterech prawd i dwudziestu ośmiu władz, czyli przymiotów; byli oni zawsze tak nazywani.

Aleksandryjscy neoplatończycy twierdzili, że do tego, by stać się rzeczywistym Chaldejczykiem, czyli magiem, trzeba opanować naukę lub wiedzę o okresach

Siedmiu Rządców Świata, w których zawiera się wszelka mądrość. Jamblichusowi* przypisuje się inną wersję, która jednak nie zmienia tego znaczenia, powiada on bowiem:

Asyryjczycy zachowali nie tylko zapiski z dwudziestu siedmiu miriadów lat, jak to twierdzi o nich Hipparch, ale również z wszystkich apostaz i okresów Siedmiu Rządców Świata".

Podania wszystkich narodów, zarówno cywilizowanych jak dzikich, świadczą o powszechnej niegdyś wierze w wielką mądrość i przebiegłość wężów. Są one "czarodziejami" i "zaklinaczami". Hipnotyzują swym okiem ptaki, a człowiek nieraz nie potrafi się oprzeć ich urzekającemu wpływowi, toteż symbol ten jest jednym z najtrafniejszych.

Krokodyl jest egipskim smokiem. Był on dwoistym symbolem Nieba i Ziemi, Słońca i Księżyca, i poświęcony był, ze względu na swój ziemno-wodny charakter Ozyrysowi i Izis. Według Euzebiusza Egipcjanie przedstawiali Słońce jako sternika okrętu, a okręt unosił się ciągnięty przez krokodyla, aby pokazać ruch Słońca w Wilgotności (Przestrzeni). Krokodyl by) ponadto symbolem Dolnego Egiptu jako bardziej bagnistego. Alchemicy podają inną interpretację. Powiadają, że symbol Słońca na okręcie w eterze przestrzeni oznaczał, że materia hermetyczna jest pierwiastkiem lub zasadą złota,

czyli słońca filozoficznego; woda, w której krokodyl płynie, jest wodą lub materią upłynnioną; a wreszcie sam okręt przedstawia statek Przyrody, w której słońce, czyli ognisty pierwiastek siarczanu działa jako sternik, albowiem to właśnie sfońce dokonuje dzieła przez swe

IV w.

" Procius, Timaeus. I.

działanie na Wilgoć, czyii na Merkurego. Powyższy ustęp przeznaczony jest tylko dla alchemików.

Dopiero w średniowieczu wąż stał się uosobieniem i symbolem zfa oraz diabła. Pierwsi chrześcijanie, jak również gnostycy oficcy mieli swego swoistego Logosa: dobrego i złego węża, Agatodajmona i Kakodajmona. Dowodzą tego pisma Markusa, Walentinusa i wielu innych, a zwłaszcza Pistis Sophia – które jest niewątpliwie dokumentem pochodzącym z najwcześniejszych wieków chrześcijaństwa. Na sarkofagu marmurowym grobowca odkrytego w 1852 roku w pobliżu Porta Pia widnieje scena adoracji magów – "Trzech króli" – lub też, jak zaznaczył C. M. King w The Gnostics and their Remains, pierwowzór tej sceny tj. "Narodzenie Nowego Słońca". Posadzka mozaikowa ukazuje osobliwy rysunek, który może przedstawiać albo Izis karmiącą małego Harpokratesa, albo Madonnę karmiącą Dzieciątko Jezus. Na mniejszych sarkofagach, otaczających większy, znaleziono wiefe płyt ołowianych zwiniętych w rolki, z których jeszcze jedenaście trzeba odcyfrować. Treść ich powinno by się uważać za ostateczne rozwiązanie wielce drastycznej kwestii, gdyż wykazuje ona, że albo pierwsi chrześcijanie aż do VI stulecia byli bona fide poganami, albo też, że chrześcijaństwo dogmatyczne zostało całkowicie zapożyczone i wprowadziło do Kościoła chrześcijańskiego – słońce, drzewo, węża, krokodyla i wszystkie inne pogańskie symbole.

Na pierwszej [z tych płytek] widać Anubisa [...] trzymającego rolkę; u jego stóp znajdują się dwa popiersia kobiece: poniżej tego dwa węże oplatające się [...] okoio zwłok "spowitych na kształt mumii". Na drugiej rolce [...] znajduje się Anubis, trzy mający krzyż, "Zna k Życia". Pod jego stopami leżą zwłoki, otoczone wieloma skrętami ogromnego węża, Agatodajmona, strażnika umarłych. [...] Na trzeciej rolce ten sam Anubis niesie w ramionach

podłużny przedmiot [...], który trzyma w ten sposób, iż zarys całej postaci przemienia się w wyraźny łaciński krzyż. [,..] U stóp boga znajduje się romboid, egipskie "Jajo Wszechświata", ku któremu pełznie wąż zwinięty w krąg. [...] Pod popiersiami [...] znajduje się litera W, powtórzona w jednym wierszu siedem razy, przypominając "Imiona". [...] Godny uwagi jest też wiersz pisma, zdaje się palmirskiego, na nogach pierwszego Anubisa. Co do postaci węża, to przyjmując, że talizman ten wywodzi się nie z wiary w Izis, lecz z nowszej, orfickiej, może on przedstawiać owego "prawdziwego i doskonałego Węża", "prowadzącego dusze wszystkich, którzy mu zaufają, z ciała Egiptu, poprzez Morze Czerwone Śmierci, do Ziemi Obiecanej, chroniąc je po drodze przed Wężami Pustyni, to znaczy przed Władcami Gwiazd'.

Ten zaś "prawdziwy i doskonały Wąż" to Bóg o imieniu złożonym z siedmiu liter, uważany za Jehowę i za Jezusa, który jest Jednym z Nim. Do tego Boga o sie-dmiosamogłoskowym imieniu kieruje kandydata do wtajemniczenia "pierwsza Tajemnica" w Pistis Sophia, dziele wcześniejszym od Objawienia św. Jana, a pochodzącym widocznie z tej samej szkoły. Wąż siedmiu grzmotów wypowiedział te siedem samogłosek, ale objawienie mówi: zapieczętuj to, co powiedziało siedem grzmotów, i nie zapisuj tego ". Czy szukacie tych tajemnic?– pyta Jezus w Pistis Sophia. Nie ma tajemnicy wspanialszej od nich [siedmiu samogłosek], one to bowiem zaprowadzą wasze dusze w światłość światłości, to znaczy w mądrość prawdziwą. Me ma więc rzeczy wyższej nad tajemnice, których szukacie, oprócz tajemnicy siedmiu samogłosek i ich czterdziestu dziewięciu potęg oraz ich

• G. Massey, op. cit., s. 366-368. " Objawienie św. Jana, X, 4.

liczb, a także ich czterdziestu dziewięciu płomieni, czyli aspektów albo "ich liczb".

Te siedem samogłosek przedstawiają na koronach siedmiu głów Węża Wieczności znaki swastyki, tak w in-diach, wśród buddystów ezoteryków, w Egipcie, w Chal-dei itd., jak i wśród wtajemniczonych innych krajów. Są one według pism hermetycznych siedmioma strefami wznoszenia się istot po śmierci (post mortem), strefami, w których "śmiertelnik" pozostawia kolejno po jednej ze swych "dusz", czyli pierwiastków; aż wzniósłszy się w sferę najwyższą pozostaje tam jako wielki Wąż Absolutnej Mądrości, czyli pozakształtna Boska Istota. Sie-dmiogłowy wąż ma w naukach tajemnych wiele znaczeń. Jest on siedmiogłowym Drakonem, a każda jego głowa jest gwiazdą Małej Niedźwiedzicy; ale był również, a nawet głównie: "Wężem ciemności", to znaczy ponad wszelkim pojęciem i

rozumieniem, wężem którego siedem głów to siedem Logosów, siedem odbić prze-jawieri jedynej i najpierwszej przejawionej praświatłości, czyli Logosa Kosmicznego.

SPIS TREŚCI